

8174

Bibl. Jag.

II



Dorprawili i recenzje.

Dodatek do I. tomu Historji pra-
wodawstwa słowiańskich.

BJ Rhaps 87 74 II

1. Słowianizm w Germanizmie.

Niemiecy uczeni pisali i pisać dają
o początku i wzroście prawodawstwa ger-
mańskich ludów, jednostronnie przez wy-
stępując: nie dla tego ażeby nie chcieli
powiedzieć prawdy, bo i owszem bardzo
im ona leży na sercu, lecz dla tego,
że zwyciężając i ołowia samknęci w
ciężkim domku rodzinnego prawoda-
wstwa, nie dają uwagi na prawa
oswieconych ludów, celtyckiego i słowian-
skiego szeregu. A jednakże pewno
jest że ołowiek do poznania siebie
samo dopiero wtedy przychodzi gdy
się zetknie z ołowiekami, a naród
jeden że wtedy dzięki własne wy-
razowi, a oraz duchowe i świeckie
swe życie porządkuje i czem byt, czem
jest

jest i orem byi moze odgaduje, kiedy
się rozpatrzy w historyi drugiego na-
rodu, zbada jego jestestwo i obok
swego stawia je dla porównania.

Gdyby pracością a naukowo myśleni-
em Niemcy nie lenili się poznai-
cia ducha słowiańskiego świata, zna-
liby wiele sygnatów w urządzeniach
i prawach własnych, które od Słowian
do nich przeszedły nabywatełszy
się na sposób niemiecki. Skąd
pokazałoby się jawnie, że obadwa te
ludy były niegdys w stosunkach
wzajemnej korzyści, którą następ-
nie zbieg politycznych wypadków zni-
weżył, tem łatwiej gdy obadwa narody
odrębny miały sposób myślenia, a
potrzeba niegdys ich kojarzenia usta-
ła. Wszakże i to pewna, jest rze-
cza, że dla wygurowanej dzisiejszej
cywilizacji i zmianą stosunków
politycznych europejskiego świata,
obecności karząc im puszczyć w niepamięć

przeszedł czas, nie musza ich bynaj-
 mniej zaglądać na dno na rawsze już
 z wrytem rykiem upłynionych czasów
 (bo i na wó by się przydało iekawie)
 dopytować o to, co już nigdy powró-
 nem być nie może, chociażby się to
 i godziło umartwych wskrziesić), i
 nie powiaga do poszukiwani już od wie-
 ków naraawsze obumartej przeszłości.
 Nawracam też same okoliczności wabią
 nas ku rozpatrywaniu się, w prze-
 szłych ale jeszcze rykiem tchnących urzą-
 dzeniach (nie tu gniące urządzenia
 w Rosyi i na Karpatach wspomnę
 tylko), zmuszając rozpatrywać się w
 duchownym i politycznym rywocie,
 ludów zachodniej Europy, gdy w nich
 pierwiastki naszego państwowstwa
 najdawniejszego tkwią, ocalone nam
 przez ludy pismieniejšie i na wszy-
 stko ogólniejsze od Stowian nie mało
 pismienych i o przyszłości nie troszą-
 cych się wiele. Stało się więc, że

skrzętnie dopytyjemy się teraz o na-
ukę, tę, od której niegdys stroniśmy,
i przyrzeczymy że nam ją narzucono,
że teraz pilnie badamy pierwiastki pra-
wodawstwa ~~stowiańskiego~~ ^{stowiańskiego} ~~germańskiego~~ ^{germańskiego}
na które krzywym patrzałyśmy nie-
gdys okiem, że błogosławimy skrzę-
tosi niemiecką, która wreszcie spi-
sała swoje prawa, dziś dla nas
wielkiej bo praktycznej wartości a
dla nich bezwzględnej, jako już za-
stąpione przez ustawy nowe,
rymskiemu prawu przesiąkłe,
i żadną siłą nie xpojęne
i teraz niegroźne. Chcieli teraz po-
znać pierwotne swe prawa Stowia-
nie, mieć się do dawnych pomni-
nkach niemieckiego prawodawstwa
rozpatrzyć, bo jak się rzekło pier-
wotny stowianizm ukrywa się w
germanizmie.

2, Stowianizm sam w sobie!

Leż miś się ostrożnie po to kwa-
 pnia słowiańskie ludy, przygotowują się,
 w ogromnie ku temu rasoby, i, jak
 mawiali pogańscy Grecy i Rzymia-
 nie, nie dotykają się świętości wprost
 nie umyślny rasę, to jest nie naby-
 wają wiadomości gramatycznych i hi-
 storycznych, które do wyrozumienia
 praw w obcym języku i duchu spisa-
 nych są niechędne. Nie dosyć na-
 tem należy tu jeszcze mieć na ba-
 czenia mądrą ową starożytnych
 Spartanów ustawę, która zakazywała
 młodym ludziom podróżować po ob-
 cych krajach, starym i już wytra-
 wionym mężom wolność też zоста-
 wiając jedynie. Nie zabraniam
 ja bynajmniej jechać do obcych po-
 rozum, lecz mi radzę po dawnych
 pomysłach mieć względem literatury.

wprzód, zanim się swojski nie wy-
krystalizował i nie tak powiem
nie. podstarzeje się, wiele lat na-
rywuszy się na swojskiej kienicy,
jej płodami wykarmiuwszy sobie
duszę, jej powietrza nadychawszy
się wiele, aieby gdy przyjdzie obcej
skosztować strawy i udróżnień
skiego chłymać powietrza, poznato
język i podniebienie udra potra-
wę, a piersi nie zakrzętuły się
obcym powietrzem. Spartanowie
mądra na swój wiek ustawa, stęła
im się z postępnem czasem bezuży-
teczna, dla słowiańskich wojowników
była ona i prawie będzie kła-
wieńca, dopóki narodowości swo-
jej nie zgłębia i na tak mocnych
ja postawia nogach, że o własnych
siłach ostai może bezpiecznie. Co
nam więc wypni wypadnie?
Oto w najdrobniejszych szczegółach
potrzeba zgłębić samego siebie, wskręcić

przeja
nawraja
siadują
gdy się
własno
będzie
to on
ja, a
było
owo u
i czy p
i swa

3. Po

Wojna
nie mo
sobem
Wiadom
twa i
znawie
Tęzi
ry w

przejaż się własnem jestestwem, i
naukajem o mato w niej poznaw' są.
siadujące niegdys' z nami ludz, ażeby
gdy się ponownie ich wniósł i
własności swej prawnie dochodzić
będzie, umieli się łatwo znaleźć w tem
co one swajskiego a co obcego ma-
ją, ażeby następnie ściśle można
było rozpoznać śledztwo o ile ten
owo co oni mają ich własne jest
i czy je może od nas nie przejęli
i swajskiem uczynili.

3. Polska i Stowianszczyzna.

Wzjmiijmy pycha z serca powiedzmy
że mato umiemy i umny się apo-
sobem jak może być najprostszym.

Wiadomo jest że nauka kieniopis-
twa i dziejów rozpoczyna się od po-
znania własnego kraju i historyi.

Taż sama droga, postępowai nale-
ży w poznawaniu ogólnych jakego

bażdzi rodzaju dziejów. Historyę
więc prawodawstwo słowiańskich
Polak, Czech, Rusin i. t. d. powinien
rozporządzić od porównania dziejów
własnego prawodawstwa, porówny-
wać ją z takimiż dziejami są-
siedniego słowiańskiego lub resto-
wianszczonego ludu, a następnie
wziąć do porównania historyę
prawodawstw germańskich. Do-
kładności co do ojęrystych praw
powinno się także ściśle zalecać:
reszta praw słowiańskich, a tem
więcej germańskich i. t. p. stwóżyć
musi do porównania i krótko
ale gruntownie może być zbita.
Tym sposobem wyprawować
historyę prawodawstwa słowian-
skich, zachęcając przez to współ-
plemienników lub do utworzenia
drugiego w tym rodzaju dzieła
(jeżeli moje nie spodoba się) lub
do wykonania pojedynczych jego

czegoś
dziejów
nia.
konar
szerego
nie po
podleb
rownio
krągły
tworzy
czy d
szerego
ktadno
bne m
bione
arieby
bniom
byoraje
skich,
przesi
waty
bedany

czasu i utworzenia szeregowych
dziejów prawodawstwa każdego plemie-
nia. Com ogólnie dla wszystkich wy-
konał tego mi dla ogromu pracy
szeregowo dla pojedynczych wykonai
nie podobna. Na moino jak sobie
podklebiam postawionych podwalinach
wniosłem gmachu mojego świątyni,
krągłym pokrytem je dachem i u-
tworzyłem budowę mogącą wystar-
czyć dla ogólnej potrzeby. Kto
szeregowo pragnie, powinien się do-
kładniej wewnątrz wykonać oso-
bne kichattnie, a wygodnie wygro-
bione komnaty probudować w niej;
ażby we wspólnym gmachu obo-
bniono zamieszkał podług woli o-
byczajem pierwotnych rodzin słowian-
skich, które pod jednym dachem
przesiadując przy własnem ogrze-
waty się ognisku.

Co do Polskiego i ludów między
biedących z nim we związku podję-

muje, iż starogółowo rozebrał rzeź,
wyprowadził historję jej prawodaw-
stwa tudzież Litwy i Rusi aż do
wieku XVIII. w którym unia lu-
belska ścisłejzłym jak przed
tym węzłem potęgowała te ludy,
utworzywszy z nich jedno rzeź
państwa. Tym końcem wykon-
czam wewnętrzne dzieje tych ki-
dów, a mianowicie historję ko-
ściół, domowego życia (tę już
ogłositem drukiem), i pismien-
nictwa, jako wielkiej wagi przed-
mioty dające głęboko wejrzeć
w polityczny stan tychże narodów:
pozem starogółowa historja pra-
wodawstwa Polski, Litwy i Rusi
nastąpi. A ponieważ trwałość
budowy zależy od silnych ~~sił~~
podwalin na których się ma
wspierać gmach cały, tudzież od
dobroci na budulec obranych kazo-

boi. dalszy był jego świat, wypra-
 da przedewszystkiem rozbraja pier-
 wotne dzieje tychże ludów i cywil-
 izacji ich, tudzież ocenić źródła
 które mi w tej mierze jako
 też dla historyi prawodawstwa
 aż do XIX. wieku nowych kupa-
 sów dostarczyły. I te dzieje wy-
 konany tem już ze względem na
 całą słowiańszczyznę, bez czego
 nie godzi się dotykać jakiegokol-
 wiek słowiańskiego ludu i jakiej
 bądź historyi pisać. Pozostaje
 rozbiierać źródła, o ile takowe
 nowo przybywają, mimo pusz-
 czając znane i już przez poprzed-
 ników moich, a mianowicie
 przez Adama Naruszewicza i
 Jachima Lelewela (twórców naszej
 krytyki historycznej), tudzież
 przez urzonych niemieckich roz-
 brane. Porówniem tu szczegółniej
 pomiaki prawodawstwa, akta urzęd-
 owo

we, kroniki i. t. p. swajskie i gies-
maniskie zbionem Petra (1.) obje-
to: o polskich bowiem w pier-
wszej czesci historyi prawo-
dawstwo slowianskie nowe wy-
pracowanej powiedziatem, a gies-
maniskie wyliczytem w pierws-
tym dziale Polski wytek
z nich dla wtasnych czyniac
przekierowan.

Codex diplomaticus Majoris
Poloniae collectus a Casimiro
Racynski. Pormanie 1840.

Takim sam nosi to dzieło i:
po = polsku, a w obudwoch jazy-
kach (Latinskim i polskim), jest
takie napisana przedmowa do
niego: drobne przypiski rozciane
po dziele. Coby racynata ta
księga stół na jej tytule, gdzie
powiedzianno że się w niej znajduje
bulle

(1.) *historia Germaniae mance-
mentu.*

bulle Papierów Książąt, przywile-
je miast, klasztorów i rusi wraz
z innymi podobnej treści diploma-
tami, tyczącemi się historii wiel-
kopolski od r. 1136. do r. 1597.

Za planowania w Polsce Sta-
nisława Augusta Maksymiliana Ra-
czyńskiego Prezes Kommissyi Dobro-
go porządku Generał-Starosta
Wielkopolski i Marszałek koron-
ny zebrał stare dyplomata z
archiwów miasta Poznania i gro-
dów powiatowych (a miano-
wicie poznańskiego, ^{kosciańskiego} tuschowskiego,
pyzdrowskiego, wateckiego, poznań-
skiego i nakielskiego podpadają-
cych sądownictwu Generał-Sta-
rostów wielkopolskich) tudzież
prorobił wyiągi z metryki koron-
nej i tym sposobem utworzył
zbiór pism urzędowych wielkopol-
skich. Przystąpił do niego wnio-

sek dyplomatów dotyczących się,
dywersyi poznańskiej wydobytych
z archiwów kościelnych przez
Ignacego Raczynskiego, naprzód
poznańskiego Biskupa, a następ-
nie Arcybiskupa Gnieźnieński-
go. Odniedziwyszy zbiory te
po driadzie i stryju swym Edward
Strabia Raczynski i pomnożyw-
szy je własnym dodatkiem, wy-
dał takowe wraz z podobień-
stwami (fac & similia) pieczę-
cie i przenysławiania pism dy-
plomatycznych, w miarę, tego
jak się kaligrafia onych w kan-
cellaryach naszych z postępem
czasu zmieniała, wystawia-
jącymi.

Przemyślmy okiem na to dzieło, a
mając na względzie wyżej po-
wołane okoliczności, powiédzmy
czy lub o ile zrozumienie jego
utatuwił nam szanowny wydawca.

w na
czeni
skate
druk
ono
nad
tknie
gotów
go i
Arany
polist
miodl
najw
stony
Wszry
prawy
zoltar
niu
ktorem
histo
litow
sai

Historja narodu polskiego

8

w najobszerniejszem wzięcia zna-
czeniu, wiele bez wątpienia ry-
skata nowości przez ogłoszenie
drukarni rękopisu dzieła. Bo
ono znakomicie wsparło badania
nad językiem naszym mało dotąd
zbadane (1), bo nie mało skore-
gowań udzieliło do rękopisu domowe-
go i wszelkiego rodzaju miewn-
stycznych dzieł, bo dla historii
politycznej naszego narodu przy-
wiodło nie jedną nowość. Wszakże
najwięcej światła rzuciło na hi-
storię państwa polskiego.
Wszystkie w tej mierze szczegóły
przystawać bytoby rzeczą zbędna,
zwłaszcza gdy one w nowem wyda-
niu państwa słowiańskich nad
którym ciągle pracuję, tudzież w
historji państwa polskiego
litewskiego i ruskiego którą napi-
sać zamierzam, wypierzone i objaśnio-

(1) mianowicie tej bulla Immo-
rentego Papieża r. r. 1136.
w odpisie w archiwum gnie-
źnieńskim zachowana a
umieszczona na czele dzieła
i pod względem języka pol-
skiego warna jest.

ne będą. Na jeden szeregot wskazać
uwagę, również, który należyć się wyja.
śnia pomyśleć naj w drugim tomie
tego dzieła już gdzie indziej napom-
kniesz.

(1.) na str. 25.

(2.) na str. 42.

(3.) na str. 47.

(4.) na str. 112.

Cyfrantę o trybunach wzięli jak się
zwali po polsku o Wajskich, wale-
lach z roku 1243. (1.) Currus habens

(5.) na str. 130

(6.) na str. 228.

(7.) na str. 242.

alleia de quolibet equo dabit unum
veru quod xxx. alleibus computatur
monetario et unum inter castella
num et tribunum equaliter divi-
dendum; r. 1256. (2.) Symon tri-
bunus de Santok; r. tegoż roku (3.)
Janus tribunus Cracoviensis; r. 1252.
(4.) Petro Tribuno Andree subca-
merario Cracoviensibus; r. 1372. (5.)
Joanne Wierzniewski, tribuno et
castellano Ploens; r. 1540. (6.) Mar-
tino Wolski, tribuno Cracoviensi
et ubi cuncti nostri prefato; r. 1569.
(7.) Thoma Sobocki, Camellario
regni nostri tribuno Lanciensi et

capitano Ravensi. Rozpatrując się
w kronikach naszych z XII. wieku
(u Kiedubka), tudzież w aktach urzęd-
owych XIII. XIV. wieku (mianowicie
u skrzygielsk. Nakiełsk. i wielu in-
nych) znajdujemy Wajskiego już
jako wysokiego ziemskiego urzęd-
nika (1.), już jako strzebnika pry-
watnych osób własne mających
sądownictwo (w dyplomatach opa-
ctwa tyńskiego). U innych sto-
wian nalećwie nie lekko wspomnio-
ny jest, jako to i Datmatow i Czekow.
Prawodawstwa germańskich ludów
nie znają go, lecz wspomniata
o nim kronika VIII. wieku dotyca-
jąca się opactwa siewto-galskiego
w Szwajcarii (2.), nazywając go Se-
trikiem. Czemby był Wajski i skąd
się u nas wziął, dopiero diploma-
ta zbiorom H. Raryńskiego objęte,
wykazują, udowadniając domysł nie
gdys objawiony (3.), że to był urząd

- (1.) Comes Joannes Tribunus Prae-
sidentis w dyplomie r. 1290.
w zbiorze R. Helca.
(2.) Vita s. Galli u Pertr II. str. 12.
(3.) historia prawodawstwa sto-
wianskich I. str. 108. 109.

wojskowo-cywilny. Nazwa jego
rzymska przykrejona została do
Słowiańsko-polskiego Setnika, urzę-
du pół-wojskowego, pół-cywilnego;
a jako obca nie przystała Setni-
kom u innych Słowian powo-
dnie anachronizują się.

Główny ten urząd rozrost
w Polsce i tegoż samego doznał
losu co Starosta, który stowornie
do zatrudnień jakie sprawował ju-
ż to wysokim, już niskim był urzę-
dnikiem, a nawet i prywatnym stu-
dientem. Za gminowładztwa
Wojski sprawował lud w pokoju,
i tam gdzie się narodziła ska-
piata, to jest w grodach przebie-
rał. Dla tego też z Trybunem
rzymskim to jest Dekurionem
(z czasów monarchicznych rym-
skich) porównany nazwę jego urzę-
dował. Za czasów monarchicznych
w Polsce często przebiegał po

groдах jako pomocnik (Kasztelana

(tak i na Słazsku już w r. 1202. obok (1.) W Urkunden-sammlung

Kasztelana z okoliczności sądowi.

J.P. Taschoppe i Stenzel str. 72.

stwa wymieniony jest) (1.), lub na-

wet sam kasztelanska a później

i nią poniekąd porównana sta-

raszńska wtańże sprawaować: (19.

sia przesiadywał na monarszym

dworze, a (19)sia po xiennach lud

sprawował, tu i tam pokoju pilnu-

je, a nawet i w sądach wespół z

Miernikiem zasiadając.

Pokojem (mir) nazwano
ostoniete miejsca kraju, pokojem
mianowano i mieszkania dla tego
że uchronienie dawały. Ten który
w powiecie tylko przesiadywał, naj-
mniejsze miał znaczenie, był to
pospolity Wojski który przetrwał
aż do upadku polskiego rządu. Ale
grodomi i patacowi Wojscy ustali
z czasem, przybrawszy inne zna-
czenie. Rzecz, byto naturalną nazw-

waci Wojskowi, i prywatnych słu-
 żbików sądowo-policyjnych, to jest
 służyących u osób prywatnie sądo-
 wnictwo mających. Trzeci to polacy
 z Wojskiem Mieirnik, o którym
 czytamy, w następujących urzęd-
 owych aktach: 2 roku 1352. (1.) *Preu-*
slaus, Johannes Gnerrensis, Sictores,
vulgariter quod Meirnik dicitur;
 r. 1432. (2.) *Johannis de Bryn, gladi-*
feri Posnaniensium. Podwojną tą
 Mieirników nazwa (*Sictor, Gladifer*),
 była nam już dawniej znana (3),
 aby znaczyć domysliwalismy się
 (4), uzniewając, że mieirnicy byli
 ten pomocy sądom dla wykonywa-
 nia wyroków. Domysł ten zdaje się
 wspierać dyplomata wielkopolskie. Gdy
 Mieirnicy reprezentowali siłę broj-
 ną, nazywano ich niekiedy Choro-
 rymis (*Vexilliferi*), i wyraznie po-
 wiedziano jest, że kasowali na sądach
 (5).

Dla

(1.) na str. 108.

(2.) na str. 164.

(3.) *histor. prawod. stowianek.*

I. str. 112.

(4.) *histor. prawod. stowianek.*

II. str. 56. III. str. 97.

(5.) r. 1249. w *Urkundensammlung*

str. 316. 1488. 1496. u. Bandtk.

jus pol. str. 221. 235.

tych nie nie uchylił szanowny wy. (1.) na str. 83.
 dawca. Brzmiono tu i owdzie ławnie (2.) na str. 22.
 dopiski, przywodzące nowe nazwy (3.) na str. 97.
 dawnych miejsc w mactowych zmian.
 kowane pismach, kaledwie że na
 wspomnienie kaskiguję. Wiele wy.
 razów nie zrozumiał i dla tego po-
 tryty obok znak pytania, nie kwa-
 rając na to, że tłumaczenie ich
 czuść we własnych jego dyploma-
 tach, czuść w innych powołanych
 znanych objęte jest dziełach. Przy
 wyrazie curio w dyplomie z ro-
 ku 1291. (1.), pyta aby on znaczył,
 gdy przeciw wainy jego alet urzędo-
 wy z roku 1242. (2.) objaśnia, że to
 był Setnik, lud w pokoju sprawują-
 cy. Pyta w dyplomie z r. 1312. (3.)
 co znaczy wyraz precariam. Oznacza
 on podatek nadzwyczajny, zwykłe kwa-
 ny petitio, die Bede, o którym szcze-
 gólniej w szlaskich i pomorskich a wigo

i w xgorzelickich (von Brandenburg)

dyplomatach pełno jest. Pyta o zna. (1.) w dyplomacie z r. 1352. na str. 109.
uzenie wyrazu (1.) extrigando, a ono (2.) histor. prawod. słow. p. str. 294.
lezy o dwa wiersze wyżej, znaczy (3.) Antiquis. monumenta juris
wykupienie się z mury, uwolnienie słowem ed. Andr. Bucharski,
majątku z pod xaktadu lub xasta- Varaviae 1838.
nu, na konie stawienie emikacji (4.) w dyplom. z r. 1403. na str. 147.
i. t. p. Skregołniej też orzeko-pm. (5.) Bandtk. ius. pol. str. 109, 149,
wna łaina używa wyrazu tego (6.) w dyplom. z r. 1446. na str. 169.
(7.) i pełno jest o uenie w łoma. (7.) na str. 14, 15.
uzeniu łainstkiem staro-dawnych
praw orzekich (3.). Pyta o wyraz
menis (4.), gdy przeniez wyraz
ten w łainstwym jest statutowi wiel.
kopolskiemu znaczy dąbrowę,
(5.): Coby znaczył wyraz seruti
(6.), o to ja sam pytam, uwarajęz
nie tu może być pisownia mylna,
musaszera gdy pisarskie błędy naj-
dują się tu i owdzie w aktach
wielko polskich n. p. we dwóch po-
dobnych z r. 1235. (7.) z kopii
xdystych. W pierwszym czytamy o

uwolnieniu od użycia swanego podwo-
rowe, stroza: w powstającej dypl. (1.) Codex diplomaticus Majoris
mat drugi kładzie podworowe, stroza, Poloniae 1840.
a kładzie dobrze, podług mego zda. (2.) na str. 14. 15.
nia. Po głównym użyciu były (3.) r. 1242. 1245. na str. 21. 27.
podjęwana dla dobra krzyżu stroza,
a dla dworu czyli Monarchy podwo.
rowe które znówu rozkłada podzie
lalo, się.

Ustanowimy się jeszcze raz nad pod
worowem, do którego w ten jak w
Pamiętnikach rzektemu zrozumienia
nader ważnych dostarczyły nam
szeregów, swierca prrex Hr. Ka.
ryńskiego wydane wielkopolskie dy.
plomata (1.). Umieszczone tamże
urzędowe akta a mianowicie r. ro.
ku 1235. (2.) obok kładzie podworowe,
stroza. Tuż po nich idą wywie-
nia (3.) szeregu mieszkońskich się
w temże podworowem ciskarow
jako to: poradne, podymne, poworo-
we, (powór), naraz, przewód, szlad,

głowa; inne (1) w drugim a nawet (1) r. 1252. 1289. na str. 39. 80.
w piątym kładą je miejscem, czyli
stojąc: poradnie, podworowe, stroja,
powór, naraz, podwoda i. t. d. inne
na koniec w tym stoją je moaniz:
naraz, powór, przewod, stroja, po-
dworowe i. t. d. przywodząc stwie-
bności a kończą je stroja i pod-
worowem. Leż w jakimkolwiek
kładą się porządku uszary, ka-
wsze one w sobie mieszczą po-
dworowe tak, iż słwiebności po-
niem lub przed niemi położone
dopełnieniem są owego podworo-
wego stojąc jako różne wyszere-
gólnienia należących się
dworowi od obywateli, naprzód
wszystkich a później od samego
tylko gminy. Dając zaś jako
czynną pobieraną od domów po
miastach podworowem nazywają
a P. Wiszniewskim nie można.
Potwierdzenie to potwierdza i dypl-

matą szląskie całkowicie lub napom.

niowie (1), razne przywilegi stę-
 żebnosci, a koncząc je stróża i pod-
 worowem (2). Jest więc oczywista
 rzecz, że podworkowe stoi zamiast
 podworowe, podobnie jak i w szlą.
 skin dyplomaie z roku 1228. (3).
 W dyplomaie z r. 1235. (4) stoi
 powód, co jest zle bęć napisane
 bęć przepisane zamiast pod-
 wód. Bo jeżeli tu istotnie wy-
 raz powód stoi ma, wtedy (wraz
 niestychana!) owo staune a cila-
tionē castromum oznacza się tu
 po polsku wyrazem nigdzie indziej,
 ile wiem, nie użytym. Niby mo-
 narcha dając komu prywatnie sz-
 dowiństwo zrzeka się ówz prawa
 stuchania rozalen powoda przed
 siebie wytozonych.

(1.) *Trichoppe i Stenzel Urkunden-
 sammlung i. t. d. str. 11.*
 (2.) *Ahta urzędowe z r. 1214, 1221,
 1247, 1253, 1259. tamże na str.
 275. 280. 287. 288. 289. 290. 291. 335.
 290. monia: powoz, przewód,
 ślad, przeseka, et a solutionibus,
 que salent exigi, sicut est straza,
 podworowe et huius similia.*
 (3.) *tamże str. 288. immunes
 sint a solutionibus, ut sunt
 straza podworkowe.*
 (4.) *str. 16.*

Urkundensammlung zur Ge-
schichte des Ursprungs der Städte (1.) P. Tschoppe jest Radca-
und der Einführung und Verbrei-
lung deutscher Kolonisten und
Rechte in Schlesien und der
Ober-Lausitz, von Gustav Adolf
Tschoppe und Gustav Adolf
Stenzel. Hamburg 1832.

Referentem w ministerstwie
dworu prawnictwa pruskiego,
a P. Stenzel naczelnikiem
głównego archiwum Śląska.

Znakomici dwaj pruscy urzę-
dnicy a obadwaj x instytucja archi-
walna x powołania obecnymi (1.),
wydali przed dziesięć laty warne
w ogóle nasoby do dziejów i prawo-
dawstwa polskiego, a w szczególności
wielce przydatne do historii kraju
i prawa na Śląsku i w Łużycach
niegdyś obowiązującego. Gdy dotąd
polskie dzienniki nie zdążyły sprawy
z dzieła tego, postanowilem po u-
piętywie tylko do dziesięciu lat od
wyjścia jego na publiczny widok,
zwrócić uwagę na pismo to sta-

4
dziejopisarstwa Słowian, a miano-
wicie ten Polaków nader ważne
tem bardziej gdy ono ma wielką
stwierdzić ze śmiercią wydaniem i
wykryć powołaniem dyplomatami
wielkopolskimi. Bo ile tamto nie-
me, tyle dziś to wymowne jest,
ile owe milary, tyle to rozprawy
i szeroko rozchodzi się, nad każdą
nawet najmniejszą drobnostką.
Po przeczytaniu wszakże obu dwóch
skutek pokazuje się jeden: albo wiem
z obszernych rozprawian nad pra-
wem polsko-sałęckim i turyckim
tych dowiódł się z dziejami prawo-
dawstwa słowiańskich obecnymi cy-
telnik, ile z gotych słów samychże
dyplomatów, tak iż namożliwszy
się nad szeroko rozciągającą tu
gadanią, mimowolnie przyzna,
że lepiej było na ten w. Hr. Raczyń-
ski wydać sałęckie dyplomata spo-
sób i kiedy się rzeczy dokładnie wy-

tożycie nie umiało wykład tej pominięci,
aniżeli ale rozprawiać i w błęd przez
to wprowadzać z historyą prawa
polskiego nie obciążonych krytyczni-
ków.

W przedmowie do dzieła rozwodzi
się wydawcy nad celem i sposobem
wykonania swej pracy. Powiada-
jąc „ że zamiarem ich było zrobić
przegląd do poznania rozpo-
sartej po Śląsku i Łużycach niem-
czyzny, a mianowicie jak przez ka-
prowadzenie tu niemieckich praw,
wprowadzone zostały niemiecki
półor i oświata w całej obszerności.
Ale gdy po nich matych w tej mierze
pracach niemieckich ułożonych wiele
jeszcze pozostało do zacytowania, przed-
sięwzięli zbierać najważniejsze dy-
plomata, bież dukiem ogłoszone, bież
dotąd nie wydane, krytycznie od-
robić je i dokładniej objaśnić, a przez
to dać sposobności naukowo wykształceni-
mu.

57
wykształconemu krytykowi obznaj-
mienia się z wzrokiem dziejami
w samem źródle. To tym koniem
wytknęli historyę stosunków polity-
cznych Śląska i Łużyi przed na-
plywem do nich ludzi niemieckiego
rodu, następnie wytknęli zna-
czenie prawa niemieckiego do miast
i wsiów tutejszych zaprowadzonego,
wskazywali powody przesiedlenia się
do nich i rozpowszechnienia
prawa, a na koniec podali szczegó-
ły, o zakładaniu miast i wsiów na
prawie niemieckiem, wewnętrzne
urządzenie tych miast rozwinęli,
i zastanawiali się nad skutkami
które na sobą przyciągnęło zmię-
nienie wzorowych krajów.

Ktokolwiek bawnie a bez-
przesądnie dzielo to rozwarę, przy-
znać należy, że wszystko co było w
nim moim uwagi wydawać dla jego
wykonania: ale przyganić im oraz,

de nie rozwarili owe słowa starego
Storayusa *quid valeant humeri*,
czyli że się nie porachowali z siła-
mi swemi i sądzili że ich dosyć
mają do uniesienia wtórnego
sobie na barki ogromu. Nie u-
mieję języka, nie znają rzodeł
(a mianowicie nie rozpatrywamy
się w aktach urzędowych), nie woy-
taujemy i nie wmyślimy się w dzie-
je Stowian, przed się wzięli pisać
o Stowiańskich krajach, nie pomni,
że o najmniejszym nawet ra-
kathu stowianizmy nie przew-
nego nie powiemie, kto catości
nie ogarnie myśla: gdzie kawka,
kiedykolwiek i pod jakimkolwiek
razem byli Stowianie, nie prze-
stali jednosi tworzyć składając
jedną mowę, sercem. życiem nie-
rozdzelną, catość. Na to nie
bawąc, nie pojęli pierwotnych urzą-
dzeń Stowiańskich gmin, niepro-

zumieli tak zwanych opoli, chociaż
wyraznie aby one znaczyły mówią
drukami już pod ów czas ogłoszone
akta urzędowe (1.). Stąd owe dziwo-
logi o tak zwanej vicinia (2.) i
dziwowanie się nad wystawieniem
dyplomatów o niej mówiących (3.).
O niezdarach czyli słusznościach pu-
blicznych obok siebie rozprawiali się,
ale wszystko to powiedzieli fałszem
jest. Powrót ich i znaczenie ale
pójeli. Po objaśnienie do słownika
Lindego udawali się, bez żadnej na-
to uwagi, że podobnych dzieł tech-
niczna część niewiele mylna jest.
Nie ubliża to bynajmniej tego ro-
dzaju pracom, a tem mniej sło-
wnikowi Lindego, który troskliwie
szukał objaśnień w dziełach o
prawie polskiem pod ów czas wypra-
wionych, a czego w nich nie znalazł
powiedzieć nie mógł (4.), ale ubliża
dziełu pisanemu o prawach polskich

(1.) Przy Lelawela powrót. prawo-
daw. polskiem, w Warszawie
1828. str. 210.

(2.) str. 25.

(3.) Na str. 8. w przyp. 4.)

(4.) Ten sam charakter wykazy-
wać można wyborowemu określe-
niu stronników P. Jungmanna,
którego część techniczną z dopet-
nii przedrękoisał P. Ant. Boeck.

na Śląsku, gdy sami jego wydawcy
przywieźli dyplomata rzeź objaś-
niające, a przeciwnie jej nie objaśnili: (1.) str. 74. 78.

Owo podworowe, promowe, namaz,
co by istotnie znaczyły właśnie te
same źródła które wydawcy
przytoczyli, objaśniają nalerię:
z nich to i podobnych inn, wytto-
maczytem je do historyi prawo-
dawstwo słowiańskich i prawnictwi-
kach o dziejach, piśmiennictwie
i prawodawstwie Słowian. Toż
samo powiedzieci nalerię o polity-
cznem znaczeniu urzędów i oby-
wateli gminnego rządu sta-
nu. Bliskiemu nie raz byli wy-
dawcy odgadnąć prawdę, lecz sta-
nęła na zawadzie nieznajomość
języka, tudzież urzędów polskich.
Mianowicie o Burgrabiach i Ka-
stelanach (1.) innego znaczenia
urzędnikach których w jedno po-
mieszali, o tak zwanych Smerdach

(1.) czyli ludziach wolnych, abym pize. (1.) str. 66. następn.
 zwanym nazwiskiem (2.) i o Sasankach (2.) Alerd, smerd, Szaffarzyka.
 (3.) czyli jak ich jezwie tu i owdzie: starozitu. i. str. 47.
 nasz lud naukowca Łaskawcach (dwor. (3.) str. 68.
 skiej. ueladzi na Łaskawym chlebie
 osadzonych) rozumieć to należy.

Jakkolwiek nas poszli ~~z~~ przez
 szanowni wydawcy, przecież nie
 naprzednie. ta należy się im dwata,
 że ją wystawili lub wystawili sta-
 wali się nieuprzedzenie, i o ile to
 zgodzić się mogło z duchem naro-
 dowości którą nowo przyjęli, wy-
 stawili ją we właściwym świetle.
 Byłoby to nie tu i tam wiecej spra-
 wdza owe Horacego naturam
furia expellas i że w wydawcach
 wczorajych dyplomatów gdy układali
 dzieło swoje niimowolnie odrywa-
 ta się krew słowiańska (manet
alta mente nepotum!). Same
 nazwiska Trschoppe Stenzel (Czop.
 Stanisław) wykazują że oni noszą

wykoszlawioną słowiańską nazwę,
władając imieniem i usposobieniem (1.) str. 9.
duszy pierwotną swą rodowitość.
Mito jest cytac' na wstępie przed-
mowy stworze to wyznanie, że
kraje dziś przez wiele niemieckich
ludów zamieszkiwane są, ojęzyczna,
Słowian: że dzieje ludu tego lubo
nie nie przedstawiają nad zwaliska
abutyratej budowy (wie vermorschte
Trümmer eines eingestürzten
Baues), godne przecież są ażeby się
z nimi poznano bliżej. I sturanie!
Wszak i Rygnianie siadywali nie-
kiedy na gruzach zwalonej Karta-
giny, przyponinali sobie kmiotkości
rzeczy ludzkich i trudnili się bada-
niami nad językiem zwalonego
od siebie narodu. Na pozór prze-
drzeżniając słowa Antona (1.) kto-
ry powiada że gdy Niemcy kajęli
Luzycę wynalezli nowe słowian-
skie prawo nacechowane iż kara-

mi i stwiebnosiciami, przykrojając, (1.) str. 29.
 ich prawdomówność wydawcy, uważając, (2.) str. 79. 84. 85.
 nigdy, że i owszem od wieków zna- (3.) str. 81.
 nie były miąskliwością słowiańskim
 ludom, a Niemcy iżary te i mią-
 skliwości rozszerzyli tylko, czyli ma-
 kiej przychycili się, do ich rozszerze-
 nia. Obradując z książętami pa-
 nowie szlęscy bez których on re-
 kwolentia rzadko nowe na kraj iż-
 ary nakładał (1.) nie wachali się
 z powodu Niemców nowe na siebie
 przyjmować iżary, gdy chogaceni
 widzym groszem mieli stać nakła-
 dy czynić, a jako dobrodusznymi ludźmi,
 mieli mieli że nigdy nie wysłuchym
 skorytem popły nie złoto i srebro do
 ich kieszeni. Dopiero gdy książę-
 ta ci chcieli im zniemii krajowe,
 a od niemieckich lepsze urządze-
 nia (2.), gdy zaczęli występować sto-
 wiańska narodowość (3.), gdy wy-
 narodowione duchowieństwo rago-

wato że swych dóbr chłopów pol-
skich, którzy języka niemieckiego (1.) str. 133.
nieumieli (1.), niby dla tego że (2.) str. 134.
Niemcy i Niemcewsi Polacy lep- (3.) str. 140
szyni są gospodarzami (2.), gdy (4.) str. 262.
Książęta kareli otaczali się przy- (5.) str. 82.
byśkami, a rodaków od boku swe- (6.) str. 207.
go odsadzali (3.): wtedy dopiero
otworzyły się szlacheckim oczom,
odstępowali swych Książąt wieru-
tnych marnotrawców (4.), i icha-
rem pielęgnowali narodowe pra-
wo, walcząc nań dzień i noc. Tym
sposobem przetrwały w głogowskim
sądy ziemskie cuda, zwane aż
do roku 1740. (5.), ponieważ że
wiedział o tem naród, iż sądo-
we kary daleko były większe po-
dług polskiego niż niemieckiego
prawa (6.). Bo wiedział on i o
tem że kary były istotnie mniej-
sze, ale opłaty sądom składane
czyli dziś tak zwane experte były
większe

większe bez porównania. Proces
tenie sam który w niemieckim (1) str. 85.
sądzie do dwunastu tysięcy dziesięt-
nych złotych wynosi, nie kosz-
tował w sądzie polskim więcej
nad złotych trzydziestu sześciu (1).

Prviemy okiem na cenniejsze
dyplomata.

Najdawniejszy akt urzędowy saski
nieulegający żadnej wątpliwości jest
bulla Adryana 14. Papieża z dnia
23. Kwietnia 1115. dotrzwana we wie-
rytelnej kopii. Wykzone są w niej
wszystkie ówczesne posiadłości i pra-
wa biskupów & wrocławskich. Nie
rozpozna ona szeregu diploma-
tów P. T. Trschoppe i Stenzel. Na ich
ciele stoi & oryginał w archiwum
miejskiem w Kłodzku (goldberg)
znajdującego się ustawa Wilhelma
Arzbiskupa magdeburzkiego oraz
której Pralat ten robił niejaki u-
rządzenia pracone dla Magdeburga

miasta, z których następnie owo
sławne prawo magdeburskie po-
wstało. W uwionym przypisku
do dyplomatu tego nastanawiają,
się wydawcy nad znaczeniem
niemieckiego wyrazu *Nard*, któ-
rego znaczenie na toż samo wycho-
dzi co słowny *zmatek* w czeskim
prawie, oznaczając sposób przysię-
gania w sądzie z wieloma formal-
nościami. Początek składania tych
przysięg wywodzią oni ze średnich
wieków, nie oznaczwszy ani cza-
su ani narodu z którego on po-
wstał. Uzupełniając co w tej
miejscie powiedzieli czynię uwagę,
że pierwszy ślad przysięg takich
znachodzi się w §. 11. Prawdy Rus-
kiej Jaroslawa z wielu względów
nader ważnym dla wytknięcia
postępowania sądowego u Rusinów,
Polaków i Czechów. Mylnie przeto-
żył Ewers §. ten, i oby znawcy nie

wytk
Pier
się
jest
skię
nom
ju d
skene
chod
po m
o w
a m
nion
sark
praw
Środ
ker
mies
wiel
w S
sobie
sark

wytkomany.

(1.) str. 275.

Pierwszy akt urzędowy w którym
się różnie wymieniają stwiebności (2.) str. 282. 283.
jest Henryka I. Króla wrocław-
skiego z roku 1214. dany Franciszka-
nom w Wrocławiu (1.). Tego rodzaju
dyplomatów idzie następnie drugi
szereg. Najwześniejszy z nich pro-
chwadzi z roku 1223. z którego się
po raz pierwszy dowiedzieliśmy
o właściwym znaczeniu słownego
a niegdyś wielce u nas rozgałę-
żonego prawa średzkiego (ius
saxredense, sredense). Stwierdziło to
prawo Niemcom w miasteczku
Oroda (Neumarkt Novum Forum,
leży o ok. 7 m.ile ^{na} ~~na~~ Wrocławiu)
mieszkającym, które następnie
wiele osób miejskich i wiejskich
w Śląsku i w Polsce przyswajało
sobie (2.). Ostatni dyplomata umie-
szany tu pochodzi z roku 1553.

J. Stenzel robi w zupełności
nie dzięła tego, i zbierane dyploma-
ta wydaje w rocznikach to-
warzystwa naukowego śląskiego
(1). W rocznikach z lat 1840.
1841. są akta urzędowe XIII. i XIV.
wieku, ważniejsze dla historii
prawa niemieckiego na Śląsku
niż polskiego. Dopełnit, przez to
rozprosta, przez w dziele pierw-
szem dokładniej wyliczowsky mia-
sta i wsie śląskie na prawie
niemieckiem osadzone.

Historica Prussiae monimen-
ta, ex antiquis ceterarum gen-
tium archivis et bibliothecis de-
promta, ab. A. I. Jurgenevio,
tomus I. Petropoli. Typis Edu-
ardi Pratri 1841.

Dla staionego naszego history-
ka Adama Naruszewicza, uxo-

(1.) Uebersicht der Arbeiten und
Veränderungen der Schlesischen
Gesellschaft für vaterländi-
sche Cultur, vychodzi w
Wrocławiu rok rocznie.

ny nasz Albertrandy, z polecenia
Króla Stanisława Augusta, zbie-
rat w archiwach i bibliotekach rzym-
skich rękopisy do dziejów narodu
polskiego. Zbiór materiałów tych
w jeden połączonych rękopis był
w ręku rzeźzonego Monarchy, od
którego darem otrzymał go J. P.
Bulhakow ówczesny posel rossyjski
w Warszawie. Bulhakow podaro-
wał go następnie A. I. Turgenie-
wowi, a ten pozwolił z niego uży-
tek zrobić. M. Karamzynowi
gdy kreslił dzieje państwa ros-
syjskiego. Turgeniëwowi gdy bawił
w Rzymie wato się przy pomocy
prywatnego swad sekretarzem ar-
chiwum watykańskiem Strabiego
Marino - Marini dopełnić oś zbiór
Albertrandego, tudzież zebrać nie-
które pisma do dziejów Rosyi i
krajów po podziale Polski z nią
połączonych odnoszące się. Tak przy-

sposobione napisy dziejowe przed-
stawił posiadacz ich Najjasniej-
szemu Panu, a Ten wydał
rozkaz r. 1839. Komisarzy ar-
cheograficznej dzieły je drukiem
ogłosiła.

Powieść w zbior ten nowego ra-
wiera dla dziejów kościoła, praw
i życia domowego Polski, Litwy
i obojczy Rusi, to jest Rusi tej
która niegdys pod panowaniem
Polski i Litwy została, jako też
i państwa moskiewskiego Rosya,
nazywanego północy.

Sprawy kościoła otwierają
skrzynię tych dyplomatów, a pisma
odnoszące się do dziejów Litwy
kończą je. Rok 1075. rozpoczyna
a r. 1584. kończy je. Znajdujemy
tu zupełne potwierdzenie tego,
cośmy w pierwszym Panieństwie
naszym o usiłowaniach Papieża
względem rozszerzenia kościoła

rzymsko-katolickiego na Rusi, czesii
napomknęli, czesii domyśliwali się.
Papież Grzegorz VIII. odpowiadając
na prośby Demetriusza Książki
halickiego i jego żony, przyznaje
mu tytuł i mawia go Królem (r.
1075.), a w lat trzydziestu później
tamże (r. 1207.) Kardynał Sto Wi-
taliśa dla urzędzenia sprawy ko-
ścielnej. Z późniejszych listów prze-
konujemy się, że oddawna, od cza-
su wyprawy Bolesława Chrobrego
do Kijowa (jak dorozumiewaliśmy
się w Pamiętniku I.) było ustano-
wione biskupstwo Łacińskie na
Rusi, i że je sprawował lubuski
Biskup. Jest bowiem list Papieża
Aleksandra IV. dany r. 1207. do Bi-
skupa lubuskiego (nie nazwano
go po imieniu), w którym potwier-
dza mu tenże odwieczny jego dy-
scyplinalny prawa do Rusi, zaprze-
czając przez tamtejszych Rusinów (1).

12
(1) Cum Lubicensis Episcopi
predecessores tui, qui fuere pro
tempore in possessione spiritu-
alis jurisdictionis super om-
nes Latinos existentes in
Russia, et aliorum legem co-
sentium eorum deni (których?
Latinorum, czy Russorum?
drugie, jak się zdaje, rozumie-
tu Papież), fuerint a tempore,
cujus memoria non existit,
et tu etiam in possessione ad-
huc existas eadem, ac propter
magnam diffusionem terre,
ac perfidiam dominorum ipsi-
us nec non malitiam habi-
tantium in eadem non pos-
sis commode predictam dio-
cesin visitare.

Biskup ten był ustanowiony,
jak (przywiedziony od nas w Pa-
miętniku I.) mówi Boguchwata
dla rzymskiego koscioła wyzna-
wio i pochodzący tu przesiedlających
się (1); do wyznawców obrządku
greckiego żadnego nie miał pra-
wa, ci bowiem pod własnej dy-
cezyi Metropolity nadereli, którzy
rzymskiemu Papieżowi podległy
nie byli, i w ten czas jeszcze kie-
dy Konstantyn M. zagarnął Rus-
Czerwoną (2). Lecz nowego lis-
tu do rzymskiego Biskupa lubus-
kiego widai i to, że celom osu-
dzenia jego tu było, przyjąć
waj pod swą władzę, ktokol-
wiekby przeszedł na tona rzyms-
ko-katolickiego koscioła, to smadzi
najwięcej obrzmato Rusinów.
{Powiedziatem (w Pamiętniku I.)
że przyłożył Rusi Sandomierz,
dostarczał Kijowowi Kapłanów
rzymsko

(1.) Jaki jest list Papieża
Gregorza IX. dany r. 1234.
do Moryka i innych Łacinni-
ków mieszkających w Kijowie,
(2.) r. 1363. quaedam villa Sambur-
ga nuncupata in terra Russiae
consistens, quae nullius diacensis
existit, quam idem rex divina
favente gratia a schismaticis
acquisivit. Codex diplomat.
Majoris Poloniae edidit Eduard
Ravynski Toroniae 1840.
str. 124.

rzymsko-katolickich: to najdaje po-
twierdzenie w liście tegoż Papieża
z roku tegoż (1234.), nakazujące
go Duchanowi i Kanonikom ka-
tedry sandomirskiej szanować pra-
wa rzezonnych wyznawców rzym-
sko-katolickich w Kijowie. Pa-
pież drugi wszelkim sposobem po-
ręszając Rusinów pozwoleń im na-
wet chleba kwasnego wzywając do
ofiary ołtarza (1.).

Daleko więcej listów jest, doty-
czących się nowo wprowadzonej do
Litwy wiary rzymsko-katolickiej
przez kawalerów mieczowych. Naj-
dawniejszy pochodzi z roku 1246. wy-
dany przez Innocentego III. Papie-
ża (2.). Za tym listem idzie ogro-
mna masa innych, wydawanych
następnie i do królów litewskich (3.).
O kościele rzymsko-katolickim
polskim mało się stało dowiaduje
my nowego.

- (1.) List Innocentego IV. Papieża
do Daniela Króla Rusi, ut
Episcopi et Presbyteri ex
fermentato, conficere possint.
(2.) Ad Magistrum et fratres
Hospitales (Hospitales) S.
Mariae in Jerusalem.
(3.) Rex Lithoviae, r. 1251.

Listy w których jest o przy-
wach zapewnionych Łotwackom przez
Papieża, są, wielkiej uwagi: sta-
wiają bowiem dowód na to, że
gmin uziemian tu był wielki,
że Litwa urzuwała odwiecznie praw
cziściu polskimi (mazowieckich)
cziściu ruskich, że Papież ulga,
przynosząc chłopsztwu przychodzą-
ich dla chrześcijaństwa podobnie jak
poźniej Władysław Jagiełło przez
udzielanie jej przywilejów Litwie,
przyciągał do Polski, na koniec
że owe prawa o działość i sereb-
sroczynie statutem litewskim objęte,
już w XIII. wieku naderżany, a przy-
najmniej do nich podobne znouho-
dziny w tych tu listach urządzenia.

Bliżej się nad tem zastanowimy.

Była odwiecznie rozdzona, Li-
twa feudalnie, a ślady tych rządów
przebiegały się długo w feudalizmie
ciągłym nad całym narodem, twórci-

poddanstwie/ sroxiszem tu mi góxiem-
 dziej. Z pierwszego wydobył się
 naród przez potarcenie Litwy a Polska
 a drugiego wydrwigaci gmin sakrto
 chrześcianstwo; lubo ono stan, asobi-
 sty ludu polepszyło tylko. Stosun-
 ki prawne wynikające z zależności
 feudalnej długo wiązały chłopca li-
 tewskiego z panem, dopóki nas
 nie przyniosł mu ulgi w tej
 mierze. Kiedy Kawalerowie mie-
 xowi zajęli kraj Łotyżów i na feu-
 da rozdali Niemcom u do tego
 stopnia uciskali gmin, że lubo
 Chrześcianinem został, nie wolno
 mu przecież było wstąpić do
 kościoła i wraz z panami swe-
 mi być uczestnikiem służby bożej;
 zaledwie Papier wdawczy się w tę
 sprawę, zdołał w tej mierze coś
 u Niemców wytargować na korzyść
 ludu (1). Władysław Jagiełło chęć
 zyskać dla chrześcianstwa i dla Pol-

(1) r. 1238. in favorem fidei hri-
 stianae de onere servitutis
 facias aliquid relaxari, et dari
 eis liberam facultatem confilendi
 peccata, adeundi Ecclesiam, et
 divina officia audiendi, indul-
 gentia; seu privilegio aliquo
 non obstante; historia Prussiae
 novimenta I. str. 45.

ski Litwinów, przyrzekł tym którzy-
by się ochrzciłi tej same prawa
jakię miała szlachta polska (1).
Nie po pierwszy to raz wtedy wy-
warło swoj wpływ polskie pra-
wo na litewski naród: już wese-
lniej Marowske działoło na ko-
rzyści jego, i tego to smadzi sto-
wiansko-smarowieckiego prawa
wpływowi przypisać należy, ów
wstąpił jaki miała Litwa i z litew-
skiego miasto Ryga do sądów
bożych, tudzież do prawa powszech-
nie używanego w Skandynawii o
rozbitkach morskich. Dostawszy się
przez kawalerów miecowych pod
władzę Biskupa rygskiego wyje-
źdźdźło sobie miasto Ryga tak zwane
prawo Gotów zapewniłajże mu
wyżej wspomniane swobody tudzież
uwolnienie od celt (2).

Przez prawo Gotów rozumieć ma-
my prawo ruskie. Wiedzieć albowiem

(1) r. 1387. przywilej Władysł.

Jagiello i brata jego Skirgajły
nawiele zbioru praw litewskich.

(2) r. 1226. Dominus Episcopus conces-
sis civibus in genere jus Gotorum,
et specialiter libertatem a duello,
theloneo, candente ferro, et nau-
fragio historiae Russiae moni-
menta t. str. 18. 19. Wyraznie
mówi o Prusakach Adam Bre-
menski historia eccles. ed. Po.
Fabricius Hamburgi 1706. cap.
227. Prutii, homines humanis-
simi qui obisiam tendunt ad
auxiliandum his, qui in mari
periclitantur, vel qui a piratis
inestantur.

należą do ludu wchodnie a mia- (1.) Wolsi dotąd przez Gota rozumie
nowiucę Wotichowie i Litwini na- ja, stodzieja: zapewnit murie o
zywali Gotami Niemców i Ru- tem jeden z rossyjskich Generałów
sioń (1.) z przyrzeczy że ten gier- (2.) Szaffarzyka staroz. I. str. 368.

mański naród, kiedy jeszcze watesat
się okoto morza czarnego, dat się
dobrze wernaki. Litwin rozumiał
i dotąd rozumie przez Gotow Ru-
sioń, czyli raczej panujących im
Waregów, z przyrzeczy że Norma-
nowie byli szerepem niemieckim
(2.) a snadź litewskiemu narodowi

Gaci najpierw znani byli. Od nich
wizę nietylko lud Słowianom okoto
Kijowa i nad itmenskiem jeziorem
panujący, ale i ich samych Gota-
mi nazywał Litwin, z przyrzeczy
że ci Słowianie ruszyli się, czyli
raczej rząd waragski (gotki) mieli.

Rusi niektóre prawa nazywał
Litwin gotkiem, bo że nie niemieckie
przez ten wyraz rozumi-
ał, dowodzi asnowa rzecz.

Idzie tu bowiem o uwolnienie się
od sądów bożych, których nie znali
najdawniejsi Słowianie używając
w ich miejsce losu i wróżenia,
gdy przeciwnie owinęli Gotha.
nowie a mianowicie Goci przez
sąd boży wątpliwe rozstrzygali
sprawy (1.).

Nie tylko w rzeczy o sądach bożych
lecz i w opłatach od roli i browa-
row pokazuje się, wpływ ruskie-
go na litewskie prawo. Mówią
o niem rzeżona ustawa ruskie
nawet wymazy przytacza (2.). Wpływ
jego był także na daniny należące
się od chłopu Monarsze i panu.

Rozumiemy tu tak zwane sene-
brizy i działa które aby
znaczyć nie odgadniono dotąd.

W statucie Zygmunta I. z roku
1529. (3.) czytamy: " Chożem,
aby wsi prospolityje ludzi, wyzna-
ti, byli od koroje dami pstatenia

(1.) r. 820. In quo placito Pera co-
mes Barinonensis, cum impete-
retur a quodam, vocabulo Janila,
et infidelitatis argueretur, cum
eodem secundum legem propriam —
utpote quia uterque Gothus erat,
equestri proelio — congressus est
et victus, vita Hludowici Imper.
u Pertz II. str. 625.

(2.) r. 1284. de quolibet unco dabunt
duas marchas..... Item de Vno
Gordii Bracii facient, historica
Rus. monim. I. str. 85. 86.

Wiadomo jest że od ptuga ptauli
Rusini dani Kozarom, Saleier do
Nestora III. str. 75. 4. str. 120.

(3.) Zbiór praw litewskich w Po-
naniu 1841. str. 164.

i podatku, serebszyczynego kwanoko,
 i tej diahot, i olo wsich beremien po-
 worowych, ot kosaenia sena, i ot in-
 szych niesprawiedliwych robot.„ Temu
 samemu niemał słowu powiedziano
 o prawach, które panom niemieckim
 należeć się mają. od Łotwaków (1).
 Monarsze jako najwyższemu Włada-
 lowi kraju świećchrystowski należała
 się serebszyczyna, a panu należa-
 ła się ona od chłopów i tejże samej
 przychyny (2); odpowiadały więc se-
 rebszyczyna i diahto stwiebnoziom
 słowiańsko-polskim wyrażajnym i
 nadzwyczajnym. Nie ulega wątpliwo-
 ści że nazwa pierwszej pochodzi od
 wyrazu serebro (na co już Czacki
 zwrócił uwagę), gdyż prawodawca po-
 łaczył je z opłatami i podatkami,
 czyli obadwa te ujęcia serebszyczy-
 na być nazwał. Drugiemu na-
 zwiastostów nazwał P. Kraskewski
 (3) litewskimi wyrazami dokle, doklinikas

(1.) r. 1284. Item uno die arabum
 dominis suis propriis bobus et
 propriis expensis, duobus vero
 metent. Item de eo, qui metere
 potest, unum de qualibet Vitz-
 katu, duas plaustratas feni
 solvere promiserunt, histor
 Russiae monumenta I. str. 86.

(2.) W tymże statucie na str. 206.
 powiedziano o wdowie siedzą-
 ciej w majątku nieboszczyka
 męża, że odpowiedzialna jest
 gdyby „ljudi rozohnata, sere-
 bszyczyny i winy na sebe bra-
 ta.”

(3.) Wilno od początku jego do ro-
 ku 1750. przez P. J. Kraskew-
 skiego, Wilno 1840. I. str. 376.

które czynisz i czynszowniką mają
oznaczać. Lecz bynajmniej: bo i
owsem znaczy one to samo co
stwierdzenie, a ich nazwa ruskiego
jest pochodzenia. Czesło jest bowiem
w dawnych prawach mowa o uwal-
nianiu od diakła, skąd się pokazuje
że ten wyraz czynszów oznaczać
nie może: uwalniając bowiem od
nich którego tem samem byłoby
nie przyznane dziedzictwo. Dia-
kła więc mojem zdaniem znaczy-
ły to samo u Litwinów, co u Ru-
sinów (1): Serbów paktowny, a u Sto-
wian obrządku rzymsko-katolickie-
go servitium gratuita, jakiemś było
cześnie, pomocne i. t. p. i noszą
nazwę od wyrazu diakowati (jak
dotąd mówią na Białej-Pieni) wy-
li diakowaci, to jest wdzięcznym
bądź panu swojemu, lub jak naz-
gmin dotąd mówią pożęte (cześnie,
pożęte.)

(1) W Ruskiej Prawdzie Jarostawa,
s. 7. Wskaza więc rękopisów
czyta pokloni, w wydaniu P.
Kucharskiego, w antiquissima
monumenta juris slovenici,
Varsaviae 1838. stoi pokoni.

porzesne) przynieść panu (1.).
Wiadomo jest że u wszystkich
Słowian służebność stała się z
dobrowolnych przymuszalne, i że
pierwotnie chęć wdzięcznym być
(jak mawiano) czyli przystęgi,
wzynieć królowi służyć, a
służącemu chłop służyć mu
chudobą swoją, w pierwiej na
przymus wyszło, naprzód dla
całego narodu a następnie dla
gminy tylko. Posiadam w ręk.
kopisze ważne urzędowe akta
króla Aleksandra z roku 1492.
i obudwóch Zygmuntów z lat
1518. 1522. 1529. 1547. które na
toż samo wychodzą co ustawa
ekonomizacji Zygmuntów obydwóch
z roku 1529. (2.). Powiedziano w
nich: *liberi sint Cunctones Ma-*
gni Ducatus Litvaniae ab omni
datione et solutione collectae
sive exactione szerebszuryana

(1.) W prawach serbskich Dusza
na Cara §. 87. dokładnie wy-
tłomaczone znaczenie prokto-
now, temi słowy: sita mu
ko prokloni ot swogo cho-
tenia (to da z własnej wo-
li).

(2.) Zbiór praw litewsk. str. 128.
§. 11. str. 134. §. 7.

dictae, atque mensurarum Dia-
kto nuncupatarum — Majeli tot
dwor nasz. serzaty z Diakty or-
zanymi i owsianymi i z sienom
podiakotnym — Majet w tejzeto
zastawie braty diakta horodenski
rytyni i owsianyi. — Też kowe-
nie sieniozatey naszych w któ-
rychkolwiek dworach i tywunstwach
na nas sieno koszywali to i te-
per majet byti potomni, i
tyj ludy nasze majut tyj sie-
nozaty kosyty kotory i poredym
koszywali a kotoryi ludy dawna
diakta dawali na nas do dwor-
ow naszych tyj majut i teper
diakta dawaty do tych dworow
naszych wodlug dawneho obyca-
ja. Wyraznie nazwano tu sze
rebrerzyny i diakta datio, solutio,
collecta, exactio: wiadomo jest
ze wyrazami temi nazwane
sa stwiebnosci rzezerwe w pra-

wan
go o
Listy
go o
ruja
kie
du
pier
12 31.
mir
bez
zabro
lakar
wyda
go),
ionę
wto
niew
i obr
przy
sie
gnier
praf

wach Słowian rzymsko-katolickiego obrządku.

Listy które się do rzyca domowego owego wieku odnoszą, wykazują jak pod ów czas było wielkie rozżalenie umysłów z powodu religijnych namiętności. Papież Grzegorz IX. zakazuje roku 1231. zawierać pokój lub robić mir z poganami i Rusinami bez swojego pozwolenia; r. 1232. zabronił matrymonium między Polakami a Rusinami (list ten wydał do duchowieństwa polskiego), z powodu, że mają Rusini swoją miłość chrześcijaństwa wtórną, pierwszy jej chrzest za nieważny ~~uznając~~ uznając, że i obrządek swój grecki zachowywać przymusił ją; tegoż roku, w liście wydanym do arcybiskupa gnieźnieńskiego i reszty polskich praelatów, zakazał Księżętom pol-

skim braci w czasie wojen posilk
ki od Rusinów, ażeby obuwajac z
nimi nie karzali się niedowian-
stwem. Otu nadto opisy oby-
czajów i zwyczajów Rusinów owych
którzy w państwie moskiewskiem
mieszkali, jako to: Pamiętniki
napisany w tej mierze przez
Jana Łaskiego Arcybiskupa
gnieźnieńskiego przedstawiony
Koncylium laterańskiemu r.
1514. Takie sam Pamiętniki
napisany r. 1557. przez Foskary-
na (Foscarino) i Tiepiola r.
1559. Wenecyaninów posługujących
do Moskwy. Włoskimi oczami
patrzając oni na moskiewskie
państwo popisali rzeczy które
strommossia tchnąci się zdają;
Zatujemy wielce że
w druk dzieła nie mało się
omyłek wkrało, które nie tylko
słowa, lecz i większa nazwiska,

i luta
go rod
uwaga
W sp
driono
rreony
dracy
no go
Wlad
dyplom
o prx
z Hla
w m
stat
skiego
Ludw
Nie
prosb
ani m
wa
piej
mo

i lata przemieniaty. Na jeden tego rodzaju ważny błąd zwracamy uwagę;

W spisie dyplomatów przywie-
dziono pod r. 1582. dyplomata
rzeczywiście z roku 1382. pocho-
dzący, a w teksie wydrukowa-
no go pod r. 1238!

Władysław Opatowicki, który w tym
dyplomie prosii miał Papieża
o przeniesienia arcybiskupstwa
z Halicza do Lwowa, i nazwany
w nim jest rzadziem Ruś, so-
stat na Namiestnika Krolew-
skiego na Ruś przez Króla
Ludwika r. 1370. przekreślony.
Nie mógł więc w r. 1232, ani
prośby owej Papieżowi podawać,
ani wtedy nie mogła być mo-
wa o przeniesieniu arcybisku-
piej stolicy, gdy nawet wiado-
mo nie jest czy w oio czas me-

troplita ruska w Staliczu lub
w Kijowie stolicę swą miała
srebrzysię.

Michała Wiszniewskiego His-
torya literatury polskiej. Wra-
kowi 1840. następ. (1.).

Najwainiejszem dziełem które
w roku 1840. wydano u nas,
jest bez wątpienia historya litera-
tury polskiej napisana przez
Michała Wiszniewskiego. Pis-
ma peryodyczne rozwiody się o
niem (2.). I ja także rozwiode,
się nad tem dziełem pokrótce
wytuszczając cel jego, a obszerniej
rozpisując się nad wykładem ob-
jętych w niem sprawozdów, o pra-
wach polskich.

Plato, oiw filozofów, podług swia-
dectwa samychże starożytnych, po-

(1.) wyszło jej dotąd tomów trzy.

(2.) Pismienictwo krajowe
z roku 1840. w numerach
19. 20. 21. 27- 32. 50. 51. Orędo-
wisk z roku tegoż w nu-
merach 5-7.

erya wykarmiony, i na niej wy-
 kształcony, wykluwyt ze swojej rzeźny
 prospołitej procto (1.). Wielki ten czo-
 wicki Homerem filozofów od spótre-
 unych i potomnych nazwany, niewie-
 dzał o tem, że właśnie przez swo-
 je pisma, poezyę, podług uwagi
 Arystotelesa, przepelnione, stworzy
 wielkich wieszczów, i powrót się
 z tymi, których wyganiał z wy-
 marzonej przez siebie spóterno-
 si (2.). Tyrychy należało ażeby się
 toż samo stało dziełu P. Wiszniew-
 skiego: to jest ażeby miało skutek
 przeciwny temu, do czego, ale na
 poróż tylko zmierzał się, zdaje.
 Bo ile Grek okazuje się być nieprzy-
 jańcem Apolina dxiatory, o tyle
 Polak wyganja się być przyjańcem
 poetów i poezyi, a rekując jej swie-
 tniejszą przyszość jak się kiedyś
 miała, wieszczu, że z czasem
 cała literatura wcieli się w poezyę,

(1.) Cicero Tuscul. quaestion. II. II.

(2.) Dowody u Grodka initia
 historiae Graecor. litterariae,
 Wilne 1821. tom I. str. 115.

cała mądrość prawdziwie ludzka
w niej się objawi, cała per-
szość naukowa zamieni się w
czasu drobnych książeczek w któ-
rych wszystko się zmiesza i
w poezję przeleje (1.). Rozwa-
żając te słowa rzekłbyś że ja
mam wygodny rękonek Platonowi
na przekonanie powiedział, i że o ile
tamten filozofowi o tyle ten wiersz-
kopisarni chciałby widzieć wery-
stichów uczniów nauk. Wszakże
głębiej wszedłszy w myśl jego,
przekonał się jest także, że
P. Wiszniewski zachęcając mto-
żać do wierszowania (2.)
nie chce bynajmniej przeisto-
wić ja, we wierszopisów, ale
pragnie przez poezję rozra-
dować ja w mądrości i tak
nieznanie wprowadzić
na wielki obszar nauk, aże-
by

(1.) Porównaj tom 7. str. 222. - 224.

(2.) T. str. 222.

ureby uiszać się, niemi jako naj-
 pewniejsza, rztowicka własności.
 w naukach i dla nauk rztła w urze-
 wosii i przyrzuwitosii najpiśkniesze
 swe przepędzając lata. Tym koniom
 pociągając miodziei ta nadzieja, że
 przyjdzie czas w którym ludzie na-
 miast ogromnych foliatów nie przy-
 stwizze nad wydane w osemie be-
 da pisywać i czytywać knięziki, plyn-
 na i wroku pełna mowa uisgnie ja
 mimo woli do czytania obszernej
 treści dzieła, a droge, która ma po-
 stępować do przybytku historii lite-
 ratury (czyli naszej cywilizacji) pol-
 skiej, nasiedając kurieniem pokazuje
 jej noże a ukrywa noże i ~~stwierdza~~
~~ograniczy~~ ~~prawy~~ ~~maximally~~ ~~maximally~~
 wszelkie trudności mogące stać
 słabe do uiszei pracy niestanowiące
 umyśły pilnie usuwa, nie raz z po-
 swięceniem gruntowności i siłowości
 naukowej. Dla tego też w dziele

tem, w ogóle powabnem, jest szcze-
gotów nie mało, które sprostować (1.) Na stronie 4. przedmowy
i dopełnić należy. Skorsi będzie do I. tomu,
do ~~umieszczenia~~ umieszczenia (2.) na str. 278. 279.
aniżeli do petycien, nie czyni-
my z tego powodu wyrzutów
autorowi, zwłaszcza gdy sam
osiwiadczył, że nie dla znawców,
ale dla chętnych poznać tego rodza-
ju dzieje napisał swoje dzieło
(1.); wszakże ze względu na to,
że młodzi czytelnicy, mylnie lub
nieodkładnie rzecz pojąwszy mo-
gliby przez to kłaskać w błędnie
przebiegowiskiem wytknąć w niem
ustępki o prawie polskiem popet-
nione.

Lubo w pierwszym już tomie (2.),
napomknął P. Wiszniewski o pra-
wach, niby istnieć mających w oka-
sach polsko-słowiańskich, pod Tie-
mowitem, Lesakiem i Tiemomystem:
przebiegi jego wykład polskiego pra-

wa
saw
rośnie
histor
ich z
się a
prawa
mian
mocu
sury
tura,
spis
zyska
to w
najda
wych
ych
ze so
pit
jasnie
prawa
sian

wa właściwie się od drugiego
rozryna tomu, gdzie wyłożywszy
różnicę między historią prawa a
historią nauki prawa i wyraźną
ich różnicę wykarawszy rozwiódł
się autor nad literaturą historyi
prawa polskiego, nad ielom i gra-
nicami mówiącego o całym przed-
miocie tym, nad tem jak prawa
zwyczajowe powstają i jak ich na-
tura, kiedy i z jakich powodów
spisano je u nas i dla czego je-
zyka łacińskiego użyto do tego.
co wyłożywszy wytknął ślady
najdawniejszych praw zwyczaj-
owych polskich; To wszystko z ob-
cych dzieł wypisawszy bez żadnego
ze swej strony dodatku przystą-
pił wreszcie R. Wiszniewski do ob-
jaśnienia sposobu jakim dawne
prawa polskie z czasów przedchrze-
ścijańskich odszukaiły się daty.

Nie w tej mierze nie powiedział
nowego, a nawet żadnego nie
wskazał śladu po którym idąc
rozwinaby prawa owe wyszukać.
Pomieważ napomknęliśmy o tem my-
śli w historii prawodawstwa slo-
wianskich szerokie rozwinaniem
w pierwszych dziejach narodu
polskiego i jego cywilizacji, przeto
odsyłamy ciekawego tej rzeczy wy-
teknika do rzetelnego dzieła nie
chcąc daremnie powtarzać w się (1) na str. 328. 329.

raz powiedziało, a całą uwagę stwó-
rę na różnicę między wykładem
P. Wisniewskiego a historią pra-
wodawstwa słowiańskich twierdzi
Pamiętnikami o dziejach, piśmien-
nictwie i prawodawstwie Słowian.

Do czasów Włodzimierza od-
niost (1) P. Wisniewski ustawa
cerkiewna o sądach, z tą uwagą, że
ja na utworz późniejszych wieków
poczytali użem rosyjscy, niepowie-

Skiaws
nw to
mo i
dział
bez ro
ka po
na, a
wieku
stanie

nie gda
były
nad

na to
(2) ry
o abo
na p
przei
uopis
na s
nali

działowsky wszakże dla tego ja mi- (1.) I. str. 172. 173.

now to w wieku X. potożyt. Toż sa- (2.) wydrukowane w Ludwiga
mo i z takżę samą uwagą powie- rerum germanicar scriptores.
dział o księdze sterowej. Sądzę że (3.) święto-krzyżski w Austrii
bez żadnej wątpliwości ustawa owa
na podrobioną uwariana być powin-
na, a księga sterowa nie w XIII.
wieku na Karpatach powstała, i
stamtąd dostała się na Rusi (1.).

Na stronie 330. powiedział
że gdy u Słowian nadodrzańskich
były bony, przeto nad Wartą i
nad Wisłą zapewne też były.

Lech należy uwarzyć naprzód
na to, że późniejsze tylko pomniki
(2.) tycie s. Ottona opisujące mówią
o zbieraniu się Pomorzan do kontyn-
na publiczne obrady i zabawy, gdy
przeziwnie najdawniejszy tegoż ry-
sopis rekopis (3.), podaje że oni
na samo tylko nabożeństwo zbie-
rali się tamże. Bony nie były

wydany we 4. Viertel
Jahresbericht der Gesellschaft
für pommersche Geschichte,
Stettin 1830.

inane Pomorzanom! i kontynuuji
jak chce mieć Rakowiecki (1.) nie
miał żadnego zwiazku i nigdzie
u Słowian sądów nie oprowadził.
Tworząc i na to potrzeba, że tylko
u Słowianie którzy i tykali się
z Niemcami i do wygodek przy-
kuczajani byli, sądy pod dachem
odbywali, gdy przeciwnie potożeni
bliżej na wschód zbierali się na
publiczne obrady i na sądy pod
gotem niebem. Wyraznie poświad-
cza to o Polsce kroniki XIII. XV.
wieku (2.).

Powiedział P. Wiszniewski (tamże),
że w prawach ruskich Jarostawa,
czyli tak zwanej Prawdy Ruskiej,
nie maż ni skandynawskiego,
gdyż Skandynawowie wzięli pra-
wa swoje od Gotów nie XII. wieku,
a więc Nowogrodzanie którzy swo-
je prawa we wieku XI. spisali
brali ich od tychże Skandynawów

(1.) Prawda Ruska I. str. 112.

(2.) wita S. Stanisłai, przy kro-
nie Galla wydania Bankk.
str. 338. Długosz. 1. str. 276.

nie mogli. Rzecz inaczej się miała.

Skandynawowie nie wzięli prawa swo-
ich od Gotów, mieli swoje, przynależ-
ne, jak każdy na świecie naród,
ale te prawa do gotkich były podobne
wielu: obadwa bowiem narody z
germańskiego pochodzą szeregu.

Skandynawskie wzięli jak się później
nazwały ruskie prawa, gotkami na-
zywają Rusi niegdys ulegająca Li-
twa (1), a zkolwiek zasada uł stowian-
ska była, a germańskie (gotkie,
skandynawskie), w niektórych tylko
szeregach odmienną je. Istniały
gotkie prawa Szwecyjskie uświęcone
przed XI. bez wątpienia wiekiem,
w którym je spisano, miały zwizek
z skandynawskimi a te zaś z ru-
skimi.

Kto się dobrze wpatrzy w Jarostawa
prawo przekona się o tem, że głow-
szyna twierdzi zasady prawa kar-
nego ruskiego zjawem są, wzięte z ger-

(1) Porównaniem się nad tem w u-
wagach nad historią Russiæ
monimenta wyżej przywie-
dzionych.

mańskiego (skandynawskiego), lubo
niektóre wyobrażenia jako to wzier
o winach narodowości słowiańskiej
duchem trząs. Spółna ręka
(die Gesamthürgschaft), sposoby do-
chodzenia praw w sądzie, mianowi-
cie swod, łcie, smatek, pomocne
słowiańskiemu są, lubo tu i owdzie
wykształcone obcy wpływem,
co szczególnie o społecznej nie ro-
zumieci należy. Opłaty sądowe i
sądy boże germańskiemu są, jako
też urzędnicy sądowi sprawujący
władzę, Dzięckiego i Pisarza wy-
jąwszy. W prawach handlowych
przebiega uś duch słowiański, ale
szczegółu są obie, jako to pier-
wszeństwo Księstwa przy sięgnię-
ciu należności z kupna bankru-
ta przypisane. Toż samo należy
powiedzieć o prawie rodzowem.

Prawo rzeźone słowiańsko-słow-
skie jest i ponawia się później w sta-
tuie

w sta-
kach
man-
ja.
nam-
najm-
ne
pusz-
ja
skiego

rupel-
stawi-
szary-
na
luty
u m-
Arcyb-
li ob-
cha
mywa-
To p-

w statucie litawskim. Przepisy o spad-
kach mieszaninie słowiańskich i gier- (1) na str. 326.
mańskich ~~prawa~~ praw przedstawia-
ją. I tak stosunki wdowy z sy-
manii, tudzież prawo, dziedziczenia
najmłodszemu synowi przysma-
ne jest słowiańsko-narodowe, ale
puszczny, które tu anachronizm gra-
ją rolę, nie wypłynęły ze słowien-
skiego prawnodawstwa.

Potrzebuje sprostowania i u-
zupełnienia, w autor (1) o władzy-
stanie Hermanie Kroku przeno-
szącym samowolnie Biskupów
na miejsce katedry mówi. Kapi-
tuły na uniwersał Króla obierają
u nas Biskupów, a poświęcał ich
Arcybiskup właściwej dycezyi. Jeże-
li obraty osobę taką której Monar-
cha nie wymagał sobie, wtedy wstrzy-
mywał poświęcenie jej na Biskupa.
To prawo powszechnie używane

w pierwotnym katolickim Kościele
napewnit Bolesławowi Chrobremu
Cesarz Otto III. gdy z nim traktat
zamierzał w Grzegorz n. 1000. (1), aż
do czasu Leszka Białego wykonywa
li je Królowie. Lecz wtedy po zezw.
słowic już zakonizowanym sporze
między Papieżem a Cesarzem o
investyturę, przybył do Polski
Kardynał Józef, i przepart, że od-
tąd stanowienie Biskupów od Pa-
piera li należeć miało (2).

W całym §. IX. (3), pełno jest
ustererek. Autor albo nie zrozumiał
w tej mierze obszerne powiedzia-
nie (4), albo innego odenunie bę-
dąc zdania, nie umiał myśli
swej ani rozwinąć naleyw, ani
poprzeć ją dowodami.

„Twiazki państwa u Słowian
(mowi autor) polegały nie tylko
na potrzebie wspólnej obrony, ale
i na miłości wzajemnej, która

(1) Gallus str. 41.

(2) O Leszku Białym mówi Dlug.
I. str. 603. decedentibus Episcopis
novos pro suo locali more
substituendo.

(3) str. 537. następn.

(4) w historii prawodawstwa II.

str. 241. następn. Pamiętniki
o dziejach Słowian II. str. 312.
następn.

Łęczyta rody wieńcząc słońce i współ.
noszą praw jednorzyta je siłę.

U Słowian ciotki miały tylko prawa jako ciotki rodziny. Nikt nie miał osobistego majątku, ale był na wspólnym. Głowa rodziny, wybierany zwykle najstarszy z rodu składał członków rodziny, i rozprzątał jej majątkiem, ale nie samowolnie.

Bo wszyscy mieli równe prawo używania go. Syn również jak ojciec, mieli nie tylko korzystać ze wspólnego mienia, ale nawet trwać w nim je mieli prawo. „I tem potężny pędziły, o których pędziły tak mówi. „W przedchrześcijańskich wiekach, gdy ludność nie była tak wielka jak później, były pola leżące odległe, puszcze, knieje a w nich drzewo i zwierzęta, które do nikogo nie należały a zatem były własnością wszystkich. Kto kawałek lasu wykarczował, pole ka-

siat, dom abudował, stawiał się tego
własnielcem. Pawoli więc własności
gminna zamieniała się na fami-
lijną, a gdy familia wymarła lub
się rozrosła, własność familijna
stawiała się puszczną, którą zabie-
rał kto się pierwszy nawinął.

Gani następnie prawników, którzy
z tych puszcz wywodzą prawo
stwierdzenia prawnego zabierania
majątku ~~po~~ zmarłym Biskupie, a
gani ich z tej przyczyny że ich ludów
niestowiańskich gdzie puszcz nie
znano, działo się grabież podobna.

Inną cechą naznaczyłem
książkom familijnym u Stowian
(1.). Książek familijny u każdego
narodu jest wiernem wyobrażeniem
najwyższego rzędu kraju, w któ-
rym żyje rodzina. Samowładztwo
było jego cechą u Brynnian, wojna
u Germanów, domowe gospodar-
stwo naprzód a następnie arystokra-

(1.) historia pruwod II. str. 231.
następ. 242. następ. Panis kr.
o dziejach Stowian II. str. 285.
następ.

tych
U pu
ojunc,
scy p
nych
u dru
Kiem
obiej
u lu
rodzi
praw
xlonu
brata
tku
nie
kie
skw
stowia
gmin
ryli
kowcy
to x
soba

tyczne wyobrażenia u Słowian.

57

231.
uiskn.
285.
U pierwszych stat na czele rodziny
ojciec, a pod jego władzą byli wszyscy
potomkowie, tych wyjąwszy kto-
rych on z mocy swojej wypuścił;
u drugich członek najstarszy wie-
kiem bronił władzę i rodzinę od
obcej napadli bronił najodolniejszy;
u ludów słowiańskich przewodził
rodzinie, albo ojciec z władzą wó-
dzą praw niezachwianą ograniczoną, albo
członek rodziny, którego ona wy-
brała na to. Charakter więc zwią-
zku rodziny słowiańskiej zupeł-
nie się różnił od wyobrażeń ja-
kie w tej mierze miał lud rym-
ski i germański. We związku
słowiańskiej rodziny cechą rodowo-
gminowładnego rzędu możemy
znać ludzi we wspólności mająt-
kowej ogólnej i szczególnej. Był
to zbiór ludzi połączonych ze
sobą pokrewieństwem i prawem wzajemnym,

wolniejszym i silniejszym. Byli
tu ojcowie rodzin i bezkennni, którzy
ulegali wybranej do zarządu całej
rodziny głowie, lecz każdy zno-
wu ojciec był głową rodziny swo-
jej, a bezkenny panem majątku
swego wyłączonego od spółki.
Osiemna po śmierci ojca rodzi-
na zostawała zwykle we zwia-
zku jak i u zwykle Izrael na
zycia rodziny, i ojczyma, czyli
majątek po nim zostawiony,
dzierżata wspólnie, poddawszy
się, władzy wybranej i promiędzy
siebie osobie, ażeby ta w domu
i za domem dobrem rodziny ca-
łej nawiadywała, a tym czasem
miał każdy członek familii spo-
sobności oddawania się swobodnie
własnym zatrudnieniom. Taka
spółka trwała, dopóki rodzina
żłota: przez śmierć jednego
członka a nawet głowy familii,

nie m
wiem
powa
był
rozpro
ta on
nie m
spa.
ory og
nie
Pytan
chodxi
czone
albo g
ta, le
wytga
nit g
wszak
który
nazw
nym
od xwi

nie krywał się związek. Albo-
 wiem w prawa zmarłego wstę-
 powaty albo jego dzieci, albo jeżeli
 był bezienny, i żądając swą nie
 rozporządzał za życia, przyrasta-
 ła ona nesić rodziny, a na miej-
 sce zmarłej głowy, wybierano in-
 szą. W takim związku, co się doty-
 czy ogólnego majątku, ani mowy
 nie było o prawie dziedziczenia.
 Pytanie o to co moje co twoje za-
 chodziło tylko wtedy, gdy jeden
 członek wydzielat się z rodziny,
 albo gdy go rodzina cała wydziela-
 ła, lub gdy duiat majątkiem swym
 wyłączenie rozporządzeń lub trwo-
 nił go z uszerbkiem drugim.

We związku tym był
 uszakić drugi czysto rodzinny,
 który pierwszy prowadzi z siebie:
 nazwatem go szczególnym rodzin-
 nym związkiem, dla odróżnienia
 od związku państwowego ogólnego. To-

naty cło nek był jak się rzekło
swojej znówu rodziny głowa, a bez-
senmy był panem własnego ma-
jątku. Jeden i drugi mógł mieć
oddzielne mienie, które jako o-
sobno, a nie przez oddzielenie
nie po śmierci rodzica (która
książek oś familijny spowodo-
wata) nabyte, jego wyłączone
składate własności. Ten to ma-
jątek zostawiał on po swojej śmier-
ci nie dla książki familijnego
lecz dla własnych dzieci, a te po-
siadając go za życia dla siebie
wyłączenie zostawiały go po sobie
własnym znówu dzieciom. Względ-
em tego to majątku zachodziły
stosunki odnebane, ale zupełnie
podobne do owych, jakie ze wzglę-
du dóbr w zakres ogólnego fami-
lijnego książki wchodziły, ca-
ła rodzina łączyły. Bo syn
wziety po swoim ojcu mająt-
kiem

9
majatkiem nie rozporządzać ~~na-~~
~~prywatnie~~ dowolnie, lecz należał
w tej mierze od swoich znówu
dzieci, które miały prawo prze-
strzegać tego, ażeby im dziedziny
lub majątkowy nie uronił.

Mógł więc ojciec taki, jedynie
majatkiem jeżeli jakowy na wy-
łączną własność miał rozpo-
rządzać, gdyż ten również jak
majątek nabyty osobno przez
osłonka rodziny w ogólnym
majątku rodziny, nie był wła-
snością rodziny, lecz własnym
i wyłącznym jego.

Kroniki i podania narodo-
we tudzież grunne pieśni na-
chowaty nam pamięć kawiarków
takich, szeregowych i ogólnych.
Tak podług Nestora były Pala-
nowi rody, a mianowicie Kij,
Szerek i Choryw bracia i siostra

zwana Lybed; tak podług Kon-
stantego Porphyrogenetycy było pię-
ciu braci chrobaczkich Klukas, Lo-
bel, Kosienc, Muchto i Chorwat
z siostrami dwoma Tuga i Buga;
Tak podług Kosmasy i Kadłubka
Krakus czeski był nad Mottawa
z trzema siostrami, Jeta, Kasza,
i Libusza, a Krakus chrobaczkowski
w Krakowie z dwoma synami
Krakusem i Lechem tudzież siostrą
Wanda. Tak podług podania
gminnego byli trzej bracia Lech,
Czech i Mech z Wyliną siostrą
w Barach nad Wapiną. O bei-
żennych ludziach i nie mających
swoich rodów nie nie powiedział
promiarki najdawniejsze. Ale o
homonach jak ich nazywają mo-
wią wiele prawa czeskie w XIII.
spisane wieku. Sądzili naley
nie i losne życie prowadzący czo-

wiek, nie był porbowiony opieki
 prawa. Bo za iatoli jego majątku (1) Statut małopolski str. 68.
 i głowy gmina odpowiadała, z
 moją prawa rwanego zemsta i
 opole, jak to wyrytać można w
 zasadach prawa karnego słowjan-
 skich ludów. Jeżeli krewni nie
 wyrzucili się o głowę, zabitego
 ciotka, baci że nie chcieli wry-
 nąć tego zrzętszy się z nim
 spólnictwa, baci że ich nie miał,
 Kasztelan obowiązany był z urzę-
 du dochodzić powodu jego śmierci
 i ukarać winnych (1).

Pytanie zachodzi, który zwi-
 azek familijny, szerególny czy
 ogólny, był dawniejszy? Rozumiem
 że pierwszy istniał wprzód ani-
 żeli drugi, i że pierwotnie nie
 był ojciec w nierecie krepowany
 wola dzieci, jednym słowem, że
 ich za współników majątku nie
 uważał. Kironika Nestora mówi,

że najełniej rodzin wtadali swe.
mi rodami. Pexeli to do ojów
familii zastosujemy, przyznany
zaiste że oni wtadali samowol
nie niemi, (gdyż tak bywa u
każdego narodu w czasach naj-
dawniejszych), a po śmierci ojca
że wszystkie dzieła wstępowały
w jego prawa. Tak było i u Ger-
manów przed ustawą salickiem
prawem zwana. Tacyt (1.) powia-
da, że dziedziczenie ojca są własne
jego dzieła, synów i wótki przez
to rozumieją. Leci we wieku
4. po Chr., postanowili Frankowie,
że dziedzictwo (hereditas) nie ma
spadać na wótki (2.). Wtedy to zwia-
zki germanskich rodzin zmieniły
się o tyle, że gdy spokojne życie
było dotąd ich charakterem, teraz
wojna rehować je zaczęła. Bo po-
wod do ustawy salickiej był ten,
aby przez powiększenie praw synowskich,

(1.) German. 20.

(2.) Hermann Müller Der lex
salica und der lex Anglorum
et Norimorum Alter und
Steinab, Würitsburg 1840.
str. 189. następne.

powiększono i siły obrony kraju.

W tymże smadzi czasie, i z tegoż
samego powodu u Stowian z Gier-
manami sąsiadujących przypięto, że
synowie mają po oju dziędziarzy
dobra nieruchomości: odległej od nich
mieszkający dawną zachowali za-
sadę, że wszystkie dzieci ojczy-
zna dzielić się mają, i to było
prawem u Małopolanów w późne
wieki.

Właśnie nasada ta, że młody syn
(najstarszy), ten synowie mają
po oju dziędziarzy, sprawiła, że
cecha książków familijnych sto-
wianskich, wojennej postaci przy-
brać nie mogła. Wszakże ary-
stokratyczny przypięta z czasem
charakter, w było przychylna, że
następnie wszystkie niemal
Stowiańskie ludy wykluczyły od
dziędziarstwa dóbr nieruchomości
wielki, dla zachowania imion ojczy-

stych (dobr) ptu męzkij. Tam
gdzie Słowianami utwierdzi Niem. (1.) Pierwszy tego przykła-
dy przemożła wprawdzie rusa-
da giersmaniska, aleby najstarszy
syn wziędnicyt pro ojcu (1.), lecz
gdzie chrysto-słowiańskie były rza-
dy, utrzymać się nie mogła, cho-
wać tego, o czem niżej będzie,
nie raz probowano. Paniegi na
dawne wspólne przycie rodzin,
tudzież korzyści które sobie stąd
obiecywały, spowodowały słowian-
skie familje, że i po śmierci
ojca były razem, pod nadzorem
wybranej na to głowy, czyli wła-
dyki, jak się wyraża utamiek
starodawnej piosenki czeckiej zwa-
nej sejm (2.), która najdawniejszą
kmiątkę o związku familijnym
ogólnym czyni.

Wyobrażenie to o dwójstym
związku rodzinnym u Słowian
rozwińcuję nam nie jedną zagadkę

(1.) Pierwszy tego przykła-
dany z wieku VIII, Einhardi
Fuldens. Ann. Einhardi Annal.
II Pertz I. str. 210. 353.

(2.) Najdziej się w tymże samym
reporificie w i są Libury, i
wspólnie wydawana, bywa.

w poli
polskie
nie w
lowanym
sych,
się m
Mateu
ta m
warda
mowia
siestnik
nazwa
korow
czesii
wnym
Jak u
dzietli
pisuoi
ni p
urzedn
starsz
nad p
strazy

w politycznem i prywatnem prawie
 polskiem, godzi sprzeżności w statu-
 cie wislickim, i to mawia nasady
 lowanxyskiego rzytu przodków na-
 szych, o których ciennie wyrażają
 się nasze kroniki i akta urzędowe.
 Mateusz Chertu Cholewa i diploma-
 ta wielko-polskie swierzo przez Ed-
 warda Hr. Raczynskiego wydane
 mówią, o Dzierżystnikach, Pięćodzie-
 sietnikach, i Setnikach (1). Są to
 nazwiska urzędników którzy do-
 norowali krajem, rozłożonym na
 części we względnie polityczno-pra-
 wnym w czasach najdawniejszych.
 Jak u innych Słowian, tak i u nas
 dzielił się kraj iaty na dziesiątki,
 pięćodziesiątki i setnie, nad które-
 ni przetożeni byli teje nazwy
 urzędniuy, wybrani na wiecy przez
 starszyznę ziemską, ażeby okuwali
 nad porządkiem w obrębie granic
 swojej powierzonych i za

(1) Deani, Quinquagenarii,
Centuriones, u Mateusza
 przy Kronice Nadlubka wy-
 dania Nowackiego t. str. 79.
Deani, Centuriones, w aktach
 urzędowych wielkopolskich
 z lat 1242. 1291. u Raczyn-
 skiego w Codex diplomaticus,
Majoris Poloniae, wydany w
 str. 22. 83.

wszelkie przekisłoko prawa wyda-
rzyć się mogące przekroczenia,
odpowiadali rządowi podobnie, jak
im naukelnik rodziny odpowiadał
za przestępstwa w obrębie rodzi-
ny która wtałać wydarrzyć się
mogą. Przez to wytkomaczym
obszernie gdzieindziej (1.); i ażeby
tu nie powtarzać tego co się tam
maka, bazyć będzie wspomnieć
to jeszcze, że i ten podział kraju
spowodował szeregołne familyne
zwiazki przywiodły je do taje-
nia się spólnie i tworzenia ogół-
nych zwiazków rodzinnych. Ci-
żary i powinności publiczne spa-
dły na rody: ażeby więc łatwiej
było ponosić takowe, rozkładając
na większe lubs członków rodzi-
ny, coby maej radziwie lubie szere-
gołny zwizek tworzących osób po-
noszą przysało, rody szeregołne ta-
czyły się wspólnie, skąd powstawa-
ły

(1.) w Pamiętn. II. str. 165. 285.
następem.

powstawaty ogólne związki familij-
ne. Ten rząd widzący się w tej
mierze poniekąd oszukany, wy-
rzekł: że gdy rodzina rozrodzi-
wszy się, chociaż pod jednym da-
chem zostaje, rzeczywicie jednak-
nie osobno każda żyje, i na po-
nór tylko jednej rodziny składa,
ma więc i osobna każda ciężary
spadające na nią ponosić. Pier-
wszy tego przykłał przykładem
we wieku XIII. który z oburzeniem
się na to przywiodł kronikarz
(1). To sprawiło że ogólne fami-
lijne związki nikną od tego po-
wstę, gdy wspólne życie mało
teraz korzyści nastrożono a do
poswarek i nieporozumień dawa-
ło powód, skutkiem zaś gdy nastawa-
ły czasy samolubstwa, gdy brat
na brata odpowiadał niechęcią, i
każdy pragnął mieć wyłączone dla
siebie własności. Według że cien

(1) u Sommierb. II. str. 84.

wspólnych ksiągach zachował się
odtąd i to pomiędzy samemi bra-
ćmi i siostrami, o czem niżej
będzie. Dobitnie i z bolesną serca
wyraził się w tej mierze pra-
wodawca Wislicki (1.).

Chociaż ogólne rodziły się
księgi rozwiązały się, szeregowe
wszakże między rodziną a dzie-
ćmi nadwzajemne trwały więzła:
przysięto im bowiem w promie-
sanie prawo, że teraz okazemy.
Samowładnie ukadłszy domem
swoim naderuik rodzinny u Rzy-
mian, nie mógł być we wspól-
ności majątkowej z żoną i dzie-
ćmi: sam bowiem był panem
w domu, a reszta cokolwiek w
nim było, składało jego
własność, reszta jego ponieważ
będzie. U Germanów ryer-
ski sposób życia, państwo na-
saba majątkowa wspólność, na-

(1.) str. 98. u Bandtkiego jus
protonium

naprzód pomiędzy ojcem a żoną,
 a następnie między ojcem a syna-
 mi. U Stowian przeciwnie poko-
 jem technicznie było, że ma-
 jątkowa wspólność była między ro-
 dzicem a dziećmi, synami i córka-
 mi zarówno, z wyłączeniem w
 niej żony, nie wielu uproszczenia
 jej przez to ale raczej polepszenia
 jej praw. Kiedy bitny German
 z bronią w ręku kutał się za-
 dobywać po ziemi i morzu, tym-
 czasem cały szereg i dobro domu
 polegał na skrzętności jego mat-
 ronie, która wspólnie pracując
 z mężem na majątek z samej
 nawet skrzętności powinna była
 stać się właścicielką tegoż. Ale
 dom siedzący Stowianin, który
 tylko za rozestaniem po kraju
 wiew wyruszał w pole, pracował
 wspólnie z żoną i dziećmi na majątek,
 Gdy po śmierci męża mogłaby

była znowa wnieść w obcy dom
mienie, które nie sama zapra-
wiała, pryncy przyjęto, acoby gdy
zostanie wdową, dzierżyła na wta-
wności posag swojej wiano, i żyła
w rodzinnym majątku, ale, gdyby
w powtórne wesela związała się
nie ma wnieść w dom nowego
męża nie nad to to własności
posiadania prawem, a tego nawet
protowizję dzieciom swym zostawi-
wszy. Przeciwnie dzieci, które
liczniej szły w świat, bo ich więcej
było, pracowały na majątek, stawały
się współwłaścicielkami ojcowskiego mie-
nia, i bez względu na różności
płci, dziedziczyły po ojcu. Skąd
widzimy że gdy w stosunkach pra-
wnych matronów, wspólność
majątkowa gra wielką rolę u Ger-
manów, przeciwnie w rzymskich
prawach u Słowian rząd posago-
wy panuje: że gdy w tamtych,

z wyjątkiem samych tylko Fryzów
 (a wiadomo jest że prawa ich są
 nie w jednej mierze do słowian-
 skich podobne), ptei męzka, ale
 dopiero później, wyklucza żeńska
 od dziedziczenia nieruchomości, u
 Słowian przeciwnie synowie i cór-
 ki dziedziczyły równo. Według
 podań narodowych córki dziedziczyły
 tron monarszy u Czechów i Chro-
 batów. A chociaż następnie, jak
 się nadmienilo wyżej, ptei męzka
 wykluczata ptei żeńska od dzie-
 dziczenia ziemskich dóbr, przeciw-
 iestnie w statucie małopolskim
 (1) wyznaczono że do dziedzictwa
 (hereditas) synowie i córki ró-
 wne mają prawo.

(1) str. 63. tamże.

We wspólności majątkowej
 i z rodziem & dziećmi, uważaly
 nad tem aby nie słag nie uronił.
 Jeżeli wypadato opia wyrzucić się z ta-
 kiej własności pozwolenie na to

wyrzkać musiał od dzieci. Wszakże
kto opoził mienia po przodkach
odwiekownego lub prawem dzie. (1.) M. Souv. t. str. 830. 896.
dziedica od rządu nabytego, mógł (2.) str. 89.
ojciec mieć wyłączonej własności
przenysłem lub darowizną i. t. p.
wyrzkać. Do takiego to majątku
dzieci żadnego prawa nie miały;
nawet i własnym dowolnie rozpo-
rządzać nie mogły, bo na wszy-
stkiem w własności ich składało
się ojców wyłączenie. Wszakże
wierzyciel dzieci mógł na tym
majątku należności swej poszu-
kiwać, a ojciec obowiązany był
zapłacić stąd dług. Tym spo-
sobem na uronionej przez dziecko
części utracat wyłączenie. Cy-
tamy w aktach unieważnionych (1.) że
darowizna z dóbr swoich cy-
wilny ojciec odzyskał i w tej
miejscu porozumiał się z synem.
Cytały w statucie małżeńskim (2.)

nie jeżeli syn pod władzą ojca będą-
cy, a majątkiem jeszcze nieoddzie- (1.) str. 78.

lony, grając w kostki przegra wi-
niem ojca majątkiem jego spłaci (2.) str. 200.

ten dług. Czytamy także (1.) i to,
że gdy syn z takiego samego
powodu odurzy się, nie jest ojciec ob-
wiązany płacić, gdyż za swoją ro-
dzicę syn nie powinien własno-
ści marnotrawić i przez to przy-
prawiać ich o niedostatek. P. Le-
lewel w krytycznym rozbiórce sta-
tutów wielkich (2.) przypuszcza
w tej mierze sprzeczności w prawie:
lecz żadnej tu nie ma sprzeczno-
ści. Pierwszy bowiem artykuł pra-
wa mówi o własności syna która
z ojcem posiadać wspólnie, drugi
o własności nabyciej a więc do ojca
należącej wyłączenie. Z powodu
że i na majątku pierwszym
mieli rodzić wyłączenie, posta-
nowił prawodawca wielki, że oj-

uiec nie jest obowiazany ptaciu na
długi syna bez pozwolenia
swojego zrobione.

(11) Autor rozbioru krytycznego
statutuów wiskickich str. 270. 271.

Czynił ojciec działy majątku,
robił darowizny, kome napisywał
miano (11), bez narzucania się o
to dzieci; lecz nie spiotnym
ale wyznaczonym swoim rozpo-
rządzał tak majątkiem. Nie-
wchodziła w zakres praw takich
dzierżawa od rządu nabyta, czy-
li nie udzielona z prawem dzie-
dzictwa, to jest dano jako fundusz
na utrzymanie dzierżawcy, a nie ja-
ko wynagrodzenie za pełnienie
lub już spełnione obowiązki (wy-
stusione dziedzictwo). Taką dzier-
żawę osieroco no lub, jak mawia-
no, opuszczone na przez śmierć po-
siadacza, wracata do dawcy, a je-
żeli synowi lub braciom zmarłego
w dalszem zostawiona była posia-
danie, nie inaczej ona przechodzi-
ła

przechodziła z rąk do rąk jak
tylko z prawem odwołania.

Dziwne rzeczy prawią o pu-
stych badawch polskiego prawa
(1.) Ich słowu zawierzają P. Jędr.
M. (2.), a jego znówu P. Wisznie-
wski, i obadwaj wyprzekli że długo
Polacy nie myśleli o własności
gruntowej, że u nich ruchomości
miały każdy swoje, a nieruchomości
że były bez pana czyli wspólne,
że dopiero wiek XII. zapotrzebował
określenia ścisłego i że wtedy Mo-
narchowie nasi ze wspólną wsią-
stkim ziemi odmięrzali dla ka-
żdego przestroni i zapewniali
mu pisaniem własności na
niej. Są ślady w dziejach że tak
bywato u ludów koczujących (wy-
raznie poswiadczył to Kulikowski
Cesar o tych Germanach którzy
zbrojną masą najechali Gotów), lecz
każdy rolniczy naród, a takim od-

- (1.) Wytkniętem ich w historii
prawod. słow. II. str. 250
w Pamiętn. o dziejach Sto-
mian o. str. 312. następ.
(2.) w Tygodniku literackim
pamiętnikim z roku 1838.
str. 164.

wieczni byli przodkowie nasi, bez
własności ziemskiej obejść się
nie mogli.

Więć my podług twierdzenia P.
J. M. nie mieliśmy gruntu
własności aż do wieku XII, my u
których obrona kraju odwiecznie
polegała na własnościach ziemskiej
majestności. Więć nasze miasta
podlegające wspólnie ze szlachtą pod rycerskie prawo,
nie posiadały okolicznych gruntów na
własności, ani osadzani na dobrach
duchownych rolnicy i uboższa szla-
chta z obowiązkiem podlegania ko-
muny prawu (1.) nie miała wymie-
rzonych sobie roli, lecz każdy orat,
płówał i. t. d. gdzie się jemu spo-
dobało. Gdy u sąsiadujących z na-
mi Morawian strzeżono lasów
w XII już wieku i karano za
wyćcinanie drzew w widnym borze
(2.), u nas wolności było nie szano-
wać prywatnej majestności i przy-

(1.) Tak nazwani milites, w bulli
Papieża dobra Arcybiskupów
ziemnienskich wymieniającej
w zbiorze dyplomatów wielkopols-
kich Edwarda Str. Raryniskiego.

(2.) M Borka Codex diplomati-
cus II. str. 211.

przywłaszczać sobie pusiński prawem, i oholwiek nie stracone, a więc na nie będąc w udziej wta-
nosii uwaraci się dalo. Wzate
w innem swietle wystawiają nam
pusiński prawa osiennych ludoi,
Moravian, Czechoi i Rusinoi we
wieku XIII. Narzywają je odumar-
linami i do samych tylko dobr
od rzadu nabywanych stosują: tu-
dzici, a mianowicie u Rusinów,
liza do tychże exstki majątku
ludzi gminnego stanu bezpoto-
mnie (bez synów) zmarłych. Ta-
kiego rodzaju były i nasze pusiński.
Powstały one z nasładownictwa feu-
dalnego prawa Niemców, i im
bliżej Niemiec leżał który kraj pol-
ski, tem też znajomsze tam
były pusiński. Skąd wytłomaczyć
sobie łatwo, dla czego je znał
statut wielkopolski, a małopolski
by najmniej. Te wyobrażenia feu-

dalekiego prawa Germanois, zastosowała polska szlachta do porostotossii chłopskich i miejskich, sama niedozwoliwszy Krolowi narzucać sobie bezprawia tego; i gdy w innszej mierze skora była do nasładowania obczyzny, umiała uniknąć wszelkiego wpływu jej na rząd krajowy ograniczyć, albo równość szlachecką nadwzruszyć w ogółem mogła. Pokazuje się to z praw o dziedziczeniu, które teraz wytłuszczamy.

Co po wstępnym drugiego stopnia i wyżej w spadku brano nazywato się dziedzina (niby po dzia-dzie po dziadach, po przodkach wziste): to brano po krewnych stopnia pierwszego (po ojcu) zwato się ojczyzną. Składala się ojczyzna albo z dóbr spadkiem wziętych, albo nabytych prawem dziedzictwa (*jure haereditario*). Takimi

dobrami
wolnie
przekaz
z uszk
jak sz
wolnie
było do
dziedzina
dał je
jak
ojczyzn
A jak
manow
ny pu
dzielen
tak i
mów
swoich.
ma m
mieć
mian
rozpor
tanem

19
Sebrani niewolno byte nabywcy do-
wolnie rozporządzać, lecz i takowicie
przekazać je musiał następcom:
z wszelkiemi innymi mógł on,
jak się rzekło, postąpić sobie do-
wolnie. Driedzielnem prawa na-
byte dobra nie są nic innego, tylko
dzierżawy od pusiurów wolne. Posia-
dał je nabywca takim prawem,
jak Monarcha powszechną narodowi
ojczyznę, czyli kraj którym władał.
A jak pierwszym Królom i Gier-
manom i Słowian, których do koro-
ny powołał naród, stawiło prawo
dzielenia kraju pomiędzy synów,
tak i nabywcy driedzielnictwa mieli
moce dzielenia go między następów
swoich. Wszakże który z Królewiczów
ma najeelnie władać krajem, i
mieć pod swą mocą braci dzie-
licami opatrzonych, względem tego
rozporządzał ojciec, i ogłaszał swo-
tanemu tym końcem narodowi.

Tak było i w Polsce. Późniejsi kronikarze nasi, a mianowicie Długosz, nazywają to wyborem na Króla. Dawniejsi i najdawniejsi nim o tem nie wiedzą. Według kroniki Galla (1), zapytali się niedo-
tego Władysława Hermana pa-
nowie, któremu z dwóch jego sy-
now (a jeden był z nieprawego to-
na) mają podlegać jako Królowi?
A on im odpowiedział, że ten, który
się wadzijszym do rzadze-
nia okaże. Wszakże następnie
ustalito się w Germanii prawo,
że najstarszy z synów ma dzie-
dzić się tak w królewskim jak i
w obywatelskim stanie. Tak na-
zwane salickie prawo dano do tego
prawo (2). U Słowian nie mogła
się nigdy ustalić ta zasada w pra-
wie publicznem, i prywatnem.

Choćby najstarszy z synów dzie-
dził trón królewski, lecz naród

(1) str. 150, 151.

(2) Hermann Müller w wypra-
wie wyżej przytoczonej str.
157. następn.

napoiwszy się władzą, że najwła-
 niejczy do rzędu powinien panować, (1) Dług. I. str. 456. następ-
 samowolnie naraził się na nieszczę-
 ścia, otworzył wrota intrigom, i m-
 wiktany został siecią politycznych
 przebiegów. Bolesław Chrobry po-
 siadł na szczycie narodu tron,
 z wyłączeniem od udziału w rządach
 braci swoich. Kiedy następnie te-
 go samego próbował Władysław II.
 uchylił mu uwagę, panowie, że te-
 go nie dopuszczajcie i że lepiej dla kra-
 ju będzie kiedy nim kilku a nie
 jeden rządzić (1). W prywat-
 nym względzie toż samo się dzie-
 ło. Już w III. w. Chr. wieku,
 jak piosenka sądem liburszy zwana
 podaje, próbowano tego w Grechach,
 ażeby starszy syn dźwignął go ojca,
 z wyłączeniem młodszego brata.
 Co się nie utrzymało i nigdy nie
 weszła ta zasada w słowiańskie
 prawodawstwo.

Salachta polska miała oży-
nąć niemaruszczki: gmin jej nie miał,
bo ulegał prawu pusiżny. Monar-
cha udzielał dobrą obywatelom
panskiego i salachckiego stanu
prawem dziedzictwa, dawał, lubo
nie zawsze, że wolno jest nabywcy
dobranii takiemi rozporządzać tes-
lamentowo, co znaczyło że ma
wolność rozporządzania niemi jak
się mu spodoba, to jest, że i na
korzyść obcych osób rozporządzu-
niami może, na zezwoleniem
wszakże najbliższych następów,
(co się samo przez się rozumiało,
bo tego wymagało koniecznie pra-
wo dziedziczenia) to jest albo wszy-
stkich dzieci, a więc i siostrów, albo
tylko synów. Łatwo więc skąd
takie wyrażenie powstało i o ono
znaczyło, pomnąc że wyraz testatio,
testamentum znaczy w prawie rzym-
skiem wszelkie oświadczenie uroczy-

uroczy
oświad
powo
miesz
dla m
chow
mo m
go m
nowa
zwole
polski
miesz
dobru
przez
Jesuz
wielk
i pow
które
ju p
mo je
brzeu
nasie
wszel

uroczyście, czyli świadectwo dane o
 oświadczeniu takowem. Z tego
 powodu zeznanie o zrobionej daro-
 wiznie, a mianowicie zrobionej
 dla kościoła, czyli na rzecz du-
 chowieństwa, testamentem nazywa-
 no na zachodzie i' nie pewniejsze.
 go nad to że i' u nas tak iż mia-
 nowano. Lecz bez wyraźnego po-
 zwolenia (1.) nie dozwalało prawo
 polskie takich darowizn, jako wy-
 niętych uszerebek powszechnemu
 dobru kraju: upadało bowiem
 przez nie prawo rycerskie (2.).
 Jeszcze na czasów Władysława 14.
 wielkie były krzyki na sejmie
 z powodu ogromnych dóbr ziemskich
 które duchowni z matym dla kr-
 ju przytkiem dzierżeli (3.). Wiado-
 mo jest że przed podziałem Polski,
 trzecia część królestwa była wła-
 snością duchowieństwa. Ażeby więc
 wszelka mieć swobodę, w rozpo-

(1.) Z Walter Lehrbuch des kir-
 chenrechts aller christlichen
 Confessionen, Bonn 1836.

wydanie III. str. 487. następ.

(2.) Historia prawod. słowiańsk
 I. 121 122.

(3.) Pamiętniki Albrechta
 Stan. X. Radziwiła w Po-
 znaniu 1839. I. str. 87. następ.

znaniw dziedziectwem, panowie wy-
skujaz je, wyrabiali sobie marnosc (1.) str. 121.
zapisywania go i duchowieństwu, (2.) r. 1286. u Raczynsk. str. 77.
czyli uzyskiwali prawo robienia w tej
mierze testamentu. Statut wislicki (3.) r. 1278. 1283. u Raczynsk.
(1.) mazywa to poprostu darowi- str. 66. 73.
szna, a ze przez to nie rozumie
majatku na wyloszerna, wlasnosci
posiadanego, sadza ze nawet dowo-
dnic tego nie potrzeba. Za proci
tego wyrazne dowody na to ze wla-
snosci swa od nikogo nie xaleina
darowylwat przez ostateczna swa
wola wlasniuel, nie potrzebujaz
wyrabiac sobie na to pozwolenie
od Monarechy (2.), a prxeimnie
wlasnosci od króla nabytej daro-
wywai nie mogt pozwolenia na to
nieuzyskawszay. Iwiel bez wiedzy
panujzcego podarowat, musiat na-
stepnie obdarowany szukac u króla
potwierdzenia testamentu poprze-
dnio uzynionego (3.). Nieby zas

kanoniczne prawo (1.) miało być to (1.) jak utrzymuje autor na
pomoc do dziedziczenia spadków, stronie 259.

które dawniej pusiłznanii (w zna-
czeniu jakie on im przyznaje)
były, nie jest prawda, gdyż pu-
siłzny trwały aż do podziatu
Polski. Porównanie będzie z rzym-
skiem i kadukami (jure Caduci),
istniały obok dziedzictwo.

Gdy charakter każdego prawo-
dawstwa leży w prawach rodowych
i spadkowych, a stosunki prawne
z władzy rodzicielskiej wynikające
z dziedzictwem ściśle się łączą, nie
można w tej mierze żadnego prawo-
dawstwa, a więc i statutu wileńskiego
rozumieć nie najprawdziwy do pro-
sta i nie xbadawczy porzątku z
ktorego one powstały. Rozważając
również całą tak, jak nam się J.
Wisniewski przedstawił, znaj-
dziemy w niej pełną sprzeczność
i nie zdrowym rozsądkiem nie tego

dnym zasad wiele, których w żadnem
prawodawstwie przypisać się nie
godzi. gdyż każde ma swój wła-
stwy od miejscowości i czasu
zawisty i przez oboje rozwinięty
i wypielęgnowany rozum, który
ażebym poznać, jakżeć należy wnie-
ść głęboko. O ile zakres pisma tego
dozwalał najprawdziwy, w nie, jak by-
ło można najgłębiej przekonał się
się o tem, że nie potrzeba wspól-
nej obrony, ale nabiegi w powięk-
szenie i utrzymanie własnego
mienia spowodowała rodzinne
zwiazki i wspólności majątkową,
u Słowian; że i ten który na to
nie rodziny nie był, miał swo-
je prawa; że wytworzyć wspólnego
majątku mogli wszyscy członkowie
rodziny, ale trwonici nie wolno było
jak tylko swoją wyłączone własności;
że własności ta dowolnie rozporządzać
mogł każdy i na korzyść każdego osoby,

ducho-
nie są
stawi-
nej i
ich u

ale i
czych
wski
tak
tego
było
a m

Pytan
kierm
czyli
znac

(4.) g

u no

mu

znac

(6.) g

było

duchowna wyłaziłszy; że puszczy
nie są to dobra bez dziedziców ro-
stawione, ale dobra takiej osoby któ-
rej i własnym dziećmi zostawie-
ich iatko więc nie ~~zostawia~~ wolno.

Nie tylko w zasadach prawa,
ale i wtońmowaniu urzędów pojedyn-
czych, różni się od nich P. Wisznie-
wski bez zdania sprawy, dla czego
tak czyni. Utrzymuje ale niezem
tego nie dowodzi że mienymy
było wielożenstwo u Słowian (1),
a my twierdzimy (2) że go nie było.
Pytamy go czy dawniej (przed XIX. wie-
kiem) były w wigwamach kocz i
czyli w innego a nie koczów o-
knałaty sądowne? (3). Wiryjowie
(4) gdzie i w jakim wyponmiano
u nas prawie? Na chem opiera
mniemanie swoje (5), że narras
znaczy narrut, nie zaś na nar.
(6) gdzie wyorytat (7) że u nas
była na Piastów pojemność;

(1) str. 353.

(2.) Pamieku. I. str. 231.

(3.) str. 364. porównać z hi-
storią praw od 14. str. 123.

(4.) str. 366.

(5.) str. 366.

(6.) Pamistn. II. str. 234

(7.) str. 364.

Kunica, że krowy dawano w miejscu

kunicy? Dla czego nie zgadza się (1.) W Pamistku. II. str. 208.

z naszym tłumaczeniem (1.) słowie- 229 następn. 233. 263. 267.

bnosii i danin zwanych podworowe, (2.) str. 340.

Groppi, opole, mir (mirza) hoto- (3.) Skaffarzyk w aelteste
wschuyana, ? Denk mähler der böhm.
Sprache, str. 100.

Mylnie jest to powiedziat (2.) o
czasie rozdawania się rodów a
tworzeniu osobistego majątku o
sporce przy wstąpieniu na tron
Leszka Białego. Bo naprzywód ma-
jątki osobiste, i jak je nazwalismy,
szerególne rodów zwiazki były daw-
niejsze od ogólnych, a obadwa trwa-
ły długo u nas i u innych Sto-
mian, nawet po osiadczeniu
się, przeciwnie nim prawodawstwo
krajowych. W Czechach dopiero
w XVIII. wieku ustawiać zaczęły (3.).

W Polsce jeszcze na początku
XVIII. wieku wspólnie posiadały
dziećmi ojczyznę, a gdy nadchodził
czas podziału wtedy rachowywano

267.
wykazajem uswiśiony porządek ten,
że starszy brat dziedzic, a młodszy
wybierał części którą mieć miał
na wyłączone własności (1). Panowie
chcieli każdej okoliczności ażeby się
mieścić do praw monarchycznych, to
przyznawali następstwo synom po
ojcu, to chcieli wyboru, skąd owe
spory przy wstąpieniu na tron
syna Kazimierza Sprawiedliwego.

Wspomniat (2.) o prawie wło-
dyczem, w tomie I. str. 278. użycił
już o nim zwiankę. Gdy tłumacz
mazowieckich statutow Maiej z Ro-
sana, wyrazi milcs, jus militare
spolszczył Włodyka, prawo włodycze,
przełożył P. Wiszniewski, użycił się
tej nazwy, ale nie potrzebnie. Wpro-
wadza bowiem w błąd mniej swia-
domych rzeczy. Władyka zwat się
właściwie naczelnik rodziny, od ro-
dziny na to wybrany, i dotąd jeszcze
posiadaczy dziedzictwa z prawem

54
(1) Pamiętniki Samuela Mas-
kiewicza, wileń 1838. str. 95.

(2.) na str. 350.

ordynacyi tak nazywają tu i owdzie
w Greinach (1), lecz u nas Sieradzkie
i Mazowskie wyjąwszy, szlachta nie
nazywała się Władysławami (2)

Czytamy (3) o rozkwitającym

handlu niemieckim od czasu jak

Niemcy zagarnęli około r. 1160.

ziemię Winiidów, do morza bałty-
ckiego dostali się. Lecz należy o

tem wiedzieć że przed rozpostar-

ciem się w tych stronach nie-

mieckiej władzy, wysze tu kuf-

tnął handel, że tu były sławne

miasta, którym równych nie

widział w ówczesnej Europie

Adam Brzemeński (4) zmarły

po r. 1076. że tu było główne sta-

nowisko kupców greckich, waskich,

arabskich, i. t. p. (5). Owe sławne

związki handlowe miast nie-

mieckich znany pod nazwis-

kiem hanzy, zdaje się być dal-

szym ugiem łaskawego związku
tutejszych

(1) Szaffarzyk łanuzi
str. 68. 89.

(2) Pamiętniki II. str. 533. histor.
prawod. I. str. 128.

(3) na str. 373.

(4) rodził 12. kwietnia jego histo-
ria ecclesiastica.

(5) L. v. Ledebur Kenngnisse
eines Handels-Verkehr mit
dem Orient, Berlin 1840.
str. 51. następny.

tutejszych słowiańskich miast. Janowi
w hanzeatyckim związku, który
się na różne dzielit części, pierw-
wsze miejsce miało słowiańskie
towarzystwo kupieckie (1). Toruńca
wielkie światło na dzieje prze-
mysłu, handlu i stannu miast
słowiańskich kwitnących przed
ujarzmieniem niemieckiem. Po-
wiada autor (2), że w sto lat po
niemieckich, które od czasów Hen-
ryka i Cesarza (panował w pier-
wszej połowie X. wieku) podnosić
się zaczęły, powstawały miasta
polskie, i że mieszkańcy ich rol-
nictwem jedynie się trudnili, jak
to jeszcze dzisiaj widzimy po mia-
stach saskich, Leż przeciwnie
miał Geograf Bawarski we
wieku IX. rzygry. Wymienia on
miasta u ludów polskiego plemie-
nia i u ich sąsiadów Wiślanów i
Chłobaków pismosławie ich liży. A

(1) Das wendische, Eichen
deutsche Staats und
Rechtgerch. III. str. 316.
(2) str. 376.

histor.

histo-

isse
mit
1840.

gdy linne drogi handlowe, prze-
rzynaty owczesna Polska, mormax (1.) str. 377.
twierdzić że jej miasta kwata-
szoza przed nawitaniem do nas
tydow jedynie trudniły się rolą,
zwłaszcza gdy u nadelbianskich
Stowian, naszych spół-plemieni-
ków w kwitnącym stanie był
handel. Ciekawą rzeczą jest stan
owczesnych miast stowiańskich,
a szczególnież też przejście ich
ze stowianizmu do germanizmu:
ale nie tu jest miejsce zastana-
wienia się nad tą rzeczą, tudzież (2.) we wiekach XII. XIII.
wykazania w tem pomysłki au-
torowi (1.), że prawa i porządki
miejskie przejęliśmy od Niem-
ców. Bo w czasie tym, w którym
się to stało (2.) nasze miasta
już były upadły.

Wojny, orygiar śledztwo o
rabojstwo ostowieka, obdierat-
tupa ze sukien, i brat je za swoje,

trudny, to nazywano krwawo (1). (1) stat. matop. str. 71.

Mylmie P. Wiszniewski powiedział (2) str. 400.

(2), że obdierał cieleca kabitę, (3) str. 413.

i jeszcze sobie krwawo pitań ka. (4) Eichorn tamże II. str. 748.
kat.

Umowa o tak zwane obstadium
ma być (3) późniejsza od statutu
wislickiego, gdyż takowej zawarł
Kazimierz W. w tymże statucie.
Leż właśnie wezwierciele sas-
kiem które nie w jednej mierze
zgadza się z polskim prawem,
z przyrzeczyn jak sądzi, że Lach-
owie zgłaszowali z Sasanami i wiele
z praw słowiańskich weszło do sa-
skich, jest przepis o umowie tego
rodzaju (4). Nie zdaje się więc
być późniejsza od statutu usta-
wa owa, lecz jako niezgodna
z późniejszym prawem, uchylona od
statutu.

Kłara podpalania domu wino.
wajcy znana nadelbianskim Sto-

wianom była wiadoma pewno i
Polakom, więc nie konieczne na-
leżało wywodzić ją z rzymskiego
prawa (1). Sam Maksymir W.
upowszechnił prawo w Polsce dło-
gow na szlachcie podburzywszy
(2). Napobiegając złemu srogi-
mi groził karami podpalaczom,
ostrości prawa na cesarskie ustawy
zwalając.

Przez prawo kanoniczne miało
zagodzić krajowe (3). Lech kosiut
w miarę jak tego potrzeba było,
surowiej karał, lub karał kara-
mi prawa słowiańskie. Wiadomo
jest że Biskupi doradzili włod-
mirowi W. w miejsce głowizny
nową karę śmierci postanowić (4).
wiadomo że prawo kanoniczne ob-
ostriżyło sądownictwo, wprowadzi-
ły tak zwany proces inkwizyto-
ryjny.

Na Piastów nie miało jeszcze być

(1) str. 416.

(2) Dlug. I. str. 1165.

(3) str. 424.

(4) Ewers das älteste Recht
der Russen, Dorpat 1826.
str. 212. następ.

osobnych urzędowych ksiąg do wno-
szenia aktów (1.) : że były, okaza- (4) str. 445.
tem to w Pamiętnikach (2.). (2.) II. str. 304.

Bojar (3.) nie z wojaka (3.) str. 462.
początek swój wywodzi, lecz to
jest wyraz grecki xepcuty z
Βορδ. Wojak u wszystkich
Słowian znaczyt ryceza, a Boja-
row sami tylko Rusini, a nastę-
pnie Serbowie znali.

Dzielo P. Wiszniewskiego mniej
obciąża z tytułu jak istotnie na-
wiera : nie jest to bowiem histo-
rya literatury, ale raczej historia
cywilizacyi polskiej. Jako pierwsze
tego rodzaju w naszej literaturze
piśmo, godne jest uwielbienia, na-
stępuje na szacunek i wdzięcz-
ność tych szeregów najwybitni-
ków którym je przez nazbyt au-
tor. Dla tych którzy są bliżej
obeznani z rzeczą, będzie to dzieło
mitem przypominaniem tego co

Recht
1826.

skapinał wiedzieli, a pobudką do
urupetnienia części jego pojedyn-
czych, które jako dotąd przez ni-
kogo nieknieste nie mogły natu-
ralnie i nie powinny być wzięte
w zakres pisma podobnego jak
jest to układu. Dxięto P. Wisz-
niewskiego miało przedstawić
dxięje upamiętniały polskiej, jako wię-
rodzaj historii powszechnej, mogło
i powinno było poprzestać na
tem co w tej mierze napisali
inni, a jeżeli więcej sięgac mia-
to, należało mu mniejszy na-
znaczyć zakres. Pozwoli sobie
szanowny autor wytknąć uchybie-
nie w tem właśnie, że chcąc o-
powiadać i badać, włożył sobie
niepotrzebnie ciężar na barki,
pod którym uleść musiał nie raz.
Tutaj i tak wiele zrobił, i robi
gdy wymównie a rozwście apro-
wiedziat i opowie wiadome rzeczy,

18
niego nie opuszczając w badane
już jest a wchodzi w zakres pi-
śma tak obszernej treści. Nikt
mu nie wermie za złe, że robiąc
dzielo powszechne (a właśnie tru-
dniej jest dobrą historję powszech-
ną i encyklopedję napisać aniżeli
 badać przedmiot mniejszego za-
kresu) nie puszerał się na nie-
znane sobie nauki polski, ale stu-
dium przygani, że opuścić nie je-
dno w koniecznie wini się byto po-
winno w zakres historyi tego ro-
dzaju. I tak nie pojmujemy
żenu myśln politycznego prawa
i dziejów domowego życia nie po-
dat. Jeżeli chciał badać byłby do-
syć wyczerpał, gdyby się był na ora-
sie Piastów ograniczył, wysledził
początkowe dzieje narodu, wysta-
wił jego stan polityczny w obszer-
nym zakresie, przeszedł cały
obszar historyi dawnego państwa

wstawa polskiego, dzieje kosiółta i
sukot, nauki i sztuki pięknych,
a wykarawski losy narodu i wy-
stawiony obraz cywilizacji jego
przystąpił do rozwinięcia skutków
tejże cywilizacji objawiającej się
w dwójnej narodu literaturze, tu-
dzież domowem jego ryciu, które
piękne jest nie u jednego ludu
(n. p. u. Holendrow) aleholwiek
literatura narodowa licha, i porze-
cienie (n. p. u. Włochów). Wła-
śnie polsko stowiariska literatura
na Piastów mało jest dotąd kłnis-
ta, język, poezya, prozania na-
rodowe i filozofia ludu history-
cznie nie rozwinięte, a tem sa-
mem podwaliny do budynku któ-
ry ma mieszć w sobie historya
literatury polskiej słabe, i do utrzy-
mywania ogromu rzeczy nie dość
nie są.

Choćby te i tym podobne rzeczy,
nie

nie weszły w pomysł dzieła, jakie
nam utożycie przedsięwziął P. Wi-
szniewski, prosimy go usilnie aże-
by przynajmniej tak konczył
dalej swą pracę jak ją rozporząd.
Zieli które, to zaiste to dzieło
przypomniało utonej powsze-
chności że jeszcze żyje staroda-
wny nasz przybytek rłur pol-
skich w murach Krakowa, a
mnie miła, przyjęło słucha, że
są przecież i u nas ludzie, któ-
rzy znaczenie słowiańszczyzny
pojmują, odpowiadają dziełami
pełnemi życia i ducha na prze-
kazy ale o nas uprzedzonych
spółplemienników, że dziełmo-
twożliwie (1.) przed słowiańskim
jakoby zapowieśtronym miśka-
ny światem.

ch) bǫdliwē i bǫdliwē
mowi K. W. Kap. 10 cka.
zapis i orestiego muzeum,
z r. 1839. str. 360.

Uwagi nad uwagami zrobio-
nymi nad historya prawo-
dawstwo słowiańskich w Tygo-
dniku literackim z roku 1841.
w numerze 6. ^{tytu}

Autor nader ważnego artykułu
o posiadłości kmieć dwojakiej na-
tury umieszczanego w przyszłym i
następnych numerach Tygodnika
literackiego z roku 1841. znacząco
dzielo moje o historii prawodawstwa
słowiańskich mówi:

1, że w megistorze Galla seniores
nie dostaje się wioty od tego kro-
nikarza na 29. stronie wyraz o
znawca do rady branych, niedostar-
czających odemnie kładanego znaw-
nia; że w kładnych kronikach
jobagów wymienionych nie ma, że
Wincenty syn Kładubka ruskich
wymienia tylko.

Na to odpowiadając, oznajmiam

60

przód uwagę, że nie jedno jest wy-
danie kroniki Galla i że w jednym
i drugim znajduje się wyraz
seniores nie raz tylko jak autor
skrępuje, lecz sześć razy; a na-
wsze w temże jak je pojmuję,
znaczeniu wzięty. Raz na stronie
29. (seniores et discretiores) o cze-
m wspomniat. Drugi raz na
stronie 192. podług wydania J. W.
Bandtkiego (senioribus cum tota
multitudine in convivio derelictis).
Trzeci, czwarty, piąty i szósty raz
na stronie 292. (convocatis seniori-
bus consilium inivit quidam de
senioribus agebant, seniorum con-
silia postprohibebant, nescisset senio-
rum consilia consilium juvenile).

W gminowładztwie rzymskim Stwierdzenie
pierwotnie, nie znali stanow-
dzieli ludu znaczeniu w kraju
młodszych na starszych i młodszych,
i podziat ten zachowali nawet po

utworzeniu się stanów pod monarchiami rozmaicie się wyrażają w tej mierze (starsi, młodszy, wielcy, mali panowie szlachta, o czym szeroko rozwiódłem się w historyi prawodawstwa słowiańskich). Kronikarze najdawniejsi u których jest zmiątka o Chrobatach i Bolesłach stan obywateli rozróżnych nawiadnie krajem nazywają starszymi. Konstanty Porfirogeneta w dziele swém powołując się na zwyczaj nazywa ich starcami (ὡς καὶ γέροντες): Dymitar ilekroć mówi o słowiańskich królach starszymi ich nazywa, wyrażając się tak o Mieszku I. i synu jego Bolesławie Chrobrym (starszym od Łubowic nazywanym) o Swiatopelku księciu kijowskim i t. p. Późniejsi zaś kronikarze, a mianowicie Gallus, obywateli najniekoniakowskich, do rady

panującego wchodzących, nazywają starszymi, lubo im. i inne nazwy z łaciny wszystkie nadają. Stwiernie więc w miejscu przez autora nie- stwierdzonego argumentem powiedzianem, że najdawniejsi kronikarze pol-scy (a tymi bez wątpienia są, wyżej przytoczone powstania) najznakomitszych promiędzy jobaga- ni nazywają seniores. Winien- tym Kładubka nie samych tylko ruskich ale i polskich panów jobagani nazywa (1), arotekwi- et nazwa ta ani Rusinom ani Pola- kom, ale samym tylko Węgry- nom przysłała i po Kładubku, który całego świata a więc i ws- gieńską przepisywał łacinę, do- piero od Króla Ludwika weszła u nas i to na krótki czas wi- zycznie (2). Wszystko w o Jobagach wsgieńskich wytłumaczył autor nie- czonej rozprawy (3), znajduje się

(1) str. 106. części drugiej podług wydania A. Kowalewskiego Eubajorum primus ille Comes Nicolaus.

(2) o tem rozwiódłem się w historyi prawodawstwa I. str. 145.

(3) str. 53. Tygod. literackiego.

w mojem dziele, gdzie też powiedziałem.
no i o tem, że Sobaga wyrazem, (1.)
dziwnie podług słownika P. Dan.
kowskiego (1) z greckiego przekre-
sionym, nazwali Madziarowie sto-
miańskiego Kmiecia, a wiadomo
jest że Kmieć u Słowian star-
szego znaczeniem obywatela a na-
stępnie pana i wymszownika
oznaczał.

2. Mówi że mylnie wyrażono
się w przypisie do statutu Ka-
zimierza W. gdy przekrywił się wor-
dynacyi Bodzanty jest powiedziałem
no o nastawie dóbr szlacheckich
u Kmieci.

Leż. nikt nie zaprzeczy temu,
że rozporządzenie o dziesięcinach
Biskupa krakowskiego wchodzi
w ustawodawstwo Kazimierza W.
i że mianowicie owo prawo o ka-
stawach wyjęte jest z prawodaw-
stwa rzymskiego.

(1.) *Magyaricae lingue Lexicon*
Pozonii 1833. str. 510.

3. Podług autora mylnie wyrażił się mianem o extowicku kupionym lub jemu wojennym narywając go servus i mylnie powołatem się w tej mierze na Galla.

Atoli nić się tu czego nie stało. Owi na stronie 124. u Galla wyrażony servus, znaczy extowicka należącego od woli pana, i za takiego względem swoich dobrodziejów miał się owym mianem wzmianowany przez kronikarza. że zaś w takim jak powiedziatem znaczeniu bierze Gallus wyraz servus przekonywając liczne miejsca, które wydawca J. W. Bandt nie przytoczył w rejestrze do kronikarza.

W drugim tomie wytknął autor następujące miejsca:

1. Papier Paschalis II. nie od Galla, jak ja utrzymywałem, lecz od Długosza miał być wymieniony.

Nie wiem co o tem myśleć,
gdy wspomniony u Galla str. 184.
(tegoż wydania) idem Papa, my-
nawnie na poprzedzającej stronie
180. nazwany jest Paschalisem II.

2. Mwaga rzuci autor że
przywiedzione odemnie na stró-
nie 202. z Długosza przytocze-
nie nie znajduje się nigdzie w
kronikarzu tymże, a przynajmniej
że on wynaleśi nie mógł przytocze-
nia tego.

Gdy się tak rzecz ma, przeto po
drugim raz miejsce z Długosza (1.)
przywodzę, które dosłownie tak
brzmi: *Laiis vero quauingue
excellencia pollentibus, connubia
sua in facie Ecclesiae contrahere
instituit* (Piotr Hareynal).

3. Ostrzeżt mnie autor o
tem, że przywiedziony przez
mnie Kadłubek, jest Dombrowka
(Komentator jego który pisat na
poorzątku

(1.) Wydanie lipskie przez Jt.
Huyssen 1711. tom I str. 375.

na początku piątnastego wieku.

Wiedziałem dobrze o tem,
lecz jak pod nazwą Kosmasa nie
tylko jego samego ale i dopełniały
dla krotkości w wyrażeniu przy-
taczalem, tak i pod nazwiskiem
Kładubka nie samego kronika-
rza ale i Kommentatorów jego
przywodziłem. Rzecz na tem nie
cierpi bynajmniej, bo kronikarz
i jego dopełniacze równie błędne
mieli zdania o rzeczach prawdziwych.
Co się dotyczy usterek, które w
trzecim tomie popełniłem, miałem,
jestem z przyrzeczenia autora, w ta-
kiem położeniu i odpowiedzi
na nie nie mogłem. Nie mając
on przed sobą woluninow le-
gum, czemu wierzyć trudno,
gdy omyłki druku w tomie trze-
cim poprawił podług Woluninow
legum, chyba że poprawki te na
pamięć wzięty, zobowiązał

Jana Szanińskiego, bez wątpie-
nia (jak mówi) wolnego do poszuki-
wań, aby mu różne ustawy, wedle
przytoczeń dzieła mego wyszukał i
wypisał. Owoż ten odpowiedział mi
na niektóre, iż takich ustaw na
jakie się ja powołuję, księgi nie
ma, księgi wcale o czem innym
jest w nich mowa. Na tem po-
przesłał autor, i rzecz jak się ma
wytoczył przed wiedzą moją pu-
blikoszą.

Przeżyławszy rzecz całą, gdy wiedzia-
łem jakie pytania podał mojemu
autor J. O. Szanińskiemu do spraw-
dzenia, uprzejmie go, proszę, ażeby
tę samą co niniejsze uwagi dwo-
ga, przesłał mi swe spostrzeże-
nia, a ja również jak na te do-
kładnie odpowiem. Tym czasem
upewniam go, że nie karzę go odwy-
żaniem uwagi jego rozwarzył w to-
m tomie dzieła mego ustępi o

gmu
stan
swej
nier
czer
to o
renn
nale
moim
raci
i. 126

26
ku
rozp
pra
Por
bar

Tade
znam
pym

gminie (nad którego prawami sta-
nowia się autor w sprawie
swej), sprawdził przywiedzione w
nim i woluminow legum przyto-
czenia, i przekonał się o tem
że one istotnie wspierają rzecz prze-
szemnie wyjaśnioną. Do autora więc
należy objawić swe wdzięczności, a
moim obowiązkiem będzie rozwi-
nać je i tak usprawiedliwić się
i nadanego mi fatru.

Zbiór praw litewskich od ro-
ku 1389. do roku 1529. tudzież
rozpraw sejmowe o lychie
prawach od r. 1544. do r. 1563
Poznań w drukarni na Gar-
barach N^o 45. 1841.

Wielkopomnej pamięci nasz
Jadewsz Gracki wzbudził powszechnie
znanem swoim dziełem uiekawość
poznania bliżej litewskich praw któ-

re jemu z ttomaczeń tylko znane
były. Dopytywano się i dopytano
o ruski oryginał statutu, a takowe-
go exemplarz jeden otrzymał w ręce
Jędrusa Str. Dziatynskiego s. p. Ko-
stowski niegdyś Mezenas przy
sądzie najwyższej instancji kro-
lestwa polskiego. Dzieło to stało się
przedmiotem roztrząsań naukowych
najznakomitszych badaczy dziejów
i prawodawstwa polskiego, J.P. Go-
thina Leliewela i Ignacego Danilo-
wicza. Przygotowano przez nich
do druku prace w całości wyszła
w Petersburgu na publiczną widok,
jako jatowe (tak się wydawało w
przedmowie do dzieła wyraża)
lubo sumienne wydanie statutu
księskiego nadanego Litwie od Zy-
gmunta I. Obok oryginału z ró-
żnych rękopisów porównanego
i dopełnionego, ma ten zbiór ttom-
maczenia dawne łacińskie i pol-

5
skie, że wszystkimi rozmiarami
cystersów, czyli tak zwanemi wary-
antami. Po statucie idą prośby i
podania sejmowe panów, rad i ry-
cerstwa, wielkiego księstwa litew-
skiego, z odpowiedziami Królów
polskich a wielkich Książąt lite-
wskich, które wielkie rzucają swia-
tło na późniejsze po r. 1529. losy
statutu, a mianowicie w czym ten
odmienny i poprawy jego zyerono
w sobie.

Historyczny rozbiór litewskiego
prawodawstwa dał nam Jacek
Czacki. Od czasu wyjścia jego druku
na publiczny widok, przybyło wie-
le rozróżnień nowych, szczególniej
też za staraniem tych samych
mężów, którzy w mowie będące
wydanie zbioru praw litewskich
przygotowali do druku. Gorliwość
ich sprawiła że aż do XIX. wieku
rozróżnia litewskiego prawa posunęte

rostały. Wyżej bo, do XIII. wieku się-
ga zbiór P. Turgieniewa, o którym (1.) Statut Maksimira Jagiello-
wyżej mowiliśmy. Wyjaśniamy obja. wyka w Wilnie 1826.
snienia które do wynalezionego
przez siebie, a już r. 1826. (1.) dru-
kiem ogłoszonego sudebnika kro-
lit urony Danitowicz, a które
w niniejszym zbiorze praw litewskich
tytułem włożono, nie uznawali
wydawcy zbioru praw litewskich
nie dla wyjaśnienia historyczne-
go tychże praw, kilka małej wa-
gi przypisów do dzieła wyjaśniamy.
Zwrócili bowiem całą uwagę na
krytykę tekstu, wszystkie siły
tej głównie poświęciliśmy pracy.
A tak odrogiem leżące zostawili
nam pole otwarte dla poszuki-
wan' naukowych. Gdy nie wypa-
da aby' gotem słowem ogłoszenie
tak warne go prawniku zrobić
kilka spostrzeżeń nad uronym
wyrodem P. Danitowicza i letem

zwrócenia uwagi na badania nad
litewskiem prawem które dołąd pro. (1) na str. 29. 48.
bidi użeni nasi.

Dokładnie prosię wyrazu sok
(1) utatwicaja morawskie prawa,
pod nazwiskiem Konradowych zna-

ne (2). Powiedzianno tu: „nullus
hok aliquem accuset nisi certo
sub testimonio vicinorum constet
de dampno. et si fuerit hok con-
victus testimonio fori communis
lapidetur.” Znaczy więc sok (2,

na s. piska oweresne pomniki)
oskarżyciela wszelkiego, czyli prowo-
da dochodzącego sprawy swej kry-
minalnie, bynajmniej zaś urzędni-
ka, lub publicznego oskarżyciela,
jak P. Danilowicz mniema. Jest
to wyraz niemiecki znaczy oskar-
życiela (falszywego), a postaja to
zwiazku z karzem prawem (3).

Gdy kryminalnie (oskarżycie to wy-
raz dampnum) dochodzi powód,

(2) Bozka codex diplomatius
et epistolarius Moraviae olo-
mucii 1839. porównaj tom
II. str. 209.

(3) Jungmana słownik p. w.
sok.

przekazywania, a dowód odbywać
się mógł i przez sądy borskie (mówi
się o nich w rozprawie prawo Kon-
rada) przez co narazony bywał
oskarżony na uiszczenia, nie in-
czej przeto mógł być do skargi
przekazywany oskarżyciel jak
na poprzednim przykazaniu
mu do tego prawa przez gmi-
nę (wiciu) w której przemi-
szkiwał. Znany bowiem mógł
być powód z podobnych spraw
już dawniej wytaczanych jako sok-
rzyli oskarżenia, dla tego nie przy-
puszczano go łatwo do prowadzenia.
Jeżeli sąd przysięgłych (forum
commune) uznał był niewinnym
oskarżonego, skargę srogo, bo
ukamienowaniem kamany bywał.
Zastanawia, że i litewskie prawo
że względu na kradzież mówi
o soku i uiszczenia gminy (akolia),
jako mająca styczność z prowadzeniem
oskarżonego

skarżęcego.

Bojarów nazwę i znaczenie wywo-
dzi P. Danilowicz (1.) od wojny
(: Bojar, wojar, wojownik): lecz
gdyby oni istotnie z wojny powsta-
li, tobyśmy ich znajdowali u
wszystkich Słowian, a przecież tyl-
ko u tych pochodzący Bojarów
którzy obrządek grecki wyznawali;
i obecnie wyznają. Tywotopisiec
tatarski, który w X. wieku skreślił
rycnie S. Wojuscha, wyprowadza
nazwisko świętego meja od wo-
jów (2.). Co dowodzi że Czesi
mieli wojów, czyli że rycerstwo
swoje tak mianowali nazwą. A
przecież ci sami Czesi nie
znali Wojarów, a o Bojarach nie
nie mieli. Widac więc że nie
w Wojach należy szukać Bojarów
nazwy, lecz w rękopiśmie greckim
wymazie, jak to wojów gdzieś indziej
(3.) napomknąłem.

(1.) str. 42.

(2.) przypisek Wagnera do Dit-
mara str. 81. 82.

(3.) historia prawosł. słow. III. str. 71.

Tijun (Ciwan), Nataman (1)
 znaczyli i znacza jedno, lecz nie
 jeden jest tychże nazw źródło-
 słów. Tijun od tigu (godności),
 Nataman od atta (Sędzia) pochodzi,
 a obadwaj znacza urzędnika, który
 podobnie jak polski starosta ma-
 lat, aż na koniec zupełnie zna-
 lausny folwarcznego ornatu stu-
 riebniaka. Rozwiodłem się na in-
 szem miejscu (2.) nad źródło-
 wem i znaczeniem Tijuna. Wyraz
 Nataman czyli jak neequisiue pi-
 sai się powinien Attaman
 (Athaman) jest staro-germanicki
 (3.). Obadwaj doszły się na Rus i
 Litwę przez Skandynawów, i upo-
 wszechniły się, pierwszy w półno-
 nej Rusi i na Litwie, gdzie do-
 tąd znany jest Ciwan i Włodarka
 ornatu; drugi w Rusi południo-
 wej, gdzie on dotąd w znaczeniu
 wrobleńiatem (Watarzka) starszego,

(1.) M. P. W. Bandtk. jur. polon.
 str. 293. Watman Wattaman.

(2.) Histor. prawosł. słow. I. str. 118.
 III. str. 122. następ. 152.

(3.) Porównaj Altfriesisches
 Wörterbuch von Dr. Karl
 Fneiherrn von Richtofen,
 Göttingen 1840. p. w.
Athaman.

czyli ojca mianuję. U Kozanów, jak
wiadomo, był Nataman czyli Atta- (1.) str. 43. 44.
man wysokim urzędnikiem wojsko-
wym. Widziemy stąd że znaczenie
Tijuna i Natmana dobrze pojął
Cracki i że nie potrzebnie prostuje
tu jego zdanie (1.) P. Danilowicz.

Nie wątpię o tem że miło-
śniew i śnawcy ojczystych dziejów ja-
kich nie ma to liży wielkopolska,
mierzma pod szczególną uwagę,
przez Tytusa Hr. Działyńskiego
wydany zbiór praw litewskich, a
idąc w kawody z Crackim i P. Da-
nilowiczem z własnych narobów
przyrzucił do wytlomaczenia
ciekawego tego promisku. Dotąd bo-
wiec, ilekroć przyrzuło im rozpra-
wiać o prawach, nie nowego nie po-
wiedzieli, ograniczając się na samych
tylko wypisach z dzieł powszechnie
znanych Hic Rodus, hic salta.

Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache, kritisch beleuchtet von P. J. Szafarik und Franz Palacky. Prag 1840.

Do historycznego w Pradze r. 1848. przybytku narodowych pamiątek (narodne muzeum zeske) pospieszał Karol i daren, składając na otanku ojczyzny w miast najwładzkiego. Między innymi przysłał Beniniemu pismo stare, które ze interesu prawniczych uwaga, zawierające urywek z historyczno-zeske narodowych pism, a opiewające wspaniałość i cwał Libu. sky (z końca siódmego wieku po Chrystusie) który natychmiast wzmniósł wreszcie. Wznali być dowodem (autentycznym), następującym na zupełną miarę, a należącem do czasu najodleglejszej starożytności. Tedy tylko Józef Dobrowski przytłoczył je

za podrobione i to w najnowszych
 czasach, mając porozumienie na P.
 Jungmana i Hauke twierdzi Józefa
 Linda (zmartego 1834), jakoby ci rart
 sobie czynią z taternowiernej powsze-
 chnosci, myśleli je i berimienicie
 przestali do przechowania w nowo
 założonym składzie narodowych pa-
 miątek. Pisze on krytykę na dzie-
 ło s. p. Benedykta Rakowickiego (1),
 publicznie ogłosił w tej mierze swe
 zdanie, i z matym wyjątkiem, uwi-
 rzyli mu wszyscy, bo Dobrowski
 dzieńmi w owczas w swych rękach
 wszechwładne panowanie nad naukami
 w całej słowianstwie. Sam wska-
 że dał się później z tem słyszeć,
 że może też prawdziwym jest owe
 pismo. Jednakże gdy poprzednio
 drukiem ogłoszonego zdania swego
 nie odwołał na piśmie, gdy spot-
 niny jego myśli uprzedziwie obstawali
 przy wyroku który na potępienie

(1) na Prawdy Ruska wydana
 w Warszawie 1820. we dwóch
 tomach.

starożytnego pomnika czeskiej poezji
wydał wielki odnowiciel słowian-
skiej literatury, wierono ślepo sto-
wu młodego meza, pomimo że P.
Franc. Palacki gruntownie wykazał
w tem błęd przenikliwemu krytyko-
m, zachowując sobie przez to obser-
wację wykazał później.

Dotrzymał teraz słowa, wyda-
wszy wspólnie z P. Šraffarským w ro-
ku resztę wielkiej wagi dzieła, któ-
re należy do najwarszawiejszych prac
krytycznych, jakie gdziekolwiek i kiedy-
kolwiek ukazały się w posród prze-
szło osiemdziesiąt milionowego Slo-
wian narodu (1). Pismo to składa-
jące tom rocznikow towarzystwa
przyjaciół nauk prastarego, jest ko-
sztem tegoż towarzystwa wydane.
Nawiera krytyczny filologiczno-his-
toryczny rozbiór pomników czeskie-
go języka najdawniejszych, a mian-
owicie: pieśni sądem Libuzy zwa-

(1) Die ältesten Denkmäler der
böhmischen Sprache, Prag. 1840.
w czwartym tomie.

der
g. 1840.

nej z pierwszej połowy X. wieku utam-
kowi ewangelii św. Jana - X. wieku X. (kto-
ry również są podrobionym uwarstw-
em. Dobrowski), przywilej Lutomie-
rzycki w odpisie z wieków XI-XII.

Słownik rękopiśmienny tak zwany mater
verborum z początku XIII. wieku.
Dla nas ujętych pism, docho-
dziących aż do r. 1375. ma wyjść
pościnie. Dzieli to z podobieństwem
(*fac simile*) dwóch pierwszych pom-
ników wydawnictwa i nader poprawnie
wydane, obejmujące trzydzieści arkuszy
drobnego druku.

Wartość przedmiotu i inne us-
tawy który go wypracowali, rekopis
jest siłko-naukowego wykonania
pracy, która zdaniem naszym, ni-
nie pozostać do rękopisu a sama
ta praca jest dostatecznym wy-
jaśnieniem wszystkich cokolwiek
w obszar tych pism, najwęższych
skarbow języka i historii słowian-

skibi ludów wchodzi, zmieniając wiel-
kie światło nie tylko na ciemność
ale i na polskie dnię. Ażeby
przekonać przekierować dowodności
tych pomników uprzedzenie ma-
jących niedowiarstwo materialu tu
więc całego zakresu obywatelskich
wiadomości, poruczyć całego ogro-
mu wiedzy, z całej wystąpić po-
waga, wyrazić się winno i dobi-
tnie. I tak też uszyli wielo-
stronnie wykorzystani tych pom-
ników wydawcy, wysadziwszy się
na to, ażeby okazać, że pomnik
sądem Libuszy zwany, spisany
został w pierwszej połowie dzie-
siątego wieku. Zagadniony się na
to, tem bardziej gdy w objaśnie-
niach tej pieśni przywołano, że
ona opiewa zdarzenia które
próciwie, a niekoniecznie w ca-
łości Libuszy, przypadły, lubo
dodano, że takowe i za życia ma-
drej

mańrej wotki *Źisizisua Źiroka* wy-
danych się były mogły (1). Nam
się przekonanie zdaje, że jest się
piękną podobną jak jest ta *tresu*
mogł *zanuui* *spiewak* w *krasie*
Libuszy, lecz w takim *krasie*
w jakim ja dziś mamy nie mogł
ja *spiewać* za *panowania* wotki
Źiroka; a *przekazy* się wtedy *Gre-*
si nie mieli jeszcze takiej *jaka*
tu *wystawiono* osiadał *krasiera*
gdy i *plemiennicy* ich *Źolacy* i *Ru-*
sini, na *rowny* i *nimi* *ber* *wat-*
pieńia *stopy* *sywiliżacy* *stojacy*,
nie mieli jej w ow. *kras*. A *ponie-*
waż już *gdzieś* *indziej* *osiadały*
(2), że do *progańskich* *kras* *pię-*
si tej *odnosi* nie *można*, *czyli*
nie *istotnie* w *próchnym* *krasie*
to jest w *dziś* *istotnym* *niedu* *jako* *u-*
trzymują *wydawcy*, a nie na *rysu*
Libuszy *istotnie* *napisana* *była*, *wy-*

(1) May es in seiner gegenwärti-
gen Form noch so spät nach
dem darin besungenen Ereignisse
entstanden sein, - und das
Beispiel anderer Stämmezweige,
namentlich der Serben, lehrt
uns, das Gedichte dieser Art
den Ereignissen auf den Ferse
zu folgen pflegen, - so kommt
es doch der innern Wahrheit,
d. i. der Anpassung an die da-
maligen Sitten Gebräuche und
wirkliche Verhältnisse des
Volks nicht entbehren st. 85.

(2) histor. prawod. słow. I. str. 21.

gada rozwiesi się nico w tej mierze
dłobyśmy się nie odawali chęci
gotowi słowy aby ogłoszenie wyj-
ścia tak warnego świata. Rozwi-
nięcie tej myśli rzucić może nie
jakiś światło na najdawniejsze dzie-
je polskiego narodu, korzyść więc
z badania tego da się osiągnąć
podwójną.

W sądzie Libury znajdujemy wiet-
cie już rozwinięte rysy sądownictwa
czeskiego. Jest tu wyrażona tech-
nika prawną, która w takiej po-
staci przetrwała aż do czasów naj-
późniejszych. Chrusosza, który za-
patrzywszy się na obycaj Niem-
ców chce przed młodszym bra-
tem swoim Stogłowym mieć
pierwszeństwo w dziedzinie
rodzicielskiego majątku karala
zaprowadzić (pognali) Liburę do
sądowi (poprawa) i obradującym
stanom sądu go podług prawa

deita i ta uwaga, iż jeżeliby się
inaczej narodowi zdało, że ma
nowe w tej mierze ustanowić
prawo (nalex). Stanęły obok
Książę i dworzanie wieśniacy, i ta-
blika prawa, i całym narodem
do odbycia sądów borych potrze-
bnym, i urna do zbierania gło-
sów. Co gdy spełnionem zostato je-
den z Lechów ogłosił wyrok wyro-
ku.

Ktokolwiek ma zdrowe wyobraź-
nię o rozwijaniu się dziejów prawo-
dawstwa u jakiego bądź narodu, zgo-
dzi się na to, że podobny bieg prze-
bieg sądowych, jak nam go tu opi-
sano, wskazuje na czas wysoce
rozwinętej cywilizacji; a kto się zgo-
dzi z P. Schaffarzykiem na to, że po-
między rokiem 451-495. przybyli
Czesi do Bojohemii, przyzna, że
dwieście lat upłynionych między
tem przybyciem a czasem panowa

nia Libury, mogło w prawdzie
wystarczyć na rozwinięcie się pra-
wnych wyobrażeń ludzi który z
pewnym już rasobem przybył
w te strony. ale nie to był za
krótki przebieg czasu aby się
wyobrażenia te w podobny ro-
zwinięty sposób jak nam tu wy-
stawiono. Rzymianie i Germa-
nowie, dwa narody które w sta-
rożytnym świecie i we średnich
wiekach najwięcej rozwinięty
prawodawcze pomysły, nie roz-
winięty ich w tak krótkim cza-
sie: chociaż pierwsi uczeni ka-
mi byli wielce wygórowanej
osiwiaty, Grecyi, średni Rzym.
Zgodziwszy się nawet na to, że
Caesi mają przed sobą wysoce
już rozwiniętą cywilizacyę,
Niemców, mogli przyswoić
sobie nie mało stąd, szybko
podskoczyć w oświacie, wachaćby

się
prau
niem
nihu
win
już
pier
obra
bywa
Mog
miej
w k
mn
Stow
nos
swe
saty
wyg
s ter
wale
chem
mact

3
się, jednakże każdy znawca dziejów
prawodawstwa musiał z przyzna-
niem tego, że i pod względem tech-
niki było sądownictwo wreszcie roz-
winięte za czasów Libussy, i że
już wtedy Czesi, ranięchawscy
pierwotnego Słowian obyczaju
obradowania pod gołym niebem, od-
bywali sądy w zamkniętym miejscu.
Mogło także coś podobnego mieć
miejsce we wicku dziesiątym, ale
w końcu siódmego wieku bynaj-
mniej.

Słowianie i którzy ze wschodu prze-
nosili się ku zachodowi polepsiali
swe miennie i we większych od re-
sady swoich plemienników byli
względach: przeważnie miało się
z temi którzy od zachodu posu-
wali się ku wschodowi. Pod da-
chem w świątyniach bogów, lub do-
mach publicznych obradowali Ruzi-

anie. Łuczanie i Pomorzanie (1),
a pewno i Łachowie ich spółplemien-
nicy. Leż ci sami Łachowie gdy
potargowy się z Polanami abli-
ryli się ku wschodowi, obradowali
pod gotem niebem (2). Gdy i Rusi-
ni takimi obradowali sposobem (3)
wnieść można że i Czesi między je-
sane mieszkali w pierwotnej swej
siedliskach, w krajach Bojhor, gra-
niczącej z Rusią, pod gotem nie-
bem publiczne mieli narady.
Łatwo pojąć że nie karak po prze-
siedleniu się swym obyczajem
zmienili oni, i że karanowania
małej iorki Krokia publiczne
sędziaki nie odbywały się w Cie-
chach tak świetnie jak nam je
piewca w sądzie Libusy wysta-
wił. Nawet podania narodowe
mniej okarale aniżeli pieśni owa
wystawity Księżna, skąd wnio-

(1) O Rugianach mówi Helmold I.
2. o Łuczaniach Ditmar str. 121.
i wyrażenia się „et si forinsecus
palam resistit” widac że
w gmachach obradowano, o Po-
morianach stoi w rymie s. Otto-
na podług nehopisimów wy-
danych u Ludwiga rerum
germanicar. script.

(2) W rymie s. Stanisława pisanem
w XIII. wieku powiedziano: „cum
enim ad sua colloquia convenie-
bant, prata et ammonas hominum
deprecabant septa dominorum com-
burebant.” Na polu więc pod na-
miotami, jak mówi Długosz I.
Długosz I. str. 276. obradowali Po-
lacy w czasach najdawniejszych,
a w późniejszych do piersi czasu
pod dachem.

(3) Dowody u Karamz. II. przyp. 198.

sek ożewisty i śpiewak i w tej mierze
wystawit nam Libusze podług now-
szych, wykwitniejszych, a może też
uproszczonych, wyobrażeń swoich.
Kosmas bowiem i Karłowicz po pro-
stu narywa wórkę Kiroka, przyzna-
je jej rozum głęboki, a daleką byt
mięmi od wszelkiej dumy, jako tę,
która zamiast oddać swą rękę je-
dnemu z wdziernych Książek cze-
skich, wybrała sobie na małżon-
ka Iryemysława rolnika. Podanie
to zgodne z gminnem pojęciem
słowiańskich ludów, mierniej i na-
turalniej maluje czasy Libuszy, ani-
żeli okaratosi jąka spodobało się
otworzyć ją układowi tej pieśni.
Podług niego wórkę Kiroka nie jest
to owa staro-słowiańska czarow-
bohatyrka wdzikiem urodz i prze-
biegłością rozumu odznacająca się
między rodaczkami swoimi: jest to
raczej wieszczka królewskiego rodu,

królewskim otoczona przepychem
która w strojnej szacie blaskiem
olśnista tronu, występuje na
obradzie publicznej podobna,
monarchiniom średnich wie-
ków, wymarzoną w głowach
fantastycznego i dworskiego oka.
Zato się napuszonego Gierma-
na.

Komu się ta uwaga nie spo-
doba (1), niechaj sobie wierzy
w to, że spiew sądem Libussy
zwany, ma być nam rywalem tła
wieku czeskiego poganstwa:
ja przy swem obstarze, przeko-
nany o tem będąc że spiewale-
kami swego czasu kaja-
trzywszy się na kapiadła sta-
rzytyni, podług nowego
sposobu widzenia rzeczy, wy-
stawit nam przed trzech set laty
wydarzony przypadek.

Literarische

(1) może ja odrzucił P. Kaubek
który się zgadł na mnie
w Czasopiśmie czeski. museum
XII. 3. str. 402. XIII. 2. str. 221.
że w czasach pogańskich sądu
Libussy nie mieszcząc, i że
język czeski chropowatym
nazwał.

Li
tiera
Fro

ale
wie
sta
nej
tera
ojca
czas
kap
my
rodi
gdy
kon
Ster
ty)
ogro
uro
Pra

15

Literarische Reise nach Ita-
lien im Jahre 1837. von
Franz Palacky. Prag, 1838.

Knimeryty si ceské stány,
ale nie xapomněli o tem pano-
wie všedy se sa Cechami, chovají
dla stowianskéj narodowosći a kto-
nej si wyluli mato xodja si
teraz mieti wspotexacia. Mitosia
opjexny w nowsxyh skregeolněj
exasah ozywione stány ceské
xapragněly mieti lepiej jak dotaz
mytoloxenti dxiže wlasnego na-
rodu i krajow xostajxych nie.
gdys w xwizaku a Cechami. Ana-
konity mazi Fryderyk Hrabia
Sternberg (przed kilku laty zmar-
ty) przedstawił im na history-
ografa P. Franciszka Palackiego
urodzonego w Hodstawicach 1798.
Przyjeto przedstawić i polew-
no umienemu mziowi wykonai

rozróżnione dzieło. Nie jest tu miejsce
rozprawiania o wielkich prawach ana.
konitego badacza, który takry w sobie
wszystkie przyrządki potrzebne tego
rodzaju prawom, ze względu na wielostronność,
godnego sta.
nąć obok znakomitych historyków
europejskich. Mielismy nie raz
sporożności mówienia o różnych
katrudniach exigodnego pobratym-
ca, mianowicie też o przedsiężbra-
nych w przedmiocie poszukiwani
starsześciwego prawa, które on je-
dynie pomiędzy podaniami w dzi-
siejszych roztrząsa czasach. Na-
mianem naszym jest mówić po-
krótko o dwóch dziełach jego, któ-
re w istocie zostają książkami
z poszukiwaniem źródeł dziejów
polskiego narodu. Z tych pierwsze
nosi wyżej wspomniany napis.
Utwórzt je znakomity badacz celem
zdania sprawy z podróży swojej.

naukowej do wtoch r. 1837. przed się
wziętej. Składa to dzieło ośmi rocz-
ników towarzystwa naukowego
praskiego, wyszło i osobno odbite.

P. Palacki roztrząsnąwszy
archiwa Czech i krajów sąsiednich,
przekonał się o tem że bez znie-
dzenia starobów naukowych we
Włoszech, a mianowicie też w stolicy
chrześcijaństwa, czyli siedzibie Papie-
ża, niepodobna mu wykonać
rozporządzone dzieło. Udał się więc
na przekonańsze miejsce pewny
ponyślnego skutku powyższych ra-
niarow, skutacza gdy (mowi P.
Palacki w swem sprawozdaniu)
„dzisiejsze oświeconie wazy innem
jak dawniej okiem spoglądając się
na dzieje, nie maia, teraz taia
rodzaj historycznych, ale i owszem
wolny do nich daje przystęps. Sami
bowiem mymiy Pratai dzieła teraz
to zdanie, że dopiero wtedy nie tylko

historya kościoła, ale w ogóle dzieje
chrześcijańskiej Europy należyć
wyswiecone roztarg, gdy źródła
ich w rękopisach mianowicie
archiwach najobficiej znajdują się,
propane i oświecone będą.
Te właśnie ramy Papierów
jakie oni względem dobra kościo-
ła katolickiego rekymisii mieli
dawać się dopiero poznać wtedy,
gdy z całą siłą i siłą rozebrane i oś-
wione stana przed oczyma rozsądne-
go pisarza: który umiędzy oddać
choć prawdziwie zdajmie mi jednę
potwarę z otowiska, polisy ja
na karb bledów exarowych, a sa-
mego umieminu potrzebą wieku,
która mu tak a nie inakiej działać
nakazywała." Tak ożywiony nadzię,
badać cześkich dziejów ochoco
wybrał się w daleką podróż, a
stanowisko w Krymie, uchyłat od
ojca i pozwolenie braci do miern-

kania
kie
wie
Wszę
mur
ye
miego
dano
proce
rzat
a w
dies
Prze
wtas
z m
rygi
maj
skie
mie
ryci
my
Tobac
go

77
kania i roztrząsać spokojnie wszel-
kie tajne nawet papiery dotyczące
się Czech i przyległych im krajów.
Wszystkiego bez ogródki dostarczono
mu, nawet warne koresponden-
cyjne względem spraw koniunkta gre-
ckiego w osobną prawie księgę,
dano mu do wolnego wglądu. W
przebiegu dziesięciu tygodni przeje-
rzał on czterdzieści sześć foliatów
a w nich przeorytał około czter-
dziestu pięci tysięcy dyplomatów.
Przeprawiwszy sobie potrzebne dla
wstępujących dziejów choroby, i każdy
z nich jako się przeorywał z o-
ryginałem zgadzało poświadczony
mając, przenosił się z watykan-
skiego do innych archiwów w Rzy-
mie istniejących, a gdy się nale-
żyło przejeżdżał, wlatując w inne stro-
ny Włoch w tymże samym celu.
Chociażby co w nich znalazł warne-
go dla dziejów Polski, Litwy i Rusi.

Gdy P. Palucki głównie miał
(i słusznie) na celu Czesky i Slo-
wacki, ubowiadkując tylko wgląd
w historyczne pomniki sąsiednich
krajów. Z ulotnych jego w tej
miejscu napomknien, zastanowimy
nas następujące: bulle Aleksandra
14. Papieża: r. 1257. dnia 17. Lutego
na prośbę Króla krakowskiego... (1.) str. 36.
wydana do Arcybiskupa gnieźnieńskiego... (2.) str. 41.
skiego i Biskupa krakowskiego
względem założenia stolicy bisku-
piej w Liskowie na pograniczu
Litwy (1.); Klementa 14. do Króla
czeskiego r. r. 1268. dnia 20. Sty-
cznia poruszająca mu zawojować
Litwę, dając jej dla siebie lub
osadzić na tronie kogo chce byle
wiernego stolicy apostolskiej (2.).
Odkryt także w rękopisie XV wie-
ku dzieło Andrzeja z Kokorsy-
na (de Kokorsino) Profesora pra-
wa kanonicznego w Krakowie

przeciwno przyjmowaniu suwitej (1.) str. 60.
kajemnicy ottarxa pod obudwoma (2.) str. 59.
postaciami (1.). W rękopiśmie innym (3.) str. 112.
z tego pochodzącym miejscu znalazł
przetłumaczenia Hurrytoów czynnione
Akademii krakowskiej i odrzucenie
tychże przez jej Rektora (2.), nako-
miej rękę Rygmunta I. Cesarza
(który tyle wiechrzył w Polsce na
prawowaniu u nas Władysława
Jagielly) napisane przez sławnie-
go Eneasa Sylwiusza, w którym
stoi, że Cesarz ulitowawszy się
Litwy będącej w niewoli u Polaków
(co na dyktando!) starał się utrnić
oto aby ją oddzielić od Polski i
własnym opatrzyć Królem (3.).
Wiadomości tych mimo chodzenie
i jakoby od niechcenia wdzielić nam
P. Palacki: ileż dopiero znaleźćby
się tam mogło nowych dla historii
polskiej źródeł, gdyby kto umiał

nie szukać ich w Ryminie!

Archiw Czasky czyli stare
pisemne pamiatki czaské i
morawské. Z archiwów domá-
cich i innych sebral a wydał
Frantisek Palacký: Díl prvý.
w Praze, 1840.

Pod tym napisem wydaje P.
Palacki rasoby do dziejów Czech i
Morawii, w których się nie je-
dno do historyi Polski i Litwy
przydatne miesii. Bo jak wia-
domo mieli i Jagielonowie bliska
stycznosci z Czechami. W zbiorze
który prześ sobie mamy znaj-
dują się dwa listy Wilhelma
z Persstajna najwyższego Mar-
szalka (Hofmistr) Krolestwa che-
skiego, do Zygmunta I. Krola
polskiego z roku 1520. w pier-
wsym prosi go aby jako ^{opiekun} ~~Stary~~

9
i opiekun młodego Ludwika ceskic-
go i węgierskiego króla, był mu ku- (1.) str. 70. 71.
pomocą w lepszym zarządzie ma- (2.) str. 215. następ.
narchii obudowań. W drugim pole-
ca mu sprawy swoich i prosi o
laskę dla dzieci których ojciec tyle
prosił użyciu własnemu i polskiemu
mu Monarsze (1.). Wzmiankuje się
dwa piśma z lat 1422. 1424. a trze-
cie bez roku dotyczące się władzy
Łygnunta Korybuta Książa lite-
wskiego w Czechach. Widac z nich
jak widzieć był miłym Czechom
Książem ten. Powiedziiano tam że
on jest tylko następcą Witolda
Książa litewskiego, którego na
władzę obrali sobie Czechy, a tym-
czasowo poruczyli ją Łygnuntowi
(2.). Nastawia także list rze-
czonego między Wilhelma a Per-
stejną r. 1520. dnia 26. stycznia
pisany do Jana Skrzyneckiego

z Ronowa, w którym przyrzeka
przyjąć mu żądanej summy sto (11) str. 119.
kopi groszy. List ten przyrzekł
się do puszczenia wieści że ro-
dzina Skrzypeckich naszych isto-
tnie z Czech pochodzi? (11)

Ważniejszemu od tych są prom-
niki prawodawstwa rzeskiego, dla
których właściwie myślenie jurm
P. Palackiego zrobiliśmy. Nie po-
przedzamy to nam wydane są, już
je bowiem ogłoszono drukiem w dzie-
le o kłótni teraz pomówimy.

Antiquissima monumenta
juris slovenici, edidit Andreas
Kucharski. Varsaviae 1838.

Napis ten powtórzone czterokroci
po łacinie po niemiecku, po rosyj-
sku, i po polsku; dla tego że ch-
ciał pominąć słowiańskich praw

częścią ich tłumaczenia w trzech ...
językach umieszczone w dziele tem-
sa, wraz z objaśnieniami w języ-
kach, polskim rosyjskim i nie-
mieckim

To ogłoszenie drukiem dzieła mego
o historyi prawodawstwa słowiańskich
powziął P. Andrzej Kułbarski za-
miar wydania rękopisów praw
serbskich i chorwackich, które mi do
układu pracy mojej stawiły: do
tego dołączył najdawniejszy pomnik
słowiańskich prawodawstwa, czyli
Prawdę Ruską. Tym sposobem
powstało dzieło, którego jeden na-
pis przywieźliśmy resztę poni-
żając. Dzieło to jest skrawne
dla tego, że przedstawia pierwszy
niejako zbiór słowiańskiego usta-
wodawstwa, i jest poprzednikiem
wielkiego zbioru starożytnych praw
Słowian które z czasem może być
ogłoszone drukiem. P. Kułbarski ma

ję na celu upowszechnienie pom-
ników praw najdawniejszych, ro-
stawit innym objaśnienie ich,
sami ograniczywszy się na ten,
co w tej mierze drukiem ogłosili
jedni (a mianowicie objaśnienie
i tłómacze prawdy Ruskiej), lub
w rękopisie postrzeżenia swoje
stojeli na moje ręce (co o uwa-
gach nad prawem serbskiem
przez P. Chaffarzyka pozaynio-
mych, rozumieć należy). Proszony
będę o to od skazanego wydawcy,
prorobitem i ja niektóre uwagi nad
prawami temi, choć je rozumiem.
strenni czytelnikowi wyznici. Uwagi
to przerwobiorę weszły następnie
do nowo przygotowanego wydania
historji prawodawstwa słowiańskich:
inne, które mi później na myśl
przyśły, kładę tu. Nastanawiają
się one nad tłómaczeniem i objaś-
nieniem praw Duxana Cera serbs-

kiego przez J. Szaffaruka. Tamini
je powtórnie spiszę, zwrócić uwagę
na prawa czeskie i nekopisów po
raz pierwszy wydane^{przez} P.P. Kuhar-
skiego i Palackiego.

Rekopis ich nadestany mi ro-
stat w odpisie przez J. Stautę
zrobionym który uznawany nastę-
pnie J. Palacki być błędnym, przed-
sięwziął wydać te prawa powtór-
nie z krytycznemi uwagami.

Na podstawie swego wydania uży-
wamy on nekopisów najdawniejszych
porównał je z rękopisami z IX. i X. wieku pochodzącymi
nekopisami, a z rękopisami miał ich po-
rownanie wykupione przez P.
Stautę. Tym sposobem powstało
wydanie najdawniejszych praw cze-
skich, różniące się wielce od
wydania J. Kuharstkiego. Po nie-
tylko w tekście, lecz i w podziale

prawa na ss. różni się P. Palacki od
swojego poprzednika. Krytykę te
kstu na swadze mają jedynie,
porównała wszystkie warianty wy. (1) w rejestrze p. w. zitie
li różnice w rękopisach zach. (2.) przyp. str. 164.
Dzaje: rzeczy samej nie objaś-
nia, wszakże trudniejsze do kro-
nologicznie wyrazi tłumaczy we
wstępie. Coby znaćło zitie
nie wie. Mojem zdaniem nie
pomylit się łaciński tłumacz tych
praw w zbiorze P. Kucharskiego
umieszczony, tudzież sam P. Ku-
charski, gdy (1) objaśnit go przez
łacińskie missis a polskie zitie.
Nawet podług P. Palackiego (2.) w je-
dnym rękopisie zamiast zitie
stoi zitie, co jeszcze bardziej zbli-
ża się do wyrazu polskiego. Ro-
zumieć więc że zitie znaćy
jedną ze osób którą poszukiwa-
no przez śledstwo. Jakoż same

napisy tytułów i umieszczenie w nich ss. (1) dowodu że tu jest mowa o różnych szkodach, a nie o tej innej o tej, jeżeli kto chciałby skusił się sproszczyć prośbie udzielić na prośbę. Właśnie statutu - polskie wielko- i małopolskie (2) rozmodła się nad tem, wypierając obok takich same szkody jakie i prawa wreszcie (3) obok szkody z rzędu obcego xboża wymykającej wymieniają.

Przejdźmy do uwag nad prawem serbskiem.

(1) 14. 72. VIII. 164. X4. podług

Redakcyi R. Palack.

(2.) już prolon. J. W. Bandkiewicza str. 84. 122.

(3.) w tytule VIII. podług redak. R. Palack.

20

1100

1.

M

o p

gier

rze

by

to

na

awy

sm

ust

osic

skie

jest

san

gdy

nan

wys

sw

12

Dodatek do I. tomu historyi pra-
wodawstw słowiańskich.

1. Słowianizm w germanizmie.

Niemiecy uzeni pisali i pisać dają
o powrocie i wzroście prawodawstwa
germańskiego^{ch} ludów, jednostronnie
rzecz wystawiają: nie dla tego aby
by nie chcieli powiedzieć prawdy,
bo i owszem bardzo im ona leży
na sercu, lecz raczej dla tego, że
awierajem sobie zamknąć w wa-
snym domku rodzinnego prawoda-
wstwa, nie dają uwagi na prawa
osiennych ludów celtyckiego i słowian-
skiego szarego. A jednakże pewno
jest że człowiek do poznania siebie
samego dopiero wtedy przychodzi,
gdy się zetknie z człowiekiem, a
naród jeden że wtedy dźwieje własne
wyrozumienia a oraz duchowne i
świeckie swe życie poznaje, i

ciem był, ciem jest i ciem być mo-
że odgaduje kiedy się rozpatrzy
w historii drugiego narodu, zbada
jego jestestwo i obok swego stawi
je dla porównania. Gdyby praco-
wni a naukowo wykształceni Niemcy
nie lenili się poznai ducha sto-
wianskiego świata, znaliby wiele
różnic w urzędzeniach i prawach
własnych, które od Słowian do nich
przeszedły, aobywatele przyszli się na
sposób germański. Skąd pokazało
by się jawnie, że obadwa te ludy
były niegdyś w stosunkach wzaje-
mnej zależności, która następnie
zbieg politycznych wypadków mi-
nęła, tem łatwiej gdy obadwa na-
rody odrębny miały sposób myśle-
nia, a potrzeba niegdyś ich koja-
rzęca ustala. Wszakże i to pewna
jest rzecz, że dla wyquowanej
dzisiejszej upwilizacji i umianu
stosunków politycznych europejskich.

go świata, oburzości karkas im pusi
 w niepanieży przeszłe czasy, nie
 musza ich bynajmniej zaglądać
 na dno narausze jui z użyciem
 rykiem upytzionych czasów (bo i
 na to by się przydało niekawie
 dopytwać o to, co jui nigdy powró-
 conem byi nie może, chociażby się
 to i godziło z martwych wskrześci),
 i nie pouśga do poszukiwań jui
 od wieków narausze obumarłej
 przeszłości. Nawracam też same
 okoliczności wabia nas ku rozpatry-
 waniu się w przeszłych ale jeszcze
 żywym tchnących urządzeniach
 (nie tu gminne urządzenia w Rosyi
 i za Kanpatami wspomnę tylko),
 muszając rozpatrywać się w du-
 chowym i politycznym żywocie
 ludów zachodniej europy, gdy w
 nich pierwiastki naszego prawo-
 dawstwa najdawniejszego tkwią,
 ocalone nam przez ludy piśmien-

niejsze i na wazytko oględniejsze
od Stowian nie mato pisanie mych
i o przyszłości nie troszczących się
wiele. Stato się więc, że skrzest-
nie dopytujemy się teraz o naukę
tę, od której niegdys' stroniliśmy,
i przywołamy je nam ja narzuca-
no że teraz pilnie badania pier-
wiastki prawodawstwa germańskich
na które krzywem patrzailiśmy
niegdys' okiem że bógostawimy
skrzestności niemiecką która wresz-
cie spisała swajskie prawa,
dla nas wielkiej bo prakty-
cznej wartości a dla nich bezuży-
teczne, jako już następujące przez
ustawy nowsze, rzymskiem
prawem przesiąkłe, i żadną rzy-
watną siłą nie spojone i tera-
niejżycie. Chcieli teraz pornać
pierwotne swe prawa Stowianie,
niechaj się w dawnych prawni-
kach niemieckiego prawodawstwa

85
rozpatrują, bo jak się rzekło pierwa-
tą stowianizm ukrywa się w gier-
manizmie.

2 Nowianizm sam w sobie.

Leć miś się ostróżnie po to kwa-
pią stowiańskie ludy, przygotują się
w ogromne ku temu nasady, i, jak
mawiali pogańscy Grecy i Rzymianie,
nie dotykają się świątyni wprzód
nie umywszy rąk, to jest nie
nabywszy wiadomości gramatycznych
i historycznych które do wyrozu-
mienia praw w obcym języku i
duchu spisanych są niezbędne.
Nie dąży na tem, należy tu jeszcze
mieć na baczności mądra ową
starożytną Spartanow ustawę,
która nakazywała młodym ludziom
podrożować po obcych krajach, sta-
rym i już wytrawionym mężom
wolności tę zostawiając jedynie. Nie

zabraniam ja bynajmniej jechać
do obcych po rozum, lecz nie nadzę
po dawnych pomysłach robić wę-
drowek literackich wypraw, zanim
się swojski nie wykwatali rozum,
i że tak powiem nie podstarzeje
się, wiele lat narzuwamy się na
swojskiej ziemi, jej plodami
wykarminujemy sobie duszę, jej po-
wietrza nadychamy się wiele,
ażby gdy przyjdzie o niej skożo-
wać strawy i ludzkości naszego
chłystać powietrza, pokała język
i podniebienie ludzkie potrawe, a
piersi nie zakrztusiły się obrem
powietrzem. Spartanowie mądrze
na swój wiek ustawa stali im
się z postępnym czasem bezwzględ-
nością, dla słowiańskich młodych
była ona i zawsze będzie zba-
wienną, dopóki narodowość swo-
ją nie zgłębia i na tak mocnych
ja postawię nogach że ostatecznych

sita
nam
w m
łże
prze
i na
zna
ludy
wnij
do
zna
a ro
nie
sled
maj
naw
skie
3. c
To
dany
się

sitach, ostai morie bezpieczni. Coi
nam wia wyini wypadnie? Oto
w najdrobniejszych swogotach po-
trzeb a rzebu samego siebie, wskroś
przejaś sie własnem jestestwem,
i na wzajem o mato mniej po-
znai sąsiadujące między i nam
ludy, ażeby gdy sie pomiędzy nich
wnijdzie i własności swej prawnie
dochodzić będzie, unieci sie latwo
znaleś w tem co one swajskiego
a co obiego maja, ażeby następ-
nie siiste można było rozpoznać
śledztwo. o ile też owo co oni
maja ich własne jest, i czy je
nawiej od nas nie przejeśli i swoj-
skiem wykryli.

3. Polska i słowiańska.

Podziwiamy psychic i serca, prowie-
dany ie mato uniemy i umny
sie sposobem jak może być najprost-

skym. Wiadomo jest że nauka
kniżnictwa i dziejów rozpoczyna
się od poznania własnego kraju
i historii. Tak sama droga postę-
powai należy w poznawaniu
ogólnym jakiego bądź rodzaju dzie-
jów. Historia więc prawodawstw
słowiańskich - Polak, Czech, Rusin
i. t. d. powinien rozpoczynać
od poznania dziejów własnego
prawodawstwa, porównywać je
z takimiż dziejami sąsiedniego
słowiańskiego lub westowianin-
nego ludu, a następnie wziąć
do porównania historią prawo-
dawstwo germańskich. Dokład-
ności co do ożywstych praw
powinno się także dążyć do
rewata praw słowiańskich a tem
więcej germańskich i. t. p. stwóżyć
musi do porównania, i krótko
ale gruntownie może być użyte.
Tym sposobem wypracowane
historią

historya, prowadawstwo stowianskich,
 zachowawszy przez to spótplemien-
 ników lub do utworzenia dru-
 giego w tym rodzaju drzeła (jeżeli
 moje nie sproba się) lub do wy-
 konania pojedynczych jego części
 i utworzenia szeregowych drzew
 prowadawstwa każdego plemienia.
 Com ogólnie dla wszystkich wy-
 konat tego mi dla ogólnu pra-
 cy szeregowo dla pojedynczych
 wykonawcy nie podobna. Na moim
 jak sobie pochtebiam, postawio-
 nych podwalinach wzniostem
 gmachu mojego siłany, okrągłym
 pokrytem je dachem i utworzy-
 tem budowę mogącą wystarczyć
 dla ogólnej potrzeby. Kto szerego-
 wo pragnie powinien ja dalej
 dokładniej wewnątrz wykonać
 osobne kształtne, a wygodnie
 wyrobione komnaty pobudować
 w niej, ażeby we wspólnym gma-

chu adosobniono xamieszkat podług
woli, obywateli pierwotnych rodzin
stowianskich które pod jednym
dachem przesiadując przy wta-
snem ogrzewały się ogniskiem.

Co do Polski i ludów niegdys
będących a nimie we xwiazku podję-
miej, się xrozetowo xoxebrai xxez,
wyprawiać historyę jej prawodawstwa
twórcę Litwy i Rusi aż do wieku XVIII
w którym unia lubelska zisłej-
szym jak przedtem węzłem po-
łączyła te ludy, utworzywszy x nich
jedną xrazę xospolitych. Tym końcem
wykonczam meowstrzme dzieje
tych ludów, a mianowicie historyę
Kosińskiego, domowego xycia (tę już
ogłositem drukiem), i piśmieni-
stwa, jako wielkiej wagi przed-
mio ty dające głęboko wejrzeć w po-
lityczny stan tychże narodów:
prochem xrozetowa historyę pra-
wodawstw Polski, Litwy i Rusi nastąpi.

A ponieważ trwało budowy nale-
 ży od silnych podwalin na których
 się ma wspierać gmach iaty, tu-
 dzież od dobroci na kładzie obra-
 mych kasoboio należy być jego na-
 wiśt wypadła przedewszystkiem
 rozobrać pierwotne dzieje tychże
 ludoi i upewnić ich, tudzież
 oświecić źródła które mi w tej
 mierze jako też dla historyi pra-
 wodawstwa aż do XIV. wieku nowych
 kasoboio dostarczyły, te dzieje wy-
 koniorytém już nie względu na
 iatę słowiańszczyzny, bez czego
 nie qudzi się dotykać jakiegokol-
 wiek słowiańskiego ludu i jakiej
 bazi historyi pisać. Pozostaje ro-
 zbierać źródła, o ile takowe
 nowo przybyły, mimo puszta-
 jąc znane i już przez poprzed-
 nikow moich, a mianowicie przez
 Adama Naruszewicza i Joachima
 Lelewela (tworciw naszej krytyki

historycznej) twierdzi przez uro-
nych niemieckich rozbrane. Ro-
zumie tu szczególnie pomniki
prawodawstwa akta urzędowe kro-
niki, i. t. p. swojskie i giermai-
skie zbiorom Pertxa (1.) objęte:

o polskich bowiem w pierwszej
części historyi prawodawstwo sto-
wianskich nowo wypracowanej
powiedziatem, a giermariskie wy-
liczytem w pierwotnych dziejach
Polski wziętem z nich sławotami
wypisze poszukiwani.

Codex diplomaticus Majoris
Poloniae, collectus a Casimiro
Raczyński, edidit Eduardus
Raczyński. Poznaniae 1840.

Także sam napis nosi to dręto
i po polsku, a w obojdwóch je-
zykach (Tatarskim i polskim),
jest także napisana przed-

(1.) *Historia Germaniae monu-
menta.*

mowa do niego: drobne przypiski
roziane są po dziele. Gdyż sawien-
ta ta księga stoi na jej tytule,
gdzie powiedziano się się w niej mie-
szcza: bulle Papieżów, nadania
Książąt, przypisy do miast, klan-
tów i wsi, wraz z imieniami podo-
bnej treści dyplomatami, tytuła-
mi się. Historji Wielkopolski od r.
1136. do r. 1597.

Na panowania w Polsce Stani-
sława Augusta Karolinier. Rurzy-
ński Prezes Komisji dobrego po-
rządku, Generał Starosta Wielkopol-
ski Marszałek Koronny zebrat sta-
re dyplomata z archiwów miasta
Poznań i grodów prowincjonalnych
(a mianowicie poznańskiego, ko-
sińskiego, wschowskiego, pyrd-
zkiego, waleckiego, gnieźnieńskie-
go i nakielskiego podpadających
sądownictwu General Starostów
wielkopolskich), tudzież porobił

wyciągi z metryki koronnej i tym
sposobem utworzył zbiór pism urz.
dowych wielkopolskich. Przystąpił
do niego wniosek dyplomatów doty-
czących się dywersji poznańskiej
wydobytą z archiwów kościelnych
przez Ignacego Raczyńskiego, na-
stępnie Anny Biskupa gruczeńskiego.
Odrędkowywały zbiory te po dziadzie
i stryju swym Edward Hrabia Ra-
czyński i pomnożywszy je wła-
stnym dodatkiem wydał takowe
wraz z podobieństwami (fac similia)
pieczęci i przerysowania pism dy-
plomatycznych, w miarę tego jak
się kaligrafia onych w karucella-
rach naszych z postępem czasu
zmieniała, wystawiającymi.

Rzucimy okiem na to dzieło,
a mając na względzie wyżej po-
wołane szeregi, powieśmy czy
lub o ile rozumienie jego ułatwi

nam stanowiny wydawa.

Historia narodu polskiego
w najobszerniejszym i wziętym znacze-
niu, wiele bezwzględnie wymaga
nowości przez ogłoszenie drukiem
wielkiego dzieła. Bo ono znako-
micie wspomaga badania nad jzy-
kiem naszym mało dotąd tknięte
(1.), bo nie mało szeregów udzie-
liło do życia dawnego i wszech-
niego rodzaju wewnętrznych dziejów,
bo dla historii politycznej naszego
narodu przyniosło niejedną no-
wość. Wszakże najwięcej światła
zauważyło na historię prawodawstwa
polskiego. Wszystkie w tej mierze
szeregi przytaczani byłoby nie-
wystarczające, wystarcza gdy one
w historii prawodawstwa polskiego,
litewskiego i ruskiego która napri-
sai kamysłami wydane i obja-
śnione będą. Na jeden szereg
wszakże uwagę zwrócić, który na-

(1.) Alianowicie tej bulli Imo-
centego Papieża z r. 1136.
w odpisie w archiwum gnie-
źnieńskim zachowana a u-
mieszczona na exle dzieła,
i pod względem jzyka pol-
skiego ważna jest.

leiyue, wyjaśnia pomysł mój i dru- (1.) na str. 25.
 gim tomię tego dzieła już ~~gdzie~~ (2.) na str. 43.
 indziej napomknęły. (3.) na str. 47.

Czytamy o Trybunach, czyli (4.) na str. 112.
 jak się zwali po polsku, o Waj- (5.) na str. 130.
 skich, w aktach z roku 1243. (1.) (6.) na str. 128.
 Currus habens alleia de quolibet (7.) na str. 243.
 equo dabit unum veru quod xxx
 alleibus computatur monetario
 et unum inter castellanum et
 tribunalum equaliter dividendum;
 r. 1256. (2.) Symon tribunus de
 Santok; z tegoż roku (3.) Janus
 tribunus quixnensis; r. 1352. (4.)
 Petro Tribuno, Andrea subcano-
 nario Cracoviensibus; r. 1372. (5.)
 Joanne Wiermiewski, tribuno et
 castellano Ploensi; r. 1540. (6.)
 Martino Wolcki tribuno Cracovi-
 ensi et cubiculi nostri prefecto;
 r. 1569. (7.) Thoma Sobocki, ca-
 mellario regni nostri tribuno
 Lanciciensi et capitaneo Ravensi.
 Rozpatryje

Korzystając się z kronikach naszych z XII. wieku (u Kadłubka), tudzież w aktach urzędowych XIII. XIV. wieku (mianowicie u Szarygiełk. Nakiełsk. i wielu innych), znajdujemy Wajskiego już jako wysokiego ziemskiego urzędnika (1.), już jako sturiebniaka prywatnych osób własne mających sądownictwo (w dyplomatach opactwa tyńskiego).
U innych Słowian nalewkie nie lekko wspomniany jest, jako to u Datmatow i Czechów. Prawodawstwa germanich ludów nie znają go, lecz wspomniata o nim kronika VIII. wieku dotyczy się opactwa święto-galskiego w Szwajcaryi (2.), nazywając go Sethikiem. Gronby był Wajski i skąd się u nas wziął, dopiero dyplomata zbiorom Str. Razyńskiego objęte wykazują, udowadniając donyśt niegdys' objawiony (3.), że to był urząd

- (1.) Comes Joannes Tribunus Cracoviensis w dyplomie z r. 1290. w zbiorze P. Helela.
(2.) vita s. Galli u Porta II. str. 12.
(3.) Historia prawodawstw słowiańskich T. str. 108. 109.

wojskowo-ucielny. Nazwa jego rzym-
ska przychepiona została do słowian-
sko-polskiego Sotnika, urządzie pót
wojskowego, pót ucielnego; a jako
obca nie przystała Sotnikom in-
szych Słowian powszechnie zna-
chodzącym się.

Gminny ten urząd rozrost
w Polsce i tergoi samego doznał
losu w Starosta, który stosownie
do zatrudnień jakie sprawował
już to. wysokim, już niskim był
urzędnikiem, a nawet i przywa-
lnym stulebnikiem. Za gmino-
władztwa wojski sprawował lud
w pokoju, i tam gdzie się narodu
sila skupiała, to jest w grodach
przemieszczał. Dla tego też
z Rzymskim Trybunałem to jest
Dekurionem (z czasów monar-
chicznych rzymskich) porównany
nazwę jego wyszedł. Za czasów
monarchicznych w Polsce wreszcie

przemieszczał po grodach jako po-
mownik Kasztelana (tak i na Śląsku (1) W Urkundensammlung P. P.
Jui w roku 1202. obok Kasztelana Trschoppe i Stenzel, str. 72.
z okoliczności sądownictwa wymie-
niony jest) (1) lub nawet sam ka-
stelanska a później z nią ponieważ
porównana starosłuska władza
sprawował; częściej przebywał
na monarszym dworze, a częściej
po ziemiach lud sprawował, tu i
tam pokoju pilnując, a nawet i
w sądach współ z sędzią i sędzią
nasiadając.

Pokojem (mir) nazywano
ostoiście miejsca kraju, pokojem
mianowano i mieszkania dla tego
że schronienie dawały. Ten który
w powiecie tylko przebywał
najmniejsze miał znaczenie, był
to prosiolity wojski który prze-
trwał aż do upadku polskiego
rządu. Ale grodomi i patałowi
Wojscy ustali z czasem, przy-

brańskaj inrze znawienie. Rzecz
 było naturalną nazywać Wojski-
 mi i przywódczymi, służebniko-
 sądowo-policyjnymi, to jest sędzi-
 ych u osób własne sądownictwo
 mających. Innez to potęgował się
 a Wojskim Miecznik o którym wy-
 stany, w następujących urzędowych
 aktach: a r. 1352. (1.) *Prezslaus*
Posnaniensis, Johannes Gnesnensis,
et Lictores, vulganiter quod Mier-
nik dicitur; r 1432. (2.) Johannes
de Bryn, gladiiferi Posnaniensium.
 Poswojna ta Mieczników nazwa
 (Lictor, Gladiifer), była nam już
 dawniej znana (3.), aby znawcą,
 domyślivalismy się (4.), wniosku-
 jąc że Miecznicy byli ku pomo-
 cy sądom dla wykonywania wy-
 roków. Domyśł ten zdaje się
 wspierać dyplomat wielkopo-
 lskie. Gdy miecznicy reprezento-
 wali się zbrojną, nazywano ich

(1.) na str. 108.

(2.) na str. 164.

(3.) historia prawod. słowiańsk.
I. str. 112.

(4.) histor. prawod. słowiańsk.

II. str. 56. III. str. 97.

nich

wypr

dali

lych

wypr

ins.

max

wypr

ledu

guje

mię

pryl

tlon

jego

prou

izie

dypr

on

akt

nie

sprn

a r

niekiedy (chorągwi (Vexilliferi), i (1) r. 1249. w *Marken den sammlung*
wyraznie powiedziano jest że nasi- str. 316. 1488. 1496. u Bandtk.
dali na sądach (1). ius pol. str. 321. 335.

Dla wyjaśnienia dyplomatoio (2.) na str. 83.
tych mi nie wyrzucił stanowcy (3.) na str. 22.
wydawca. Przecież tu i owdzie ta- (4.) na str. 98.

cińskie dopiski przywodzące nowe
nazwy dawnych miejsc w rękro-
nych rękopisach, za-
ledwie że na wspomnienie kasta-
guja. Wiele wyrazów nie proze-
niał i dla tego potożył obok znak
pytania, nie kwając na to, że
tłomaczenie ich często nie wstępujących
jego dyplomatach, często w innych
powszechnie znanych objęte jest
dzieleniem. Przy wyrazie iurio w
dyplomie r. 1291. (2.) pyta aby
on znaczył, gdy przekierować wazny jego
akt urzędowy r. 1249. (3.) objaśnia,
że to był Stribek, lud w pokoju
sprawujący. Pyta w dyplomie
r. 1312. (4.) o znaczy wyraz

precariam. Oznacza on podatek nadzwyczajny, a więc zwany petitio, die Bede, o którym szczególnie w szlacheckich i pomorskich, a więc i w rycerskich (von Brandenburg) dyplomatach petno jest. Pyta o znaczenie wyrazu (1.) extrigando, a ono leży o dwa niwersze wyżej, znacząc wykupienie się z winy, uwolnienie majątku z pod zastawu lub zastawu, na konie stawienie ewinku i. t. p. Szczególniej też czesko-prawna łacina używa wyrazu tego (2.) i petno jest o nim w tłumaczeniu łacińskim starodawnych praw czeskich (3.). Pyta o wyraz meritis (4.) gdy prze-ier wyraz ten właściwym jest statutowi wielkopolskiemu zna-ozacze do browu (5.). Coby znaczył wyraz senati (6.), o to ja sam pytam, uważając że tu może być pisownia mylna kwatara.

(1.) w dyplomie r. n. 1352. na str. 109.

(2.) hist. prawod. słow. II. str. 294.

(3.) antiquis. monumenta juris slovenii ed. Andr. Kucharski; Varsaviae 1838.

(4.) w dyplom. r. n. 1403. na str. 147.

(5.) Pracek. jur. pol. str. 109. 149.

(6.) w dyplom. r. n. 1446. na str. 169.

gdy pisaćskie błędy znajdują się
tu i owdzie w aktach wielkopolskich,
n. p. nie dwóch pochodzących z r. 1235.

(1.) na str. 14. 15.
(2.) codex diplomaticus
Majoris Poloniæ 1840.

(1.) z kopii rękopiśm. W pierwszym
wykazaniu o uwolnieniu od użycia
zwanego podworowe, stroja; w po-
wtarzając dyplommat drugi kładzie
podworowe, stroja, a kładzie dobrze,
podług mego zdania. Bo główny-
mi użyciami były podejmowana
sta dobra kraju stroja, a sta dwu-
ru byli Monarchy podworowe które
znowu rozliczanie podzielało się.

(3.) na str. 14. 15.

Zastanowimy się jeszcze raz nad po-
dworowem, do którego w ten jak
w Pamiętnikach, rękopisem zrozumienia,
nader ważnych dostarczyły nam
szeregów swięto przez H. Ra-
czyńskiego wydane wielkopolskie
dyplomata (2.). Umieszczone tamże
urzędowe akta, a mianowicie z roku
1235. (3.), obok kładąc podworowe,
stroja. Tuż po nich idzie wymię.

mają (1.) szereg mieszkożytych się
 w temże podworowem użarów,
 jako to: poradne, podymne, powo-
 rowe (powox), naraz, przewad,
 szlad, głowa, inrze (2.) w drugiem
 a nawet w piątym ktada, je miej-
 scu, wypisując: poradne, podwo-
 rowe, stroia, powox, naraz, pod-
 woda, i. t. d. inrze (3.) nakoniec
 w tym wpisać je mówią: naraz,
 powox, przewód, stroia, podwo-
 rowe i. t. d. Leż w jakimkol-
 wiek ktada się porządku użarów
 xawrze one w sobie mieszczą
 podworowe tak iż stwiec noii
 po niemi lub przed niemi po-
 tożone dopełnieniem są owego
 podworowego stojąc jako rozne
 wysłonegotnienia nakrytosii na-
 leżących się dworowi od oby-
 wateli, naprzód w wysłkach a
 później w samego kółko gniem.

Danina zaś jako czynsz pobierana
 od

(1.) r. 1242. 1245. na str. 21. 27.

(2.) r. 1252. 1289. na str. 29. 80.

(3.) r. 1284. na str. 75.

od domow. po miastach podworowem
 nazywai z P. Wiszniewskim nie
 mozna. Stomaczenie to potwier-
 dzaja i dyplomata saskie catko-
 mile lub napomknione (1.), rózne
 przywodzące stwiebności, a konie-
 je stroiz i podworowem (2.).
 Jest więc okrywista rzecz że
podworowe stoi zamiast podworowe,
 podobnie jak i w saskim dyplo-
 macie z r. 1228. (3.). W dyploma-
 cie z r. 1235. (4.) stoi powod co jest
 ile bazi napisane bazi purrepisa.
 ne zamiast podwod. Bo jeżeli
 tu istotnie wyraz powod stoi
 ma, wtedy (niezmiestychana!)
 owo stawne a citatione castro-
nium oznaczy się tu po polsku
 wyrazem niegdy indziej, ile
 wiem, niezmietytu. Niby Monar-
 cha dając Komu prywatnie sa-
 osumi two, zwrócił się o raz pro-
 wa stuchania rozatęni powoda

95
 (1.) Tschoppe i Stenvel Urkun-
 densammlung i. t. d. str. 11.

(2.) Akta uniepowe z r. 1214.
 1221. 1228. 1247. 1255. 1259. tamie
 na str. 275. 280. 287. 288. 289.
 309. 311. 335. 340. mówią powoz,
 purrewod, ślad, pureseka, et
 a solutionibus, que solent
 exigi, sicut est stroza,
 podworowe et huius similia.

(3.) tamie str. 228. immunes sint
 a solutionibus, ut sunt stroza
 podworowo.

(4.) str. 15.

przed siebie myłokronych.

Urkundensammlung zur Geschichte
des Ursprungs der Städte und
der Einführung und Verbreitung
deutscher Kolonisten und Rechte
in Schlesien und der Ober-
Lausitz, von Gustav Adolf
Ischoppe, und Gustav Adolf
Stenzel, Hamburg 1832.

Inakomici dwaj pruscy urzę-
dnicy a obadwaj z instytucy-
archiwalną z powołania oberna-
mi (1), wydali przed dziesięć
laty workie w ogóle zasoby do
dziejów i prawodawstwa pol-
skiego, a w szczególności wiele
przydatne do historyi pruskiego
kraju i prawa na Śląsku i
w Łużycach niegdys obowiązywa-
cego, gdy dotąd polskie ziemniki
nie zdali sprawy z dzieła tego,

(1) P. Ischoppe jest Radcą
Referentem w ministerstwie
dworu pruskiego pruskiego,
a P. Stenzel naczelnikiem
głównego archiwum Śląska.

postanowieniem po upływie tylu bo
 trzydziściu lat od wyjścia jego na
 publiczny widok, zwróci uwagę na
 pismo to dla dziejopisarstwa Stowian
 a mianowicie też Polaków nader
 ważne, tem bardziej gdy ono ma
 wielką styczność ze świeżo wyda-
 niami a wycię powołaniami dy-
 plomatami wielkopolskimi. Bo
 ile tamto nieme, tyle i wiele to
 wymowne jest, ile owe milczy,
 tyle to rozprawia i szerokie roz-
 wodzi się nad każdą, nawet
 najmniejszą, drobnostką. Po prze-
 czytaniu wszakże obudwóch skutek
 pokazuje się jeden: albowiem z ob-
 szernych rozprawian nad prawem
 polsko-szląskiem i turyckiem tylu-
 dowie się z dziejami prawodawstwa
 stowiańskich obieramy wytwórnik,
 ile z gotych słów samychże dypto-
 matów, tak iż namnożywszy się
 nad szerokie rozumiejąc tu wyta-

ning, niemożności przyznać, że
lepiej było na ten. w Hr. Raryn-
ski wydać szląskie dyplomata
spisów i kiedy się rzeczy dokła-
dziej myśleć nie umiata, wy-
kład jej pominąć, aniżeli się
rozprawiać i w błęd przez to
w prowadzić a historyę prawa
polskiego nie obieranych wy-
tehników.

W przedmowie do dzieła rozwo-
dzą się wydawcy nad celem i
spisem wykonania swej pracy.
Powiedają, że zamiarem ich było
zrobić przyrzeczek do poznania
rozpostartej po Szląsku i Luksembur-
gu polityki, a mianowicie, jak
przez przeprowadzenie tu niemie-
ckich praw wprowadzone zostały
niemieckie polos i osiwiata w całej
obszerności, że gdy po nich małych
w tej mierze pracach niemie-
ckich użonych wiele jeszcze pro-

zostawato do zyczenia, przed sie wzieli
 zebrac najwazniejsze dyplomata baci
 drukami oploszone baci dotad nie wy-
 dane krytyczniej obrobili je i dokta-
 dniej objasnili, a przez to dai spo-
 sobnosc naukowo wyksztalcom i
 czytelnikom obznajmienia sie z prze-
 czeniem dziejami w samem zrodle.
 Ze tym koncem wytorzili historycz-
 stosunkow politycznych Saksona i
 Lurycy przed najtywnem do nich
 ludzi niemieckiego rodu, nastep-
 nie wytorzali znawienie pra-
 wa niemieckiego do miast i
 wsiow tutejszych zaprowadzonego,
 wskazywali powody przesiedlenia
 sie do nich i rozprostarcia rzeszo-
 nego prawa, a na koniec podali
 szczegoly o zakladaniu miast
 i wsiow na prawie niemieckiem,
 mowiaztrane urzadzanie tych miast
 rozwineli, i zastanawiali sie nad
 skutkami ktore na soba przaci-

gęsto ziemowienie rzeźbionych
krajów”.

Ktokolwiek bacznie i bezprzesą-
dnie dzieło to rozważy, przyzna
naiste, że wszystko to było w ich
mocy uchylić myślawy dla jego
wykonania: ale przygani in-
nych, że nie rozważyli owe słowa
starożytnego Horacyusza *quid valeant
muneri*, czyli że się nie po-
chwalili i siłami swemi, i sądzili
że ich dosyć mają do uniesienia
włożonego sobie na barki ogro-
mu. Nie umieją języka nie
znając kłódek (a mianowicie
nie rozpatrywoszy się w aktach
urzędowych); nie werytawoszy i
nie wymyślivoszy się w dzieje
Słowian, przedsięwzięli pisać o
słowiańskich krajach, nie promi-
jąc o najmniejszym nawet ka-
kothu słowiańskiemu ni pe-
wnego ni powierzyć, kto coto-

sii nie ogarnie myśla; gdyż na-
 wsze, kiedykolwiek i gdziekolwiek
 pod jakimkolwiek tytułem żyli sto-
 wianie, nie przestali jednoci
 tworzyć, składając jedną nową,
 sercem i życiem nierozdzielna
 całość. Na to niebacząc, nie
 pojęli pierwotnych urzędów sto-
 wiańskich quiri, nie chronili
 tak kwanych opoli, chociaż wyra-
 źnie, aby one znaczyły, mówią
 drukiem już pod ow czas ogłoszo-
 ne akta urzędowe (1.). Stąd owe
 drukowalgi o tak kwanej vicinia (2.)
 i drukowaniem się nad wystosowa-
 niem dyplomatów o niej mówiących
 (3.). O użyciach byli słuszno-
 ściach publicznych obchodzie roz-
 wiedli się, ale wszystko to powie-
 dzieci fałszem jest. Początek ich
 i koniec nie pojęli. Po obja-
 snieniu do słownika Lindego uda-
 wali się, bez żadnej na to uwagi,

(1.) Przy Selerwela powstają.
 przewod. polsk., w Warsz.
 1828. str. 210.

(2.) str. 25.

(3.) na str. 8. w przyp. 4.

że podobnych dzieł techniczna
część nuykle mylna jest. Nie
ubliża to bynajmniej tego rodzaju
pracom, a tem mniej słow-
nikowi Lindego, który troskliwie
zrękat objaśnien w dziełach opra-
wie polskiem pod ow czas wy-
danych, a czego w nich nie ma-
lant powiedzieci nie mógł (1):
ale ubliża dziełu pisanemu o pra-
wach polskich na Słasku, gdy
zami jego wydawcy przywiedli
dyplomata rzeż objaśniające, a
przeież jej nie objaśnili. Owe
podworowe, promwane, naraz, aby
istotnie znaczyły wtaśnić te sa-
me źródła, które wydawcy
przytoczyli, objaśniają nalerię:
z nich i podobnych inn, wytto-
maczytem je w historii prawo-
dawstwo słowiańskich i Pamiętni-
kach o dziejach, piśmiennictwie
i prawodawstwie Słowian. Toż
samo

(1). Ten sam zarzut wryniłby
można wybornemu czeskie-
mu słownikowi P. Jungman-
na, którego część techniczna
dopetnii przedsięwziął P.
Ant. Bouch.

samo powiedzieci materij o polity-
 urnem znaczeniu urzadow i oby-
 wateli gminnego ruskoskiego stanu. (1.) str. 74. 78.
 Bliskimi nie raz byli wydawcy (2.) str. 66. następ.
 odgadnąć prawde, lecz stanęła (3.) Mord, Smerd, Szapfanki ka
 na wiadzie nieznajomości języ- starożyt. i str. 47.
 ka tudziei urzadow polskich. (4.) str. 68.
 mianowicie o Burgrabach i Ka-
 satelanach (1.) różnego znaczenia
 urzędnikach. Których w jedno po-
 mieszali o tak zwanych Smerdach
 (2.), czyli ludziach wolnych, obywatel-
 przemianowych językiem (3.) i o
 Łasankach (4.) czyli jak ich jest
 tu i owdzie nasz lud nazywa
 Łaskawcach (dworskiej szlachty
 na łaskawym chlebie osadzonych)
 rozumieć to materij.

Także wiek nasz pojeździł przez
 szanowni wydawcy, przebież
 niezaprzeczenie ta materij się im
 chwala, że ją wystawili lub
 wystawili starali się, nieuprze-

dzienie, i o ile to zgodzić się mo-
gło z duchem narodowości którą
nowo przyjęli, wystawili ją we
wstawiennym świetle. Rzekłbyś że
się tu iatko wzięcie sprowadza owo
Gloriego naturam furca expellas,
i że w wydawniach rzeżonych dy-
plomatoŃ gdy układali dzieło swo-
je mimowolnie odrywała się
krew słowiańska (manet alta
mente repostum!). Same na-
miska Trschoppe Stenzel Crope,
Stanisław, mykają że oni
noszą wykoślawioną słowian-
ską narwę, odmawia imie-
niem i uproszaniem duszy
pierwotną swą rodowitość.

Mito jest wytać na wstępie
przedmowy szereg to wyzna-
nie, że kraję dziś przez wielo-
niemieckich ludów kamieszki-
wane są ojczyzną Słowian;
że dzieje ludu tego lubo nie

nie przedstawiają nadzwyczajną
 i butwiej budowy (wie vermorschte
 Trümmer eines eingestürzten (1) str. 9.
 Baues), godne porzucić się ażeby
 się z nimi porównano bliżej. I
 sturmię! młot i Rzymianie
 śladowali niekiedy na gruzach
 zwalonej Kartaginy, przypomi-
 nali sobie nikomości rzeckich lu-
 dzkich, i trudnili się badani-
 emi ~~językami~~ nad językiem zwa-
 łanego w siebie narodu. Na
 porok przedstawiają słowa
 Antona (1) który powiada kiedy
 Niemcy zajęli Lukyę wynale-
 dzi nowe słowiańskie prawo
 narechowane i zkarani i stur-
 bnośdani, przychodzą ich pra-
 wdy i wiary wydawcy, swadę, wy-
 miar, że i owozem od wieków
 znane były niezłomności słowian-
 skim ludom, a Niemcy i zary
 te i sturbi ności rozszerzyli tylko,

czyli raczej przychylni się do ich (5) str. 29.
narzekania. Obradowany z krzy- (2.) str. 79. 84. 85.
żystami panowie szlachcy, bez któ- (3.) str. 81.
rych on zezwolenia rzadko no- (4.) str. 133.
we na kraj użycy nakładał
(1), nie walczył się z powodu
Niemców nowe na siebie przyj-
mował użycy, gdy szlachceni
władym groszem mieli skap na
ktady czynić, a jako dobrodusznymi
ludzie, umieli się nigdy nie
wyschłym korytem przepływać
srebro i złoto do ich niemi.
Dopiero gdy krzyżacy się chcieli
im zniemi krajowe, a od nie-
mieckich lepsze urzędzenia (2),
gdy zaczęli wyznaczać słowiańską
narodowość (3), gdy wynarodowio-
ne duchowieństwo rugowało ze
swych dóbr chłopów polskich, któ-
ry języka niemieckiego nie
umieli (4), niby dla tego że Niem-
cy i zniemi Polacy lepszymi

104
sa gospodarzani (1.) gdy Książka (1.) str. 134.
nawetli otarali się przybyszami a ro. (2.) str. 140.
daków u boku swego osadzali (2.): (3.) str. 252.
wtedy dopiero chwycili się Słazakom (4.) str. 82.
szy, obstępowali swych Książek wiecu. (5.) str. 207.
tych marnotrawców (3.), i uchwycem (6.) str. 85.

pielęgnowali narodowe prawo, walcząc
zani dzielnie. Tym sposobem prze-
towały w glogowskim sądy ziemskie
uda zwane aż do r. 1720. (4.), po-
minu że wiedział o tem naród, iż sa-
dowe kary daleko były większe podług
polskiego niż niemieckiego prawa (5.).

Bo wiedział on i o tem że kary były
istotnie mniejsze, ale opłaty sądom
składane były dziś tak równe eksportu
były większe bez porównania. Pro-
ces tenie sam który w niemieckim
sądzie do dwunastu tysięcy dzisiaj-
wzych złotych wynosił nie kosztował
w sądzie polskim więcej nad zło-
tych trzydzieści sześć (6.).

Przemy okiem na czelejare

Dyplomata.

Najdawniejszy akt urzędowy słaski
nie ulegający żadnej wątpliwości,
jest bulla Adryana 14. Papieża dnia
23. Kwietnia 1155. Jachowana we
wierzitelnej kopii: Wydrukowane są w
niej wszystkie ówczesne potrzeby
i prawa biskupów wrocławskich.
Nie rozpoczyna ona samego dyplo-
matowi P.P. Jakobs i Stenzel. Na
ich ode stoi z oryginału w archi-
wum miejskiem w Kłodzku
(goldberg). znajduję się ustawa
Wiktora Arzbiskupa magdebur-
skiego mowa której Pralat ten
probił niejaki urządzenia pra-
wne dla Magdeburga miasta,
z których następnie owo sławne
prawo magdeburskie powstało.
W uzonym przypisku do dyploma-
tu tego zastanawiają się wydawcy
nad znaczeniem niemieckiego
wyrazu Vari, którego znaczenie

na to samo wychodzi w słowny zmatek
 w czeskim prawie, oznaczając sposób
 przysięgania w sądzie i wieloma
 formalnościami. Porządek składania
 tych przysięg myślnież oni ze śred-
 nich wieków nie oznaczujemy ani
 czasu ani narodu u którego on pow-
 stał. Uzupełniając to w tej mierze po-
 wiedzieliśmy już uwagę, że pierwszy
 ślad przysięg takich znajduje się w
 II. Prawdy Ruskiej Jarosława i wielu
 względów nader ważnym dla wytto-
 maczenia postępowania sądowego u (4) str. 275.
 Rusinów, Polaków i Czechów. Mylnie
 przekłótył Evers s. ten, i żeby znał
 nie wytłumaczył.

Pierwszy akt urzędowy, w którym się
 razie wymieniają słówkami jest Hen-
 ryka I Króla Wroclawskiego z r. 1214
 dany Franciszkanom w Wroclawiu (11).
 Tego rodzaju dyplomatów idzie nastę-
 pnie drugi szereg. Najważniejszy z nich
 pochodzi z r. 1223. z którego się po raz

pierwszy dowiedzieliśmy się o istnieniu
zmarzenia sławnego a niegdys wielce
u nas rządzącego prawa szlacheckiego
(jako szlacheckiego, szlacheckiego). Sta-
tyło to prawo ziemom w miasteczku
Iroda (Kammarkt, Novum Forum, le-
ży o okolicy mile xa Wrocławiem) mie-
szkańcy, które następnie wiele osad
miejskich i wiejskich w Śląsku i Polnie
przyswajało sobie (1.) ostatni dyplomata
umieszczony tu pochodzi z r. 1553.

T. Stenzel robi uzupełnienie dzieła tego,
i zbierane dyplomata wydaje w roczni-
kach towarzystwa naukowego ślą-
skiego (2.). W rocznikach z lat 1840.
1841. są akta urzędowe XIII. i XIV.
wieku, ważniejsze dla historii
prawa niemieckiego na Śląsku
niż polskiego. Dopóki nie przez
to rozporządzenie, rzecz w dziele pier-
wszem. Dokładniej myśli o wyroczni
miasta i wieś śląskie na
prawa niemieckie osadzone.

(1.) str. 282, 283.

(2.) Uebersicht der Arbeiten und
Veränderungen der Schlesischen
Gesellschaft für vaterländische
Cultur, welcher in Wrocław
jeden rok erscheint.

